

Nasz Głos

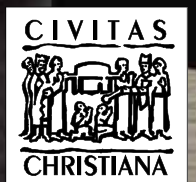
Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Nr 11 (128) listopad 2007

ISSN 1507-8426

**Patriotyzm – zbiorowy
obowiązek**

**Życie zmienia się,
ale nie kończy**





Kresowe Cmentarze

1. Lwów, Cmentarz Orłąt
2. Jaremcze
3. Bystrzyca Rafajłowa
4. Dolina
5. Dolina



Polska jest rozszyta inaczej

Przed blisko dwoma wiekami Adam Mickiewicz pisał: „Owoem wiekowych prac narodu polskiego jest uczucie religijne i patriotyczne zwane u nas miłością ojczyzny”. Dożyliśmy chyba jednak czasu, kiedy przestaliśmy być „wielkim narodowym sztandarem”, a stajemy się społeczeństwem.

Czasy, gdy chwalono kogoś, że jest wielkim patriotą minęły. Być może nawet polskości skuteczniej bronimy nie na polach bitew, w konspiracjach, więzieniach, ale przy urnach wyborczych?... Nastął bowiem czas coraz powszechniejszego przekonania, że w demokracji jedyną możliwą postawą jest patriotyzm minimalnych środków.

Wiadomo, że mamy do czynienia z wcale nierzadką postawą, iż to wypoczywa się na plażach Włoch i Hiszpanii, spaceruje ulicami Paryża, pracuje w Londynie, jeździ na nartach w Austrii i niestety wraca do kraju chamstwa i brzydoty... do Polski. No w ostateczności można żyć na jakichś wyspach szczęśliwych w eleganckich biurkach i urzędach w centrum Warszawy czy Wrocławia, nie mając nic wspólnego z językiem, kulturą osobistą, obyczajami tych z podwarszawskich autobusów i z polskich wsi.

Ale ów stosunek do siebie i świata zachodniego jako świata aspiracji i zrealizowanych pragnień, zrealizowanej utopii jest objawem niedorozwoju i zapóźnienia. Taka postawa wyrasta z tego samego kompleksu niższości, na jakim ufundowany jest ciasny, pełen lęku nacjonalizm. Reakcją na nią jest postawa naśladowania lepszych. Ale ona ani chwały, ani szacunku nie budzi.

A może da się być patriotą, ograniczając się do miłości ojczyzny, terytorium? Ale w naszym przypadku terytorium zmienia się nazbyt często. Może więc patriotyzm to duma z przynależności do wspólnoty, której członkami jesteśmy przez urodzenie, do jakiejś zastanej kultury? Ale przecież Polska to nie tylko kraj o powierzchni trochę ponad trzysta tysięcy kilometrów kwadratowych i jego obecna ludność, lecz i ciągłość tradycji, i jej treść. To i buntownicy z nocy listopadowej i ludzie tworzący i doświadczający niepodległości po stu kilkudziesięciu latach, i ksiądz z niemiecko-polskiego pogranicza, broniący słowem i czynem lubiej polskości, i...

Dużo tu domysłów, pragnień, może więcej niż realności. I to jest najwznieksza materia dla dziennikarza. Chcemy Państwu - naszym Czytelnikom w kilku opisach zaledwie zasugerować, że jest być może tak, jak pisał Eric Voegelin: „Społeczeństwo rozszytane jest przez symbole o różnych stopniach złożoności. Symbole te o tyle rozszytają społeczeństwo znaczeniami, o ile związki między ludźmi i grupami istnieją jako całość i jeśli ona jest otwarta na tajemnicę ludzkiej egzystencji”.

Polska jest rozszytana inaczej niż inne narody. I na tę niepowtarzalność, piękno i dramatyzm polskiego rozszytania, pragniemy zwrócić uwagę. Cóż zresztą więcej może dziennikarz.

Zdzisław Koryś



Spis treści

Temat numeru: Patriotyzm – zbiorowy obowiązek	
Kartki od pradziadka	str.2
Tomasz Gołąb	
Zanim wybuchła Polska	str.6
Radosław Kieryłowicz	
Trwają ślady jego czynów i myśli	str.8
Zdzisław Koryś	
Świadek polskich dziejów	str.13
Artur Stelmasiak	
Współczesny patriotyzm osadzony w chrześcijaństwie	str.16
Ferdynand Froissard	
Patriota 2007	str.18
Remigiusz Malinowski	
Wszystkich Świętych	
Życie się nie kończy, tylko zmienia	str.19
Piotr Chmieliński	
Społeczeństwo	
Patriotyczne kupowanie	str.22
Anna Walas	
Patriotyzm w rodzinie – wczoraj, dziś, jutro ..	str.24
Patrycja Guevara-Popławska	
Historia	
Noc Listopadowa	str.26
Maciej Dybowski	
Sylwetka	
Orędownik Golgoty Wschodu	str.28
Krzysztof Wojnicki	
Kultura	
Niepełny obraz polskiego losu	str.31
Jerzy Biernacki	
Fascynuje mnie dorobek Polski przedwojennej	
Rozmowa z Adamem Zamoyskim	str.33
Premedytacje	
Czas odchodzenia	str.35
Paweł Borkowski	
Sygnaly z trasy	
Brzydka część duszy	str.36
Krystyna Holly	
Wektory	
Polska liberałów	str.37
Zbigniew Borowik	
Civitas Christiana	
Rozpoznawać znaki czasu i powołanie	str.38
Andrzej Frahn	
Jak to robia w Szczecinie	str.41
Edmund Glaza	
Śląska pracowitość i religijność	str.43
Józef Pixa	
Z prac Zarządu Głównego	str.44
Kronika	str.45

11 LISTOPADA - ŚWIĘTO CZY NARODOWA STYPA?

Tomasz Gołąb

Kartki od pradziadka

Kiedy 11 listopada kilka tysięcy Polaków weźmie udział w kolejnym Biegu Niepodległości z okolic placu Zamkowego do Wilanowa, kilkanaście milionów innych nawet nie wyjdzie z domu. Dobrze jeśli będą wiedzieć, co tego dnia świętują.

Koncerty, recytacje, szkolne apele i uroczyste Msze św., złożenie wieńców pod kamieniami upamiętniającymi rocznicę Odzyskania Niepodległości, składanie wiązanek przy pomniku J. Piłsudskiego, Koncert Pieśni Legionowych i Ułańskich w wykonaniu

kły. Jestem niestety przekonany, że te szczerze oznaki entuzjazmu zgromadzonych rodaków tłumił strach przed naruszeniem bliżej nieokreślonego tabu, przed nieintencjonalnym popełnieniem protokołarnego faux pas. Dlaczego na zawodach sportowych po odegraniu hymnu

pełną ofiar drogę do upragnionej niepodległości) czy armatniej salwy nasuwającej pogrzebowe skojarzenia, nie mogą się zachowywać inaczej. Czy to oznacza, że oddawanie honorów walczącym przodkom i zachowanie powagi tej chwili to działania niewłaściwe? Oczywiście, że nie! Nie potrafię sobie wyobrazić Dnia Niepodległości bez tych patetycznych momentów. Ale obok nich czegoś brakuje. Obok szacunku, powagi i patosu powinno się znaleźć miejsce na zadowolenie, radość i entuzjazm.

Kiedy w 2004 r. między uroczystością Wszystkich Świętych a Świętem Niepodległości TNS OBOP zapytał Polaków o ich patriotyczne uczucia, 42 proc. przyznało, że w 1 i 2 listopada odwiedziło groby żołnierzy, ofiar wojny i prześladowań, słowem narodowych bohaterów. 31 proc. potwierdziło, że ma w domu biało-czerwoną flagę. Choć ośrodek przyznał, że obydwie liczby są istotnie zawyżone, to jednak świadczą one o uznawaniu wzorców patriotycznych nawet przez część tych, którzy ich nie respektują. 63 proc. badanych wówczas Polaków poprawnie skojarzyło Święto Niepodległości z wydarzeniami 1918 r.



Fot. Tomasz Gołąb

63 proc. Polków kojarzy Święto Niepodległości z wydarzeniami 1918 roku

Filharmonii im. Romualda Traugutta, Apel Poległych z udziałem Kompanii Reprezentacyjnej WP... W całej Polsce atmosfera Święta Niepodległości znowu będzie podniosła. Czy aby nie za bardzo?

Bez entuzjazmu

Oglądając relację na żywo z Warszawy zauważyłem, że co jakiś czas słyhać było wśród widzów niemrawe oklaski. Niepodchwyczone przez ogół zebranych szybko mil-

państwowego padają gromkie brawa? Czym ten hymn różni się od granego w dniu święta narodowego? To dlaczego na nagrodzenie orkiestry oklaskami zdecydowały się tylko nieliczne osoby i prawie natychmiast umilkły speszone? - zastanawia się w swoim internetowym blogu Wojciech Wisowski. - Obserwując marsowe miny przedstawicieli władz, wysłuchując apelu poległych (bardzo długiej niestety litanii przypominającej

„Jestem patriotą”! Nie wygłupiaj się

- Amerykanie obchodzą to święto niezwykle radośnie, choć kiedy wydawano dokument, na ówczesne czasy nie miał on tak dużego znaczenia. Legenda do tych wydarzeń została dobudowana po latach - mówi dla serwisu naukowego PAP amerykański prof. Zbigniew Lewicki z Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zdaniem, gdyby zapy-



Fot. Artur Steilmasiak

Mało zostało już rodzin, dla których 11 listopada to prawdziwe święto

tać Amerykanów, kto i kiedy wydał Deklarację, to poza nazwiskiem naczelnego wodza dowodzącego wojskami kolonialnymi w wojnie o niepodległość, Jerzego Waszyngtona, i rokiem, a raczej wiekiem („mniej więcej XVIII”), nie byłoby nic w stanie więcej powiedzieć. – Amerykanów historia nie pasjonuje, ale lubią być dumni z bycia Amerykanami, a ten dzień to doskonała okazja do zademonstrowania swego patriotyzmu – wyjaśnia profesor.

– Ostatnie dziesiątki lat spowodowały tak wielkie spustoszenie w sercach Polaków, że na osobę, która mówi „Jestem patriotą i kocham Polskę” wielu rodaków patrzy z cynicznym uśmiechem, politowaniem lub niedowierzaniem – skarży się

jeden z młodych ludzi, proponując, by w Święto Niepodległości każdy z nas zrobił rachunek sumienia z tego, co zrobił dla ojczyzny, dla swojej lokalnej społeczności. – Bo Polska to my – nie robi dla nas nic więcej niż to, co sami zrobimy. Długotrwałe mieszanie w głowach, piętnowanie i opluwanie bliższej i dalszej przeszłości, negowanie wartości, które jeszcze przed chwilą stały na piedestale – wszystkie te czynniki sprawiają, że trudno dziś pielęgnować w sobie dumę z bycia Polakiem.

Łapówki w rytm Mazurka

Maturzystka z Gdańska zwraca uwagę, że codzienność niepodległej Polski to dla niego „widok nagłówek prasowych, które co-

dziennie rano krzyczą o kolejnych nowych aferach w państwie, o tym, że posłowie Sejmu RP, wybrani przez społeczeństwo w demokratycznych wyborach, uczestniczą w porachunkach mafijnych i nałogowo łamią prawo”. Trudno jej rozmyślać o niepodległości w dwumiesięcznej kolejce do lekarza specjalisty, albo gdy słyszy z ekranu polityków przekonanych o własnej bezkarności i wygłaszających bez żadnej odpowiedzialności nieodpowiedzialne tyrady. Beata podejrzewa, że ciężko pewnie też cieszyć się z niepodległości mając 824 zł minimalnego wynagrodzenia, albo 562 zł. emerytury, z których większą część wydaje się od razu w aptecznym okienku. „Dla mnie niepodległość to korupcja na każdym kroku, czekanie na wyroki sądowe długie lata oraz przyjmowanie dzieci VIP-ów, które nie zaliczyły egzaminu wstępnego, na studia prawnicze i tym samym nie dawanie żadnych szans młodym, zdolnym ludziom, którzy tak naprawdę chcą się uczyć, a ich rodzice nie są wystarczająco zamożni, by dać 4 tysiące złotych łapówki za umieszczenie nazwiska na liście przyjętych. Dla mnie niepodległość to brak pieniędzy na ściganie przestępców i bandytów, którzy niejednokrotnie włamując się do domów wynoszą ciężko pracującym ludziom dorobek ich całego życia, którzy gwałcą, zabijają bezbronnych obywateli będąc ponad prawem, bo prawo to jest tak niedoskonałe, ma tyle luk i błędów, że nie jest w stanie porządzić sobie z coraz bardziej rosnącą

Ciekawe, że 11 listopada jest także:

Dniem Niepodległości w Angoli
Świętem Wyzwolenia w Belgii
Rocznicą Rozejmu we Francji
Dniem Pamięci w Kanadzie
Świętem Republiki Malediwy
Dniem Wteranów w USA
Dniem Pamięci
w Wielkiej Brytanii

Źródło: Wikipedia



Fot: Tomasz Gołąb

Powoli zaczyna się pojawiać moda na patriotyzm

przestępczością. Dla mnie niepodległość to więzienia, w których skazani mają telewizję kablową, sale gimnastyczne, a dzienny koszt utrzymania skazanego jest wyższy niż stawka żywieniowa w domach dziecka. Dla mnie niepodległość to nieznanostwo <Mazurka Dąbrowskiego> i <Roty> przez większość 20-latków ...” – pisze gorzko Beata Simlat. Ale jest też w młodym pokoleniu optymizm. Bo „niepodległość to również mój kraj bez stacjonujących tu wojsk radzieckich, to wolna prasa – bez cenzury, to wolne, demokratyczne wybory, to

możliwość wygłaszania swoich poglądów bez obawy o swoje życie, to pełne towarów półki w sklepach ... to wreszcie słowo Polska na mapie Europy – o tym jak na razie mogą tylko śnić Palestyńczycy”.

Ponad podziałami, najlepiej w rodzinie

Dzień Niepodległości dziś jest dniem wolnym od pracy. Główne obchody, z udziałem najwyższych władz państwowych, odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Kiedy rok temu w

tym miejscu prezydent RP Lech Kaczyński wspominał odbudowę państwa polskiego w niesprzyjających i trudnych warunkach, tego samego dnia uroczystością na Zamku Królewskim w Warszawie Telewizja Polska zainaugurowała nowy kanał tematyczny – TVP Historia.

– 11 listopada 1918 roku, gdy w Warszawie rozbrajano niemiecki garnizon, nasz kraj nie miał utrwalonych granic, na jego terenie były nieliczne tylko polskie siły zbrojne, z wszystkich stron czaili się wrogowie – a mimo wszystko w ciągu niespełna trzech lat Polska, walcząc na prawie wszystkich swoich granicach, zdołała wywalczyć kraj o powierzchni blisko 400 tysięcy kilometrów kwadratowych, odeprzeć sowiecki najazd, mówiąc krótko – odnieść zwycięstwo – mówił rok temu przed Grobem Nieznanego Żołnierza prezydent Lech Kaczyński. Zastanawiał się, dlaczego to było możliwe. – Warto pamiętać o jednym: że ci ludzie, reprezentujący różne obozy – obóz lewicy niepodległościowej i obóz narodowy, ludowców, socjalistów – potrafili się porozumieć w sprawach najważniejszych. W roku 1919 naczelnikiem państwa był Józef Piłsudski, a delegatem Polski na konferencję wersalską Roman Dmowski. Ludzie

Małgorzata Zatorska, mama 1,5-letniej Madzi

Wielu moich znajomych wyjechało w ostatnich dwóch latach do pracy na Wyspach Brytyjskich. Czy pamiętają o Świącie Niepodległości? Nie wiem. Myślę, że sercem są z Polską. A może nawet oddalenie od ojczyzny w jakiś sposób pomaga im przeżywać to święto w lepszy sposób niż nad Wisłą. Z tego co wiem, intensywnie korzystają z polskich serwisów internetowych. A w nich nie sposób nie zauważyć informacji o 11 listopada. Może więc z tego powodu spotkają się w jakimś pubie i irlandzkim piwem będą wznosić toasty za polską Niepodległość?

Internauta o ps. Kiffi (kiffi.info)

Pierwsza sprawa, która niezmiennie irytuje mnie od dłuższego czasu to właśnie 11 listopada. Przecież to chyba radosne święto, wszyscy powinni się cieszyć, tymczasem u nas przypomina to jakiś wielki narodowy pogrzeb. Jeszcze gorsze jest to, że mało kogo obchodzi, co to jest Dzień Niepodległości, co się wtedy stało i dlaczego. Tak, nas Polaków, wiecznie walczących o niepodległość, żyjących mitem tysięcy wojen i powstań bez sensu, cudów czy nie cudów nad Wisłą, zupełnie nic nie obchodzi jakiś tam Dzień Niepodległości. Kolejny przykład narodowej obłudy, zakłamania i braku konsekwencji. Spece od IVRP bez przerwy opowiadający jakieś brednie o patriotyzmie mogliby się tym chociaż odrobinę zainteresować, zmienić ten dzień w rocznicę tryumfu, niezłomności i waleczności. Rocznice, którą można by świętować ciesząc się a nie płacząc, poczuć się dumnym z tego, kim się jest. Ale skoro nas samych za bardzo to nie obchodzi, skoro wolimy rozpląszczyć tyłek na przedtelewizyjnej kanapie i ciesząc się z kolejnego wolnego dnia oglądać debilne seriale, to nikt nam w tym nie pomoże. Sami musimy sobie pomóc....



Fot. Artur Steimasiaż

Jestem patriotą, kocham Ojczyznę – na takie osoby większość Polaków patrzy z niedowierzaniem

ideowo, politycznie zasadniczo ze sobą skłóceniu, ale w warunkach tworzenia Polski, w warunkach zagrożenia państwa, ci ludzie potrafili się porozumieć.

Dziewczyna bez kajdan

Składając wieniec przy Pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego podkreślał, że Święto Niepodległości powinniśmy obchodzić nie tylko na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, ale w każdej polskiej rodzinie. Z tym, że na razie takie

myślenie pozostaje życzeniowym. Choć oczywiście nie zawsze.

- Oglądałam z rodziną film w telewizji o I wojnie światowej - wspomina Anna Zakrzewska z gimnazjum w Sułkowicach. - „Wówczas twój prapradziadek został wcielony do wojska austriackiego” - powiedziała moja babcia, dodając, że Polski nie można było wtedy znaleźć na żadnej mapie Europy, bowiem od ponad stu lat znajdowała się pod trzema zaborami: pruskim, rosyjskim i austriackim. Część ziem polskich, na których my dzisiaj mieszkamy, była pod zaborem austriackim i nazywała się Galicją. Że prawie wszystkich młodych mężczyzn, nie tylko z Galicji, ale także z zaboru pruskiego i rosyjskiego siłą brano do wojska. I że historia tak poplątała losy naszego narodu, że Polacy musieli walczyć przeciwko sobie. „I tak twojego prapradziadka wcielono do wojska austriackiego. Najpierw był saperem w Alpach Austriackich, później został przerzucony do Serbii. Stamtąd pisał kartki pocztowe do praprababci, a ona do niego. Ich korespondencja trwała także po wstąpieniu prapradziadka do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego”.

Przeglądali listy długo i ze wzruszeniem. Krótkie, pięknie napisane

zdania kryły słowa obawy o jutro, ale niosły też nadzieję. Przechowywane w rodzinie jak relikwia. Zwłaszcza kartka, na której widać młodą dziewczynę ze złotą koroną na kolanach. Siedzi na tronie, ale jest zakuta w kajdany. Nad nią unosi się biały orzeł. Dziewczyna symbolizuje zniewoloną Polskę. Przed nią ze sztandarem w ręku klęczy strzelec, oddając jej hołd. W tle widnieje Wawel - odwieczna kolebka kultury polskiej i ołtarz narodu. Pod obrazem umieszczony jest fragment hymnu Strzelców, z którym maszerowali i szli w bój: Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,/ Czy w tajgach Sybiru gnić,/ Z trudu naszego i bólu/ Polska powstanie, by żyć. - Podobają mi się te słowa. Przekazują desperację i poświęcenie Polaków w walce o wolność. Kiedy wysłuchałam opowieści mojej babci, poczułam się dumna. Zrozumiałam, że gdyby nie ta desperacja i poświęcenie, pewnie dzisiaj nie wiedzielibyśmy, kim jesteśmy, nie mielibyśmy własnej tożsamości, nie istnielibyśmy jako naród. Odtąd dla mnie dzień 11 listopada nie będzie tylko dniem wolnym od nauki, ale i bardzo ważnym - mówi nastolatka. ■

Mirosław Krzanik (mirek-krzanik.blog.onet.pl) o ubiegłorocznych obchodach 11 listopada

Znowu Święto Ignorancji Narodowej. Dzień okraszony wielką dawką smutku i powagi. Jedynym powodem tłumów do radości jest dzień wolności od pracy. Nawet TESCO zamknęli, więc pewnie wszyscy będą mieli wolne. Znowu jestem zmuszony do okazania swojego głębokiego zdziwienia wobec faktu niewiedzy czemu mamy wolne. Niemniej dziwią mnie smutne twarze ludzi co roku tego dnia. Rano w radiu usłyszałem sondę czy ludzie wiedzą czemu, akurat 11 listopada jest świętem narodowym Rzeczypospolitej. No cóż, padły przeróżne odpowiedzi. Jedni twierdzili, że to była jakaś ważna bitwa, inni, że skończyła się pierwsza wojna światowa. Jeden gość poparł to długim wywodem jakoby to właśnie 11 listopada podpisano traktaty wersalskie. Była także opinia, że to właśnie tego dnia wkroczyła armia czerwona w 1945. Nie winię ludzi za ich ignorancję. W końcu ktoś powinien ich być kiedyś tego nauczyć, bo z powietrza się ta wiedza nie bierze. Telewizja też nie pomaga nam w zrozumieniu tej rocznicy, bo wszystkie stacje telewizyjne skupiają się na „aferze wieńcowej” i zamknięciu litewskiej fabryki leków w Jeleniej Górze, której błąd spowodowany przez władze III Rzeczypospolitej, zagroził życiu kilku osób.

Adam Hlebowicz, organizator Parady Niepodległości w Gdańsku

W 2002 roku, gromadząc ludzi znanych z wcześniejszych inicjatyw jak „Zdjęcie Rodzinne Gdańszczan”, wystawa „Sybir Pro- Memento”, inscenizacje historyczne na terenie Gdańska i Pomorza zawiązaliśmy w Gdańsku Stowarzyszenie SUM (Społeczny Urząd Miasta). Chcieliśmy pobudzić aktywność obywatelską mieszkańców regionu, w odwołaniu do tradycji i wartości patriotycznych, w najlepszym rozumieniu tego słowa. Tak wymyśliliśmy Paradę Niepodległości. Inicjatywę, która ma pokazać, że to, o czym marzyło kilka pokoleń Polaków - wolna i niepodległa Polska, to dzisiaj przede wszystkim radość z tego dnia i oddanie hołdu tym, którzy się przez stulecia do chwały Rzeczypospolitej przyczynili. Od czterech lat tworzymy Paradę Niepodległości, każdorazowo gromadzącą kilka tysięcy bezinteresownych wolontariuszy, którym, podobnie jak nam, bliskie są takie wartości jak tradycja, ojczyzna, duma z herbu i flagi Polski. Sukces Parady Niepodległości to sukces jej uczestników, ludzi, którzy chcą się tego dnia spotykać, nawzajem cieszyć, wspominając przeszłość, z nadzieją i optymizmem patrzeć w przyszłość.

MIMO 89 LAT, KTÓRE UPLYNĘŁY OD ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI NIE ZDAJEMY SOBIE SPRAWY, JAK BYŁO TRUDNE DO OSIĄGNIĘCIA TO, CO W 1989 ROKU PRZYSZŁO TAK ŁATWO

Radosław Kieryłowicz

Zanim wybuchła Polska

Skończyła się I wojna światowa. Józef Piłsudski otrzymał z rąk Rady Regencyjnej dowództwo nad wojskiem. Cztery dni później Rada Regencyjna rozwiązała się powierzając Piłsudskiemu również władzę cywilną. Do dziś 11 listopada obchodzony jest jako święto niepodległości. Ale ta niepodległość nie przyszła jako prezent.

Kiedy 6. sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski na czele 167 żołnierzy 1 kompanii kadrowej wyruszał z krakowskich Oleandrów na wojnę nikt nie przypuszczał, że wojna ta po 4 latach zakończy się odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Wojsko, choćby i najbitniejsze, nawet po zdobyciu odpowiedniego terytorium będzie potrzebowało czasu, aby móc zbudować na tym obszarze dobrze funkcjonujący organizm. Tymczasem 11 listopada taki organizm już funkcjonował, a Piłsudski tylko objął nad nim komendę.

Akcja Polska

Po wejściu do Kongresówki Piłsudski utworzył tajną Polską Organizację Wojskową, rekrutującą żołnierzy do oddziałów walczących z Rosjanami. W Galicji utworzono Naczelny Komitet Narodowy, werbujący ochotników do oddziałów polskich. We wrześniu 1916 r. na froncie wschodnim walczyły trzy brygady Polskie pod polskim dowództwem w łącznej sile ok. 40 tys. żołnierzy. Również w Rosji powołowano - Legion Puławski, a później Brygadę Strzelców Polskich. We Francji utworzono Legion Bajoński. Zmagania wojenne przez pierwszy rok pustoszyły tereny królestwa Polskiego. Rosjanie wycofując się wywozili fabryki i fachowców. Niemcy zajmując nowe tereny wywozili surowce i robotników na roboty przymusowe. Przedłużająca się wojna, wyczerpywanie się rezerw, głównie ludzkich wzbudziła na dworach cesarskich Niemiec i Austrii pomysł nadania Polakom autonomii za cenę pozyskania rekruta dla armii.

Wtedy już w obu armiach służyło ok. 1,5 mln Polaków.

Akt 5 listopada 1916 r.

Królestwo Polskie pod berłem cesarza Niemiec i Austrii przybliżało wizję autonomii. Obietnica polskiej barwy, umundurowania i dowództwa oraz rozlokowanie wojska pod polską komendą w różnych miastach nie ożywiły społeczeństwa. 5. XII generał Beseler mówił, że Polska „nie dorosła do wolności”. Brak postępów w werbunku do Polskiej Siły Zbrojnej zmusił czynniki polityczne w Berlinie i Wiedniu do utworzenia 25 osobowej Tymczasowej Rady Stanu, w której m. in. znalazł się Józef Piłsudski. Reakcją Rosji była deklaracja Cara Mikołaja II o zjednoczeniu wszystkich zaborów bod berłem Rosji i utworzenie autonomicznego Królestwa Polskiego. Kilka miesięcy później - 3. marca 1917 wybuchła w Rosji rewolucja, która 13 dni później obaliła carat. Rewolucyjny Rząd Tymczasowy 29. marca ogłosił, że po wygranej wojnie Polacy będą mogli samo stanowić o sobie. 10. stycznia 1917 r. Anglia i Francja wydała odezwę popierającą stanowisko Rosji, ale nowy gracz na światowej scenie politycznej - Stany Zjednoczone ustami prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona 27. stycznia 1917 r. podkreślił konieczność odbudowania Polski „zjednoczonej, niepodległej”.

Kryzys przysięgowy

2. lipca 1917 r. Piłsudski wystąpił z Rady Stanu i wypowiedział się przeciwko rocie przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austrii. I i III brygady legionów, które odmówiły przysięgi zostały rozwią-

zane, a żołnierze i oficerowie osadzeni w obozach internowania. II brygadę pod dowództwem Sikorskiego zorganizowano w Polski Korpus Posiłkowy i wysłano na front wschodni. Żołnierzy z terenu gubernatorstwa niemieckiego wcielono do Polnische Wehrmacht. J. Piłsudskiego aresztowano 22. lipca. 1917 r. i wraz ze współpracownikami osadzono w twierdzy w Magdeburgu. Tymczasowa Rada Stanu rozwiązała się 25. sierpnia 1917 r. 12 września 1917 ogłoszono patenty cesarza Niemiec i Austrii powołujące Radę Regencyjną, w skład której weszli arcybiskup warszawski - Aleksander Kakowski, prezydent Warszawy - Zdzisław Lubomirski i ziemianin - Józef Ostrowski. Rada Regencyjna powołała również rząd, na którego czele stanął Jan Kucharzewski. Powołano ministerstwa sprawiedliwości, skarbu, spraw wewnętrznych, aprowizacji, pracy, obrony, oświaty i wyznań. Rozpoczęto budowę zrębów administracji terenowej. Zaczęto wydawać polską prasę. Rząd zamierzał rozbudować armię do 150 tys., 4. stycznia 1918 r. powołano Radę Stanu jako surogat parlamentu.

Kryzys brzeski

Dynamiczny rozwój w Królestwie zaniepokoiły władze w Berlinie i Wiedniu. Postanowiono osłabić „żywiół polski”, zawierając 9. II. 1918 r. z Centralną Radą Ukraińską porozumienie w Brześciu Litewskim oddając dawną gubernię chełmską jako ziemię należącą do odbudowywanej właśnie Ukrainy, obiecano jej również Podlasie i wschodnią Galicję, a więc tereny uznawane jako rdzennie polskie. Posunięcie to spowodowało upadek rządu Jana Kucharzewskiego, którego przedstawiciele nie zostali zaproszeni na obrady (w rządzie nie było ministra spraw zagranicznych). Przeszło miesiąc trwało prowizorium gabinetowe pod przewodnictwem Antoniego

Ponikowskiego, a 4 kwietnia powołano nowy rząd pod przewodnictwem Jana Kantego Steczkowskiego. 9 kwietnia przeprowadzono wybory do Rady stanu, która mimo, że zebrała się aż 14 razy nie była w stanie podjąć jakichkolwiek wiążących uchwał.

Słońce wschodzi na zachodzie

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny 8. stycznia 1918 r. i ogłoszenie 14-punktowego planu zakończenia wojny, gdzie pod nr. 13 znalazło się postanowienie odbudowy suwerennego państwa polskiego z dostępem do morza sprawiło, że na zachodzie diametralnie zmienił się układ sił. Odtąd Francja i Anglia również odnosiły się z przychylnością do sprawy polskiej, a utworzony w Lozannie 5. sierpnia 1917 r. przez Romana Dmowskiego – Komitet Narodowy Polski zaczął działać w Paryżu. 3. czerwca 1918 r. na konferencji międzysojuszniczej w Wersalu Anglia, Francja i Włochy poparły ideę odbudowy państwa polskiego. W tym czasie we Francji tworzone już armię polską, która w lipcu weszła do działań wojennych. 28 września Komitet Narodowy Polski przejął armię polską we Francji, a 4 października mianowała Józefa Hallera na jej dowódcę.

Wolność za progiem

Załamaniem się ofensywy niemieckiej i austriackiej oraz kontratak wojsk Ententy spowodował nowe możliwości działania w kraju. Rada Regencyjna i Rząd polski zaczęły występować już z pozycji siły, żądając coraz więcej prerogatyw. 7 października Rada Regencyjna wystąpiła z orędziem do narodu o rozwiązaniu lojalistycznego rządu, rozwiązaniem Rady stanu i wyborami do sejmu i ogłoszeniem niepodległości Polski.

12 października proklamowała łącznie wojska polskiego spod dowództwa państw centralnych i wprowadzenie nowej roty przysięgi. Na dowódcę

obrano byłego generalnego gubernatora w Lublinie (do 9. II. 1918 r.) gen. Stanisława Szeptyckiego, a szefem sztabu został gen. Tadeusza Rozwadowskiego-Jordana. Rada Regencyjna wystąpiła również do gen. Beselera o uwolnienie Józefa Piłsudskiego. 14 października w Warszawie odbyła się nowa przysięga wojskowa i wielka defilada, która zgromadziła tłumy mieszkańców. 23 października powołano rząd Józefa Świerzyńskiego. 31 października gen.



Rada Regencyjna: Józef Ostrowski, abp. Aleksander Kakowski i książe Zdzisław Lubomirski

Beseler zrezygnował z dowództwa nad Polnische Wehrmacht. Józefa Piłsudskiego zwolniono z twierdzy w Magdeburgu 9 listopada, a następnego dnia wyprawiono do Warszawy.

Nowy wróg – chaos

Odwwołanie niemieckich i austriackich gubernatorów miast sprawiły, że w Warszawie władzę przejęła Rada Regencyjna, w Lublinie lokalny dowódca garnizonu, natomiast we Lwowie Centralna Rada Ukraińska.

1 listopada 1918 żołnierze podlegający Ukraińskiemu Komitetowi Wojskowemu opanowali większość gmachów publicznych we Lwowie. W odpowiedzi powstały spontanicznie, w zachodniej części miasta, dwa polskie punkty oporu z bardzo nieliczną początkowo i słabo uzbrojoną załogą. Były to: szkoła im. Henryka Sienkiewicza, w której znajdował się batalion kadrowy WP pod dowództwem kpt. Zdzisława Trzeźniowskiego i Dom Akademicki z niewielką grupą żołnierzy POW. Wkrótce powołano Naczelną Komendę Obrony Lwowa na czele z kpt. Czesławem Mączyńskim.

3 listopada 1918, w ukraińskiej części miasta powołano Polski Komitet Narodowy jako przedstawicielstwo społeczności polskiej.

W różnych regionach królestwa spontanicznie tworzyły się zawiązki nowej władzy. 7 listopada w Lublinie zawiązał się rząd Ignacego Daszyńskiego; 6 listopada w Tarnobrzegu powstała i funkcjonowała przez kilka tygodni Republika Tarnobrzaska, której jedną z pierwszych odezw było wezwanie do parcelacji lasów prywatnych. Na czele republiki stali Tadeusz Dąbał (później komunista) i ks. Eugeniusz Okoń. Republikę zlikwidowano na początku 1919 r. Jednocześnie na ziemiach polskich zaczęły się tworzyć lokalne rady robotników i chłopów zakładane przez komunistycznych agentów z Rosji. Tylko dzięki solidarnej postawie Polskiej Siły Zbrojnej, kolejarzy i dobrane już funkcjonującej administracji polskiej nie doszło

do wybuchu rewolucji podobnej do rosyjskiej, czy niemieckiej.

U schyłku października do Warszawy przyjechały zdemobilizowane oddziały gen. Dowbóra Muśnickiego, jednocześnie z różnych stron zaczęły nadciągać pojedyncze oddziały wojskowe, zdemobilizowali oficerowie. Stolica zaczęła przypominać obóz wojskowy. 3 listopada wybuchła w Niemczech rewolucja. Całe wojskowe jednostki niemieckie odjeżdżały z frontu wschodniego do domu. Sprawne ich przetransportowanie przez Królestwo Polskie spędzało sen z powiek administracji. Ewentualne ich zaangażowanie się w ruch rewolucyjny stanowiło olbrzymie zagrożenie. Ujawniająca się Polska Organizacja Wojskowa, licząca w konspiracji ok. 35 tys. osób zaczęła werbunek do polskich sił zbrojnych. Broń miano zdobyć rozbijając niemieckie posterunki. Czasami kończyło się to tragicznie.

11. listopada 1918 r działania wojenne ustały. Z pożogi narodów wyłoniła się na nowo wolna Polska, ale jeszcze przez 2 lata musiała się ona zmagać ze swoimi wrogami w walce o granice. ■

KSIĄDZ BOLESŁAW DOMAŃSKI UCZYŁ POLAKÓW NA ZIEMI ŻŁOTOWSKIEJ, ŻE NALEŻY IM SIĘ PRAWO DO JĘZYKA, KULTURY, WYZNAWANEJ WIARY

Trwają ślady jego czynów i myśli

Ziemia Żłotowska dawniej zwana Krajną pełna jest lasów, łąk i jezior jakby nanizanych na srebrzyste wstęgi rzeczek. Od wieków prowadziły tędy od Grecji i Italii ku Gdańskowi i Szczecino-wi szlaki handlowe. Wzdłuż nich osiedlali się ludzie, wyrastały miasta, w których mieszkali Słowianie, ale i ludy germańskie

Wczasach Rzeczypospolitej szlacheckiej mieszkańcy tej ziemi dzielili dole i niedole naszego kraju. W 1772 roku Ziemia Żłotowska dostała się pod panowanie pruskie, a na początku XIX wieku stała się własnością Hohenzollernów. W 1919 roku zabiegi Lloyd Georga sprawiły, że tylko część Żłotowszczyzny z Sępólnem, Więcborkiem, Górką i Chojnicami przypadła Polsce, reszta zaś ze Żłotowem, Krajenką, Piłą pozostała przy Niemczech. Tę część nazwano Pograniczem Żłotowskim.

Ludność tutejsza była przywiązana do polskości, przechowywała tradycje narodowe. Powstało tu wiele legend i baśni, które spisał i opracował Piotr Jasiek z Zakrzewa. W domach mówiło się po polsku. Szkoły zaniedbane za panowania pruskiego, od czasów Bismarcka były niemieckie. Dzięki jednak takim przywódcom ludowym jak ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewa, ks. Alfons Sobierajczyk z Buczka Wielkiego, ks. Maksymilian Grochowski z Głubczyna, ks. Władysław Paszki z Sławianowa, czy bracia Jaśkowie świadomość narodowa była tu wysoka.

Po 1919 roku część zwłaszcza inteligencji polskiej przenosiła się do Polski. Na ich gospodarstwa przybywali niemieccy osadnicy z Pomorza i Poznańskiego, którzy stawali się szczególnie zaciętymi wrogami Polaków. Część jednak ludzi, zwłaszcza chłopci, zostawała na ziemi przodków. To oni dzielnie walczyli o nauczanie dzieci w języku polskim. W Żłotowie i na Ziemi Żłotowskiej działało Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Powstawały coraz to nowe szkoły polskie w Krajence,

wiołu polskiego trwała tu do wybuchu wojny, kiedy została brutalnie prze-rwana.

Znaczenie tej pracy dobrze rozumiał ks. Domański, wszak jeszcze przed I wojną światową mówił na zjeździe Polaków: „Dziś zamknąć się w domu, w kościele się tylko modlić nie wystarczy. Dziś wołamy wszystkich na front, do obrony naszych skar-bów mowy ojczystej i kultury polskiej”. I ta obrona wymagała jakże często ofiary najwyższej, jak nauczycielki z Głomska, 22. letniej Maryli Gąszczakówny, aresztowanej w 1942 roku, oskarżonej o zdradę stanu, skazanej przez berliński sąd na karę śmierci i ściętej toporem w 1943 roku w więzieniu Ploetzensee.

Mała Warszawa

Najbardziej znaną miejscowością na Ziemi Żłotowskiej jest Zakrzewo. Tu żył i działał ks. dr Bolesław Domański. Tu do białej plebanii przy-bywało wielu Polaków

ze Żłotowszczyzny, z Pomorza po otuchę i zachętę do wytrwania w walce o polskości. Niemcy nazywali Zakrzewo „Kleine Warschau”, a ks. Domańskiego „Polnische König”.

Zakrzewo to duża wieś położona pośród sadów i żyznych pól z kościołem z wyniosłą, baniastą wieżą, otoczona lasami, wciśnięta między trzy jeziora Łączyńskie, Proboszczowskie i Zakrzewskie. Ludność Zakrzewa od wieków była i jest polska. Dzielnie opierała się kolonistom niemieckim,



Ks. dr Bolesław Domański

Starej Świętej, Zakrzewie, Głubczynie, Głomsku.

Polscy rolnicy na Żłotowszczyźnie trzymali się odważnie razem, tworzyli kółka rolnicze, banki polskie. W 1902 roku powstał w Żłotowie Bank Ludowy, niewiele później Spółdzielnia „Rolnik”. Opiekę nad bankiem przez wiele lat, do 1935 roku, kiedy to władze kościelne z Piły mu tego zabroniły, sprawował, jako prezes Rady Nadzorczej, ks. Bolesław Domański. Ta działalność oświatowa, kulturalna, gospodarcza ży-

wykupującym ziemię z rąk polskich chłopów w okresie Kulturkampf pod koniec XIX wieku.

Ostoją polskości na całej Ziemi Złotowskiej był ks. Domański. Od 1931 roku był prezesem Związku Polaków w Niemczech. Zakrzewo pod jego okiem, przy pomocy nauczycieli stawało się kuźnią przyszłej polskiej inteligencji w Niemczech. Wysyłał najzdolniejszą młodzież do szkół w Polsce, inicjował działalność kulturalną, sportową, gospodarczą. Tę pracę przerwała wojna. Zakrzewiaczy byli wcielani do Wehrmachtu, ginęli na frontach w obcej sprawie, w obozach koncentracyjnych, ścinani toporem w więzieniach... Ot polski los...

Patron ludzi Rodła

Urodził się na Kaszubach. Kształcił się na Kociewiu i Ziemi Chełmińskiej. Najbardziej owocny okres swego życia spędził w Zakrzewie. Jego ojciec Franciszek był jednym z najlepszych nauczycieli ludowych na Pomorzu. Dom Domańskich był przesiąknięty atmosferą patriotyczno-religijną.

Bolesław ukończył Collegium Marianum w Pelplinie, jedyną szkołę na Pomorzu, w której dominowali Polacy, gimnazjum w Chełmnie i Seminarium Duchowne w Pelplinie. Studiował w Królewskiej Pruskiej Akademii Teologicznej i Filozoficznej w Monasterze, gdzie też przyjął w 1895 roku święcenia kapłańskie, a w dwa lata później obronił doktorat i powrócił do rodzinnej diecezji. Był wikarym w Lubawie, silnym ośrodkiem polskości. Pracował w Collegium Marianum i Seminarium Duchownym w Pelplinie. Cały czas był zaangażowany społecznie i narodowo.

W 1902 roku zrezygnował z pracy profesorskiej i powrócił do duszpasterstwa. Był najpierw administratorem parafii w Złotowie na pograniczu polsko-niemieckim, a w 1903 roku objął probostwo w Zakrzewie. Jako proboszcz zakrzewski wykazywał wielką troskę o sprawy duchowe i materialne parafian. Uczył ludzi wiary katolickiej, języka polskiego, sztuki życia godnego według prawd wiary, solidarności na co dzień. Zapamiętano go jako człowieka wręcz surowego, ale sprawied-

liwego. Cenił bardziej dobre czyny niż słowa. Często mawiał: Nie możemy dopuścić do tego, żeby każdy robił, co mu się podoba, bo wówczas wszystko nam się rozleci.

Pragnął, żeby mieszkańcy Krajny byli u siebie jak najlepszymi gospodarzami, lepszymi od przybyszów Niemców. Wiedział, że chrześcijańskie życie to nieustanna twórcza praca nad sobą i ziemią – najcenniejszymi dobrami powierzonymi ludziom. Wprowadzał w czyn idee pracy organicznej, wspierał wysiłki wspierające gospodarkę, kulturę Polaków. To dlatego w 1906 r. przyjął funkcję prezesa Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Złotowie, stworzył Bank Ludowy w Zakrzewie, i wspierał strajk szkolny dzieci w latach 1906-1907. Nie budził tym sympatii urzędników pruskich, którzy przeszkadzali mu wszelkimi sposobami i włożyli po sądach.

Zabiegał w 1918 i 1920 r. o przyłączenie do Polski Ziemi Złotowskiej wraz z całym Pomorzem. Gdy to się nie udało, protestował przeciw akcji powrotu Polaków do kraju, głosząc, że zdradę narodową popełnia ten, kto opuszcza ojcowiznę. Nie skorzystał z propozycji przeniesienia się do Polski, trwał ze swoimi parafianami w Zakrzewie. Mówił: Pozostałem, aby modlić się z wami i bronić tej ziemi, tak długo, aż połączy się z Polską.

W 1922 r. powstał Związek Polaków w Niemczech, rok później utworzono V Dzielnicę

Związku obejmującą Pogranicze i Kaszuby, pod prezesurą ks. Domańskiego. Ks. Domański wywalczył dla tej dzielnicy Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości

polskiej w Prusach. Od tej pory zaczęły się mnożyć szkoły polskie na Pograniczu, Krajnie i Kaszubach.

Jako prezes Związku Polaków w Niemczech uświadamiał ks. Domański ich rolę i zadania w obronie polskości. Bardzo ważne bowiem stawało się, zwłaszcza od 1933 r. kształtowanie indywidualnych postaw ludzi wszystkich pokoleń, poddawanych naciskom hitlerowskiego państwa. Oparciem i symbolem więzi z Polską dla ks. Domańskiego i ogółu Polaków w Niemczech było istnienie niepodległej Polski. Znakem tej więzi był znak Rodła, symbolizujący bieg Wisły. Ks. Domański wyjaśniał tę symbolikę jako związek z Wisłą – matką polskich rzek, prastarą stolicą Krakowem i pielgrzymim szlakiem do Częstochowy. Plebania i Dom Polski w Zakrzewie były miejscem ważnych spotkań w sytuacji narastającego szowinizmu niemieckiego. Tu czerpano siły do przetrwania, odbywały się uroczyste zjazdy, spotkania rodzinne, występy artystyczne.

Największym wydarzeniem w dziejach Polactwa w III Rzeszy przed II wojną światową był I Kongres Związku Polaków w Niemczech 6 marca 1938 r. w berlińskim Theater des Volkes. W przemówieniu na rozpoczęcie kongresu ks. Domański mówił:

„Ta Polskość to naszym nauczycielem, ona mnie uczyła mówić, modlić się, śpiewać, pisać, czytać w naszym

bo d a j najpiękniejszym języku świata. Ona rozniecała w naszej duszy miłość do naszego narodu.

Ta Polskość to oblubienica mej duszy. Ta luba, miła, strojna, hoża, ra-



Grób ks. Domańskiego w Zakrzewie

dosna, radość koło siebie szerzy. Radością ona i weselem serca mojego, pociechą i ukojeniem.

Ta Polskość nasza to nasz anioł opiekuńczy. Pod jego skrzydłami jesteśmy, czując się bezpiecznym”.

To dlatego pragnął ks. Domański wznieść w Zakrzewie kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Radosnej, Patronki Polaków w Niemczech. Kaplica ta stała w 50. lecie Związku Polaków Niemczech. Jest w niej wizerunek Matki Boskiej Radosnej.

Nie szczędzono ks. Domańskiemu prześladowań, ataków hitlerowskich bojówek, oszczerstw, szykan. Bywało, że wśród swoich nie znajdował zrozumienia. W tych codziennych trudach i zmaganiach z przeciwnościami dobiegało końca życie trawionego chorobą kapłana. Zmarł w berlińskim szpitalu 21 kwietnia 1939 r. Pogrzeb księdza w Zakrzewie był wielką manifestacją polskości. Pochowany został przy kościele w swoim ukochanym Zakrzewie. Jak pisał Adam Asnyk w głośnym wierszu:

*„A grób proroka, mędrca, bohatera
Jasnych żywotów staje się kołyską”.*

Nagroda im. Księdza Domańskiego

Jacek Stróżyński działacz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Piły zrobił wiele dla przywrócenia naszej zbiorowej pamięci ludzi Pogranicza i Ziemi Złotowskiej tradycji rodłańskiej i postaci niezłomnego proboszcza z Zakrzewa.

Wspólnie z Janem Manikowskim z Zakrzewa po nastaniu stanu wojennego zastanawiali się, co zrobić, aby pokazać naszą siłę słuszności i atrakcyjności polskich i katolickich wartości. I tak oto zrodził się pomysł ustanowienia Ogólnopolskiej Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego ufundowanej wtedy przez Stowarzyszenie PAX, dziś jej fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Ma ona

na celu ukazanie znaczenia pracy społecznej, akcentującej chrześcijańską i patriotyczną postawę. Jest przyznawana od 1983 roku. Co pięć lat wraca do Zakrzewa, a wręczana była w Szczecinie, Koszalinie, Gdańsku, Gorzowie, Malborku, Węgrowcu, Zielonej Górze, Gryfinie.

Laureaci nagrody wyrażali w swym życiu wierność „Pięciu Prawdom Po-



Maria Horst

laków”, broniąc polskości i wiary ojców w trudnych czasach hitlerizmu i stalinizmu. Są wśród nich ludzie związani z ks. Domańskim i Związkiem Polaków w Niemczech, jak Jan Kocik, Chór „Tęcza” z Zakrzewa, Róża Brzezińska, Lutosława Malczewska, ludzie Kościoła: abp Marian Przykucki, bp Ignacy Jeź, ks. prałat Hilary Jastak, ludzie nauki: ks. prof. Zygmunt Zieliński z KUL-u, Roman Chwaliszewski z Piły, dr Czesław Piskorski ze Szczecina, co ocalił od zapomnienia wiele zabytków polskich na Pomorzu Zachodnim, działacze podziemia niepodległościowego: gen. Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Waclaw Milke, Józef Budzisz, ludzie kultury i gospodarki, jak Brygida Brzezińska bibliotekarka z Radawnicy,

prof. Chęcińska miłośniczka gwary krajniackiej.

Mieszkańcy Zakrzewa pamiętają księdza z opowieści rodziców i sąsiadów jako tego, który potrafił zachęcić ludzi do tworzenia banków, kółek rolniczych. Te banki były lepsze od niemieckich i Niemcy z nich chętnie korzystali. Zachęcał rodziców, aby posyłać dzieci do polskich szkół, czytali polskie książki i prasę, wstępowali do chórów, kółek sportowych, harcerstwa, kółek kościelnych.

Odwiedzał rodziny w domach nie tylko przy okazji kołody. Bywał na chrzcinach weselach. Organizował Polakom przestrzeń życia i wypełniał ją polskimi treściami od kołyski po grób.

Los rodziny Horstów

Maria Horst pochodząca ze Złotowa pamięta ks. Domańskiego jako proboszcza z Zakrzewa. To dzięki niemu po ukończeniu czterech klas polskiej szkoły w Złotowie, gdzie polskiego uczyła ją Maria Zientara Malewska, znana warmińska pisarka z Brąswardu, poszła do gimnazjum polskiego dla dziewcząt w Tarnowskich Górach. Szkoły nie zdążyła ukończyć, wybuchła wojna.

W 1939 roku w sierpniu rodzina Horstów została ze Złotowa wydalona – „na zawsze”.

Mieli 3 godziny na przygotowanie się do wyjazdu. Osiedleni zostali w Berlinie. Ojciec trafił do obozu w Sachsenhausen-Oranienburgu, bo odmówił pracy w niemieckim banku. Natychmiast po osiedleniu w Berlinie wszyscy byli kierowani do pracy. 16. letnia wówczas dziewczyna pani Maria musiała ciężko pracować w fabryce transformatorów.

W Berlinie poznała męża. Niedługo po ślubie został wcielony do Wehrmachtu, służył w Africa Corps. Brat męża był na froncie w Narviku. Oskarżony o szpiegostwo trafił do obozu, skazany na śmierć, został ścięty toporem. Drugi brat uciekł na stronę polską schwytyany też trafił do obozu. Przeżył wojnę. Wrócił do Zakrzewa jak i cała rodzina Horstów. Zmarł w 1952 roku.



Pomnik pamięci ks. Domańskiego w Pile

Po kapitulacji III Rzeszy ludzie wydalen „na zawsze” wracali do swych domostw. Wracali i zakrzewiacy w rodzinne strony piechotą, ciągnąc na ręcznych wózkach całe swoje mienie z małymi dziećmi na rękach. Rosjanie nie zawsze traktowali ich dobrze. Rabowali co się dało z unoszonego w tobołkach dobytku.

Zostały ślady stóp, rąk, słów

Szukam w Pile śladów ks. Domańskiego. Przy rozległym placu jego imienia pamiątkowy kamień, tablica w budynku dawnego Konsulatu Polskiego, kościoły, w których pewno był, ulice, pamięć ludzka...

Trafiłem do biura senatora Mieczysława Augustyna. Pan senator pochodzący z okolic Buczka Wielkiego na Złotowszczyźnie spotykał ludzi, którzy z ks. Domańskim pracowali w ZPwN.

- Pięć Prawd Polaków w Niemczech to była w moim domu rodzinnym moralna i patriotyczna konstytucja. Pamiętają o nim w Złotowie, Buczku. Dobrze, że jest nagroda jego imienia, odbywają się konferencje jemu poświęcone. Ale centrum pamięci i dokonań ks. Domańskiego pozostanie Zakrzewo. Tam na dorocznych sejmikach spotyka się w Domu Polskim młodzież, poznaje życie i dokonania księdza.

Pozostaje jednak niedosyt, bo to tu na Krajnie postać ważniejsza niż sławny w Wielkopolsce ks. Wawrzyniak. Jego nauczanie o patriotyzmie z racji układania stosunków z Niemcami jest wyjątkowo aktualne. Powinien ks. Domański stać się w naszym regionie ważną postacią w wychowaniu patriotyzmu i polityce historycznej. Historii uczy się przecież najlepiej, gdy mówi się o niej jako czymś terytorialnie bliskim, o swym mieście, regionie, a potem dopiero kraju. Ks. Domański jest właśnie taki nasz, swój, co wytrwał i powinien uczyć niezłomności, patriotyzmu rodzącego się w chrześcijaństwie poprzez działalność obywatelską.

To on uczył tworzyć wspólnoty rozwiązujące problemy ekonomiczne, uczył jak tworzyć zaufanie między producentami. To jest szczególnie aktualne dziś – mówi z przekonaniem sen. Augustyn.

je senator Augustyn. Stąd ludzie nie emigrowali trzymali się ze sobą, nie dawali się rozbić. Trzymali kawałek Polski. I to jest prawdziwa zasługa kapłana-patrioty.

Dzisiaj na Krajnie jest już wielu przybyszów, których przygoniły tu wojenne losy. Nie wszyscy jeszcze potrafią się w tę ziemię wpisać. I to pamięć o przeszłości, o ludziach, którzy tu żyli pomaga im tu wrastać.

U ks. Domańskiego znajdujemy nauczanie, jak opierać się wykorzenianiu kulturalnemu w dzisiejszej Europie. Musimy przecież budować siły kultury, instytucje tak jak budował ks. Domański swoje chóry, szkoły, parafie przeciw germanizacji. Też przecież musimy walczyć o polskość przeciw amerykańskiej kultury, naiwnej europeizacji bez wartości, musimy budować naszość, cenić nasze wyroby, organizować rolników w grupy producenckie opiera-

jące się wykupowi polskiej ziemi przez Holendrów – ta wizja zdaje się porywać senatora Augustyna.

To on inspirował do postawy: nie gadać, że jesteśmy silni, tylko budować siłę, tak jak on to robił, tworząc banki, do których nawet Niemcy mieli zaufanie.



Ks. Domański to kapłan, który umiał być w rodzinach. Kościół zaś w Zakrzewie i Dom Polski, to był dom domów, gdzie odbywały się spotkania, imprezy rodzinne, wesela, chrzciny. On umiał pokazywać siłę rodziny w oparciu o Pięć Prawd. A jak zbudować dom bez fundamentów, Dom Ojczysty bez patriotyzmu, bez Boga, poczucia służby obywatelskiej. Ks. Domański wiedział, że to nierealne i dlatego głosił, że rodzina jest po coś – budulcem wspólnoty parafialnej, polskiej, chrześcijańskiej. I wtedy dopiero jest ważna. Polska – Zakrzewo – to rodzina rodzin – przekonu-

Pan Roman Chwaliszewski konserwator zabytków z Piły podpowiada mi, że już sam herb Zakrzewa najlepiej świadczy o szacunku zakrzewian do ks. Domańskiego. Jest w tym herbie znak Rodła i wizerunek Matki Boskiej Radosnej z Kaplicy Polskiej, patronki Polaków w Niemczech, której wielkim czcicielem był ks. Domański.

Ks. Domański potrafił obstawać przy wartościach zasadniczych i udowodniać, że to do czego on przekonuje całą społeczność polską Ziemi Złotowskiej, która po 1919 r. do Macierzy nie wróciła, to są ich prawa niezbywalne do języka, kultury, wyznawanej wiary.

Zakrzewo

Potwierdził to w czasie spotkania z Hitlerem i Frickem ministrem spraw wewnętrznych po opublikowaniu dzieła o prześladowaniach Polaków w III Rzeszy, kiedy to odpowiadając na napaść Hitlera i Ficka powiedział: Jeśli udowodnicie, że choć jedno słowo jest tu kłamstwem, to możecie nas zamknąć do obozu koncentracyjnego.

Wierzył, że prawda zwycięży pomimo prześladowań, zachepek, szykanów. Był zwolennikiem teologicznego optymizmu – mówi Roman Chwaliszewski. Symbolem tego optymizmu była Matka Boska Radosna.

Związek Polaków w Niemczech nie oskarżał, głosił polską tam obecność. Księża podtrzymywali siłę duszy polskiej: ks. Grochowski, ks. Domański, ks. Sobierajczyk, ks. Paszki, to byli

wtarzał im: Pan Bóg postawił was na tej ziemi. Mówił, że nie da rozgrzeszenia tym, co zostawiają gospodarstwa i idą do Polski.

Wiara i wytrwanie

Szkoły polskie były ogniskami polskiej kultury, czytelnictwa, postępu w rolnictwie. Zresztą wszędzie tam, gdzie jest zastój, usycha praca organiczna. Zapobiega temu edukacja, szkoła.

Mądrze przypominał o tym bp Paweł Cieślak podczas uroczystości nadania Szkole Podstawowej w Głomsku imienia Marii Gąszczak, młodej nauczycielki zgilotynowanej w 1943 roku: „Szkoła nie rodzi się tam, gdzie wzniesiono mury, a ich wnętrza wyposażono w niezbędne sprzęty, ale tam, gdzie jest nauczyciel i uczniowie zgromadzeni w jedno. Szko-

nikt do Niemiec nie wyjechał. Teraz ludzie wyjeżdżają za pracą, ale i wracają i inwestują w Zakrzewie zarobione pieniądze, budują. O Polsce za granicą źle nie mówią. To jest jakby spełnienie testamentu ks. Domańskiego.

Ta wieś pozytywnie się wyróżnia porządkiem, ładem. Ludzie sprzątają przy swoich domach, na ulicach, to też dziedzictwo ks. Domańskiego – chwali współmieszkańców wójt Podlewski.

Kościół w czasach ks. Domańskiego czuwał nad całością życia wsi jak w średniowieczu. Dziś nawet przedszkolacy wiedzą, kto to był ks. Domański – mówi wójt Podlewski.

Został i świadczy dalej o dziele ks. Domańskiego Dom Polski w Zakrzewie, miejsce spotkań Polaków z całych Niemiec. Sala widowiskowa została ozdobiona obrazami z życia polskiego i scenami religijnymi przez miejscową malarzkę Janinę Kłopotką. Za Hitlera te freski zostały zamalowane. Po wojnie je odtworzono.

Dyrektorka Domu Polskiego Barbara Matysek-Szopińska pielęgnuje dorobek wielkiego kapłana. Jak mówi to jego zasługą była tu atmosfera życia społecznego. I jest to przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tak jest choćby Chórze „Tęcza” obchodzącym w tym roku 85. lecie istnienia; całkiem częste są przypadki, że śpiewa babcia, matka i wnuczka. Młodzi w Zakrzewie są jakby inni, chcą jeszcze coś robić. Pewno z wierności zasadom, które tu ludziom wszczepiał ks. Domański. I niech tak się dzieje – mówi dyrektorka Matysek-Szopińska.

Zakrzewo – kawałek polskiej przestrzeni, duża wieś jakich wiele na Pograniczu, Kaszubach, Ziemi Złotowskiej, Ziemi Babimojskiej. Piękna wieś wtulona w zieleni sadów pośród żywnych pól. Nieopodal zielone pasmo lasu, srebrzące się trzy jeziora spięte wstęgą rzeczki. Nad wszystkim panuje kościół z czerwonej cegły. Niedaleko Kaplica Polska z obrazem Matki Boskiej Radosnej... Ot kawałek naszej ziemi, który polskością nasączał ks. Bolesław Domański.

Zdzisław Koryś



Wójt Zakrzewa, Jerzy Podlewski i Jacek Stróżyński

czterej ostatni księża, których nie wyrzucono z Niemiec. Pozostali w niszy między granicą polską a wielką Rzeszą Niemiecką. Tu ważna była może mniej narodowość, bardziej wiara i to, kto jaki jest człowiekiem. Byli Niemcy polakożercy, ale i życzliwie nastawieni, tzw. żółci Niemcy-katolicy. Często tu były małżeństwa polsko-niemieckie. Wielki wpływ na te postawy mieli księża, kościelna obrzędowość polska, różaniec, kołęda, nabożeństwa majowe – polska kultura. Ks. Domański po-

ła jest tam, gdzie nauczyciel karmi młodych ludzi prawdą na wzór matki, która karmi piersią swoje dziecko”.

Wójt Zakrzewa Jerzy Podlewski podkreśla: Tu ludzie na co dzień spotykają się z jego duchem, tu jest jego grób, co „jasnych żywotów jest kołyską”. Tu jest szkoła jego imienia, ulica. Ludzie pamiętają o rocznicy jego śmierci, organizowane są biegi memoriałowe jego imienia.

Wójt Podlewski przypomina, że z Zakrzewa w latach 60. i 70. XX w.

TA ŚWIĄTYNIA DŹWIGA WIELKIE DZIEDZICTWO HISTORII – MÓWI KS. MAREK BIAŁKOWSKI, PROBOSZCZ WARSZAWSKIEJ PARAFII ŚW. KRZYŻA

Artur Stelmasiak

Świadek polskich dziejów

„Bóg i Ojczyzna” – to hasło rozbrzmiewa w tych murach od wieków. Ono właśnie zdaje się witać każdego wchodzącego.

Warszawską Bazylikę Świętego Krzyża zna chyba każdy Polak. Bo właśnie stąd jest transmitowana niedzielna Msza święta. Ale nie tylko dlatego. Ta świątynia bowiem jest symbolem patriotyzmu. I miejscem, w którym Polska od zawsze była niepodległa.

Tak było. Tak jest i tak będzie – mówi Leon Łochowski, aktor od lat związany z tym kościołem.

Niemy świadek polskich dziejów

Kościół Świętego Krzyża był świadkiem wielu ważnych wydarzeń historycznych. Zarówno o randze tego miejsca jak i jakości duszpasterstwa prowadzonego przez zgromadzenie księży misjonarzy, może świadczyć fakt, że sam król Stanisław August Poniatowski w przeddzień swojej koronacji spowiadał się w tej świątyni. I od tego momentu w polskiej historii świętokrzyżski kościół zaczął odgrywać rolę podobną do katedry.

Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu.

Jan Paweł II, Warszawa, 2 czerwca 1979

Bowiem właśnie tu z namaszczenia ówczesnej władzy odbywały się uroczystości państwowe. Tak było na przykład w pierwszą rocznicę

no przed ostatnią drogą Stanisława Kostkę Potockiego, Edwarda Odyńca, Stanisława Moniuszkę, Karola Szymanowskiego, Pawła Jasienicę, ks. Jana Twardowskiego i wielu innych.

Od czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego kościół ten



Kościół Świętego Krzyża od wieków jest kolebką polskiego patriotyzmu

Fot. Artur Stelmasiak

uchwalenia konstytucji, kiedy w maju 1792 r. odbyła się tu wielka uroczystość z udziałem króla, senatorów i ambasadorów różnych państw.

W kościele Świętego Krzyża modlili się królowie, prezydenci, kardynałowie i dowódcy, modlił się przyszły papież Pius XI (nuncjusz apostolski Achilles Ratti), a w 1987 roku Ojciec Święty Jan Paweł II.

O szczególnym charakterze tego miejsca może świadczyć też fakt, że w Bazylice spoczywają serca wielkich Polaków - Fryderyka Chopina i Władysława Reymonta. Tu żegna-

stał się świątynią o charakterze ogólnopolskim ze względu na odbywające się w nim uroczyste nabożeństwa i manifestacje patriotyczne, zarówno za czasów rosyjskiej, carskiej niewoli, jak i podczas pięćdziesięciolecia po II wojnie światowej. Był też oazą patriotyzmu i oparciem dla wielu przesładowanych w okresie powstań narodowych.

Tradycja zobowiązuje

Zdaniem proboszcza, ks. Marka Białkowskiego, bogata tradycja kościoła zobowiązuje zarówno do kultywowania patriotycznego charakteru

tego miejsca jak i do rozwijania nowych, współczesnych inicjatyw.

Kościół dawał wielokrotnie schronienie opozycjonistom również w najnowszej historii Polski. Tu się kryli ranni powstańcy w 1944 roku. Wówczas w podziemiach kościoła znajdował się szpital.

Podobnie było w powojennej historii. W marcu 1968 mury kościoła dawały schronienie protestującym studentom, gdy atakowały ich oddziały policji. A od 1982 roku regularnie odprawiane są tu Msze za Ojczyznę. Zdaniem Leona Łochowskiego, który od samego początku uczestniczył w tych patriotycznych nabożeństwach, Msze w Świętym Krzyżu były dla ówczesnej władzy bardzo niewygodne. – Praktycznie po każdej Mszy, gdy tylko wychodziliśmy z kościoła było „pałowanie” i „gazowanie” – wspomina Leon Łochowski, który jako aktor zajmował się często oprawą artystyczną patriotycznych uroczystości.

W stanie wojennym zaś kościół Świętego Krzyża stał się schronieniem dla niezależnej polskiej kultury.

Teraz czasy się zmieniły, ale tradycja Mszy za Ojczyznę nie ustała. A wierni w każdą drugą niedzielę miesiąca spotykają się na modlitwie w tej intencji.

Msza Radiowa ma największą słuchalność

W 1980 r., dekretem kard. Stefana Wyszyńskiego, ustanowiono Kościelną Redakcję Mszy św. przy kościele Świętego Krzyża. Pierwsza Msza św. transmitowana przez radio została odprawiona 21 września 1980 r. Władze komunistyczne zgodziły się na transmisję pod pewnymi warunkami. Kalendarz odprawiania Mszy św. ustalano z dwumiesięcznym wyprzedzeniem, a teksty homilii musiały być przedstawione na dwa tygodnie przed transmisją.

Według ostatnich badań Msza radiowa ma największą słuchalność spośród wszystkich audycji emitowanych przez Polskie Radio.



Fot. Artur Stelmasiak

Budowa Ołtarza Ojczyzny jest realizacją testamentu Jana Pawła II

W świątokrzyńskiej Bazylice mocno akcentowane są wszystkie ważniejsze historyczne rocznice oraz święta państwowe. Dziś także patriotycznym i kościelnym uroczystościom towarzyszą koncerty, wystawy i konferencje. – Dbamy, aby tak jak dawniej, wierni mogli się tu spotykać ze sztuką – mówi aktor.

Ołtarz Ojczyzny

Podczas II wojny światowej świątokrzyńska świątynia podzieliła los większości warszawskich kościołów. Czary goryczy dopełnili opuszczający w 1945 roku Niemcy, gdy wysadzili w powietrze wieżę, na której wisiały dzwony.

Wkrótce po wojnie wierni przystąpili do odbudowy. Dziś barokowy kościół, tak jak przed wiekami znowu zachwyca pięknem. – Brakuje nam jeszcze ołtarza Najświętszego Sakramentu, który podczas wojny został najbardziej zniszczony. Ta pusta przestrzeń jest ostatnią powojenną raną tego kościoła – mówi Leon Łochowski.

Dlatego też proboszcz - wspólnie z wiernymi - powołał w 2004 roku Fundację Odbudowy Ołtarza sursum corda. Chciał w ten sposób uczcić 25. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II.

Parafianie i księża pojechali do Ojca Świętego z prośbą o błogosławieństwo dla tego dzieła.

- Wówczas Jan Paweł II podpisał akt erekcyjny odbudowy ołtarza, ale wyraził także wolę, aby nasz ołtarz pełnił funkcję Ołtarza Ojczyzny – mówi ks. Białkowski. Papież chciał w ten sposób uhonorować wyjątkowe znaczenie kościoła Świętego Krzyża dla całej Polski. Aby świętokrzyski kościół stał się szczególnym miejscem modlitwy za Ojczyznę.

Dziś po trzech latach pracy wielu wybitnych artystów i historyków sztuki, a także dzięki hojności ludzi dobrej woli, kamienna i drewniana część ołtarza jest już gotowa. A obecnie zostało zlecone namalowanie dwóch barokowych obrazów Świętej Trójcy i Ostatniej Wieczerzy. - Chcemy, aby Ołtarz Ojczyzny, był wierną repliką tego,



Fot. Artur Stelmasiak

Tu zostawił swe serce Fryderyk Chopin

który spłonął podczas wojny. Dlatego też nad rekonstrukcją czuwają najwybitniejsi znawcy baroku w naszym kraju – podkreśla ksiądz proboszcz.

Szkoła Cnót Obywatelskich

Dla pracujących w parafii księża misjonarzy oraz wiernych dzieło odbudowy ołtarza to nie wszystko. Dlatego też wspólnie postanowiono, że równolegle do działań materialnego, jakim jest ołtarz, musi się znaleźć również przestrzeń duchowo-intelektual-



Fot. Artur Stelmasiak

Właśnie w tym kościele odbywają się uroczystości patriotyczne o charakterze ogólnopolskim

na. Parafianie uznali, że godnym wypełnieniem misji powierzonej przez Ojca Świętego będzie powołanie „Szkoły Cnót Obywatelskich”. - Jan Paweł II wezwał nas do troski za Ojczyznę. Dlatego też chcemy, aby Święty Krzyż stał się miejscem jeszcze gorliwszej modlitwy i troski za Ojczyznę – podkreśla ks. Białkowski.

„Szkoła Cnót Obywatelskich” została powołana z myślą o młodych ludziach, którzy podejmują decyzje o aktywnym uczestniczeniu w życiu społecznym i politycznym. - Nasza inicjatywa jest właśnie pomyślana z myślą o nich. Bo to kiedyś ci młodzi ludzie będą decydować o losach naszego kraju – mówi kapłan ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

Inicjatywa „Szkoły” została włączona w 25-letnią tradycję świętokrzyskich Mszy za Ojczyznę. Do udziału w tym przedsięwzięciu zostali zaproszeni księża biskupi – specjaliści w danej dziedzinie nauki Kościoła. Hierarchowie proszeni są, aby podczas homilii odnieśli się do zaproponowanego przez radę Szkoły Cnót Obywatelskich zagadnienia społeczno-patriotycznego. Dalszym rozwinięciem tematu jest spotkanie dyskusyjne w dolnym kościele, podczas którego wykłady głośzą świeccy specjaliści.

Ks. Białkowski zdaje sobie doskonale sprawę, że jest proboszczem jednej z najważniejszych parafii w Polsce. W murach Bazyliki Świętego Krzyża drzemie historia, tradycja i duch Polskiego Narodu. - Wiem, że musimy robić wszystko, aby tę tradycję podtrzymać, kontynuować i rozwijać. Bo zaniedbać jest łatwo, ale bardzo trudno jest stworzyć trwałą, która zakorzeni się w ludzkich sercach – podkreśla ksiądz proboszcz. ■

Chrystus na bruku

We wrześniu 1939 r., podczas oblężenia Warszawy, kilka pocisków armatnich przebiło sklepienie i mury kościoła, niszcząc m.in. obrazy z ołtarza głównego. W czasie Powstania Warszawskiego budynek kościoła zamienił się w teren gwałtownych walk. 6 września 1944 r. wybuch niemieckich bomb zamienił kościół w ruinę. Rozbita została jego fasada, załamało się sklepienie nad dolnym kościołem, z gruzem zmieszały się szczątki większości ołtarzy, na bruk spadła figura Chrystusa dźwigającego krzyż. Została zabrana przez Niemców, a następnie porzucona w przydrożnym rowie pod Nysą, kiedy w 1945 r. uciekali przed wojskami polskimi. Po renowacji figura Chrystusa stanęła znowu przed kościołem.

WSPÓŁCZESNY POLAK BĘDĄCY JEDNOCZEŚNIE EUROPEJCZYKIEM MA NIEZBYWALNĄ POWINNOŚĆ BUDOWANIA POZYTYWNEGO WIZERUNKU NASZEGO KRAJU WSPARTEGO NA WARTOŚCIACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ferdynand Froissart

Współczesny patriotyzm osadzony w chrześcijaństwie

Mimo, iż od daty odzyskania pełnej suwerenności upłynęło kilkanaście lat – przywracanie pamięci i przekazywanie ojczystych wartości, począwszy od własnej rodziny, poprzez „małą ojczyznę” do wspólnoty narodu i państwa nie jest sprawą prostą.

Patriotyzm definiowany jako miłość do ojczyzny, do własnego narodu, połączony z gotowością ponoszenia ofiar dla nich może być (jak pokazuje historia) wykorzystany w każdej ideologii jako narzędzie kształtujące świadomość narodu zgodnie z jej założeniami. Można to wykazać chociażby na następującym przykładzie:

W wierszu „Który skrzywdziłeś...”, wrytym na pomniku Trzech Krzyży przy Stoczni Gdańskiej, Czesław Miłosz uczynił poetę obrońcą krzywdzonego przez władzę prostego człowieka, którego siłą jest niezależność myśli oraz rejestrowanie i przekazywanie potomnym prawdy o dziejach narodu.

Tymczasem – o ironio! – tylu sławnych powojennych poetów, nazywanych wówczas „inżynierami dusz” legitymizowało system totalitarny. Podkreśla to dr Bohdan Urbankowski w książce „Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina”. Tak więc, podstawiając w przewodzie myślowym Miłosza hasło „Patriotyzm” zawarte np. w „Encyklopedii Powszechnej” PWN z 1975 r. uzyskamy stwierdzenie, że poeci służąc swoim talentem potwierdzali głęboki sens „(...) patriotyzmu nowego i pełniejszego, wyrastającego na socjalistycznym podłożu ustrojowym i zawierającym nowe wartości społeczne i ideowe”. W ten sposób pomagali w „...kształtowaniu patriotycznej socjalistycznej

świadomości narodowej, przyswajaniu przez społeczeństwo wiedzy marksistowsko-leninowskiej, pogłębianiu ideowych motywacji upowszechniania socjalistycznych norm postępowania...”

W świetle powyższego wyводу mniej zaskakujące wydają się odpowiedzi młodych respondentów na pytanie o miejsce patriotyzmu w procesie kształcenia współczesnej młodzieży.

Prof. Świda-Zięba, socjolog i pedagog z Uniwersytetu Warszawskiego, na postawione w sondażu studentom pytanie: „Jakie kategorie uznajesz za bliskie dla środowiska studenckiego i jaką rolę odgrywają one w twoim życiu? uzyskała w odpowiedziach dane, które mogą dziwić i niepokoić, ale są one wynikiem wieloletniego kształtowania postaw. Patriotyzm znalazł się na dalekim 78 miejscu spośród 80 pojęć. Niżej są tylko hańba i cnota. Na pierwszym miejscu znalazł się sukces, a w pytaniu o jednostkowe wybory – inteligencja. Poza tym patriotyzm przegrywa z nudą, stabilizacją, pustką, wrażliwością, ambicją i sprytem. W obszernym wywiadzie prof. Świda-Zięba, podkreślając, że wielkie słowa skierowane do młodych skazane są na niepowodzenie, konkluduje: „Żeby polskość była obywatelska, trzeba zachęcić młodzież do przysłowiowego podnoszenia papierka”. Z sondażu tego również wynika, że

patriotyzm dla młodych to anachronizm. Jak widać, u osób tych zaważyły ostatecznie na ocenach różne wyznawane koncepcje dotyczące sensu ludzkiej egzystencji.

Określając przyczyny takich postaw np. dr Barbara Fedyszak-Radziejowska socjolog z PAN uważa, że są one spowodowane epoką rozbiorów(?) oraz PRL-u. Zarówno za czasów zaborów, jak i w czasie PRL-u, elity władzy kolaborowały z okupantem i pozostawały w konflikcie z własnym narodem. Podobnego zdania jest dr Jan Żaryn, historyk z IPN. Według niego mamy do czynienia z pewnego rodzaju odreagowaniem inteligencji po okresie PRL-u, kiedy to komuniści grali fałszywie na uczuciach patriotycznych Polaków. Robili to, aby społeczeństwo konsolidować wokół „przewodniej siły narodu”. Dużej części inteligencji promowanie patriotyzmu kojarzy się więc z indoktrynacją. Ten kompleks inteligencji, a więc i elit, nie musi być kompleksem innych warstw społecznych, chociażby robotników czy chłopów.

Z chwilą jednak, kiedy patriotyzm przestał być narzędziem w rękach władzy, inteligencja polska powinna wreszcie przestać odreagowywać wspomniany okres w sposób polegający na celowym unikaniu tego słowa i zacząć przywracać temu pojęciu właściwy sens, dążąc do stworzenia swoistej bazy odniesienia niezbędnej dla dyskusji dotyczących zachowań patriotycznych. Powstała pustka sprzyja pojawianiu się – na szczęście na stosunkowo niewielką ska-

lę – groźnych, skrajnych postaw; z jednej strony skrajnie liberalnych, z drugiej nacjonalistycznych.

Patriotyzm w Polsce został mocno osadzony w dziedzictwie chrześcijańskim, ponieważ to wiara przodków była bezpośrednią przyczyną zaistnienia naszego kraju na mapie, podtrzymywała w okresach niewoli ducha polskości, by w momentach dogodnych dopomóc w odzyskaniu niepodległości, a także pozwalała w pełni przeżywać okresy świetności.

Pojęcia w różnorodnych dziedzinach wiedzy nie dające się zamknąć w jednoznacznej definicji – a do nich należy z całą pewnością patriotyzm – wymagają ciągle aktualizujących uściśleń ze strony uznanych autoritetów. Tak więc przed wybitnymi przedstawicielami świata nauki, kultury i polityki przynajmniej do korzeni chrześcijańskich, stoi zadanie profesjonalnego opracowania fundamentów współczesnego patriotyzmu, uwzględniających obecne uwarunkowania społeczno-polityczne. Trudno bowiem wyobrazić sobie nowoczesne społeczeństwo obywatelskie, w którym człowiek nie utożsamiałby swojego sukcesu z rozwojem małej i dużej ojczyzny. Stan świadomego zaangażowania, gwarantujący wysoką jakość wykonywanej pracy, przy wykluczeniu korupcji, mogą zapewnić tylko ludzie szlachetni, wychowani w duchu patriotycznym. W tej sytuacji, w wychowywaniu patriotycznym jesteśmy niemal wyłącznie skazani na intuicję i zdrowy rozsądek, co z pewnością nie wystarczy, aby przekonać do gloszo-

nych zasad krytyczną i wymagającą młodzież. Kolejne ankiety na temat świadomości i tożsamości Polaków będą prawdopodobnie w dalszym ciągu pokazywały, że patriotyzm w oczach większości młodych ludzi nie jest wartością, lecz niewiele znaczącym anachronizmem lub wręcz zwykłym sloganem.

Ojciec święty Jan Paweł II wielokrotnie udawał zdumionemu

pojęcie jak patriotyzm wymaga nowego naświetlenia, stworzenia swego rodzaju wzorca poprzez dodanie rzeczy nowych.

Powyższy stan rzeczy wskazuje na pilną potrzebę opracowania i wydania „Elementarza patriotyzmu” adresowanego do ludzi respektujących wartości chrześcijańskie. Na treść takiej publikacji powinny złożyć się możliwie obszernie odpowiedzi na pytania, udzielone przez znane, powszechnie szanowane osoby, reprezentujące różne sfery aktywności społecznej. Powinny one zawierać istotne przykłady z dziejów dawnej i nowej historii, z własnego życia, z literatury zawierające wyraziste przesłanie. Powinny też pokazywać, w jaki sposób elity intelektualne mogą się skuteczniej włączać w wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym.

Dzieło to powinno też ukazać różnorodność spojrzeń na problematykę współczesnego patriotyzmu, mieszczącą się w sferze wartości chrześcijańskich. Ta wiedza, na którą można byłoby się w różnych sytuacjach powoływać, może wprowadzić ład przy doborze kryteriów niezbędnych dla ustalania, jakie postępowanie można uznać za patriotyczne. Pozwoli również na prowadzenie

w duchu chrześcijańskim merytorycznych dyskusji poświęconych ocenie zachowań bieżących zdarzeń i zdarzeń z przeszłości.

Ferdynand Froissart

Dr Ferdynand Froissart jest przewodniczącym Ośrodka Edukacji Narodowej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, e-mail: ferdynand@vp.pl



świata, że wiara chrześcijańska, wymagająca wyrzeczeń a jednocześnie nadająca życiu głęboki sens, jest bardzo atrakcyjna dla młodego pokolenia, jeśli jej istota będzie przekazywana przez obdarzonych autorytetem mistrzów. Wydaje się, pamiętając oczywiście o właściwych proporcjach, że tak ważne

POMIMO OBAW WIELU LUDZI ZAWSZE SILNIEJSZE ZWIĄZKI BĘDĄ NAS ŁĄCZYĆ Z POLSKĄ NIŻ Z RESZTĄ EUROPY, TAK JAK BLIŻSZA JEST NAM RODZINA OD SĄSIADÓW

Remigiusz Malinowski

Patriota 2007 roku

Czym jest patriotyzm dzisiaj i czym był kiedyś? Czy dzisiaj określenie patriota oznacza to samo, co kilkadziesiąt czy kilkaset lat temu? Żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba najpierw ustalić, czym jest ojczyzna, obiekt naszych patriotycznych postaw.

Ojczyzna to nie sam kraj, terytorium zamknięte granicami, nie jest to również sama grupa ludzi czy też sama instytucja państwa. Ojczyznę stanowią wszystkie razem powyżej wymienione cechy a także wspólna historia i kultura. Ten potężny bagaż jest przekazywany każdemu, kto przychodzi na świat w danym miejscu i jest on tym wszystkim niejakoznaczony na całe swoje życie. Powtarzając, zatem za o. Józefem Marią Bocheńskim należy stwierdzić, że „(...) Ojczyzna to, rzeczywiście coś podobnego do ojca czy matki i nie myli się tradycja wielu ludów, gdy ją matką nazywa”. Najciekawsze jest to, idąc dalej za o. Bocheńskim, że nie wszystkie wymienione cechy w pojęciu ojczyzny odgrywają taką samą rolę, najważniejsza jest szeroko rozumiana kultura. Człowiek jest bowiem istotą duchową i w jego życiu najważniejszą rolę odgrywają czynniki duchowe, kulturowe.

Tutaj odkrywamy kolejną prawdę; człowiek utożsamiając się z ojczyzną utożsamia się z pewną ściśle określoną kulturą narodową. Postrzegając w ten sposób ojczyznę możemy zauważyć, że wszystko to, kim jesteśmy i co posiadamy zawdzięczamy właśnie ojczyźnie, nasze ideały, zwyczaje, tradycje.

Kiedy w taki sposób zaczniemy postrzegać ojczyznę szybko odkryjemy, czym jest patriotyzm. To chęć pełnienia obowiązku wobec ojczyzny. Tutaj kolejne ciekawe stwierdzenie o. Bocheńskiego: „Nie ten, więc jest dobrym patriotą, kto ma najgorętsze uczucia patriotyczne, ale

ten, kto potrafi najlepiej swój obowiązek patriotyczny spełnić, innymi słowami ten, kto ma najsilniejszą po temu wolę”.

Mieć wolę

Nasz stosunek do ojczyzny nie może pozostawać w oderwaniu od kultury i tradycji bardziej ogólnej, w jaką wpisana jest nasza ojczyzna, czyli kulturę i tradycję chrześcijańską. Oczywiście będzie, że silniejsze związki łączyć nas będą z ojczyzną niż z szeroko pojętą Europą, tak jak bliżsi są nam rodzice i rodzeństwo niż dalecy krewni czy sąsiedzi. To nie zwalnia nas rzecz jasna z obowiązków, jakie mamy wobec innych.

W tym miejscu należałoby się zastanowić przez chwilę, dlaczego na to szczególne uczucie miłości zasługuje akurat ojczyzna a nie na przykład gmina, miasto, region, z którego pochodzimy bądź np. Słowianie czy też Europa? Odpowiedź jest dosyć prosta, chodzi tutaj o kulturę, najważniejszy składnik ojczyzny, który jest dziełem konkretnej jednostki terytorialnej i społecznej, i przez to nabywa większych praw do naszej służby niż pozostałe. - W Polsce taką jednostką niezmiernie przewyższającą swoim znaczeniem kulturalnym, a więc i wpływem na to, czym jesteśmy i co za tym idzie, prawem do nas — jest Polska jako całość - pisze o. Bocheński. To, czym jesteśmy duchowo (a to jest czynnik w człowieku najważniejszy), jest w znacznej mierze jej zasługą — żadna rodzina, gmina, dzielnica — a także, zdaniem piszącego te słowa, Europa jako całość

— nie mogą się równać z nią wpływem.

Patriotyzm niesie ze sobą obowiązek, jakie mamy wobec ojczyzny. Jeden z podstawowych obowiązków to takie działania, które pozwolą naszej ojczyźnie istnieć i trwać. Jasnym się tutaj wydaje, że sprawy naszej ojczyzny jak chociażby polityka nie mogą pozostawać nam obojętne. Mamy obowiązek je znać.

Kolejna sprawa to wspieranie ojczyzny pracą i dobrami materialnymi w skrajnych przypadkach wszystkim, co posiadamy. Jest jeszcze jeden obowiązek, najtrudniejszy, aby w razie konieczności oddać za ojczyznę życie.

Patriotyzm „ciotek rewolucji”

Kiedy właśnie w taki sposób będziemy pojmować patriotyzm łatwiej będzie nam dostrzec jak bardzo pojęcie patriotyzmu jest fałszywie interpretowane przez wiele środowisk. Często słyszymy szczególnie w tak zwanych środowiskach postępowych, albo z ust „ciotek rewolucji”, że patriota jest utożsamiany z człowiekiem opętanym chęcią ciągłego rozliczania przeszłości i zupełnego odwracania od wszystkiego, co nie narodowe, co nie polskie. Dochodzi do paranoi, że ktokolwiek zapytany o to, czym jest patriotyzm albo nie wie, co odpowiedzieć, albo boi się, że będzie postrzegany jako nacjonalista, ksenofob, antysemita i rasista (stały zestaw mówiony jednym tchem).

Patriotyzm to wyzwanie, na co dzień, z którym każdy musi się zmierzyć niezależnie od tego, czy mu się to podoba czy też nie. Również każdy ze swego patriotyzmu będzie musiał się rozliczyć przynajmniej przed samym sobą i swoimi bliskimi. ■

PRZY OKAZJI LISTOPADOWYCH ŚWIĄT, ODWIEDZIN NA CMENTARZACH, WARTO PAMIĘTAĆ NIE TYLKO O ZMARŁYCH, ALE RÓWNIEŻ O NAS SAMYCH

Piotr Chmieliński

Życie się nie kończy, tylko zmienia

Listopad to miesiąc pamięci o zmarłych. Ale ci, których już z nami nie ma, oczekują od nas nie kwiatów, lecz przede wszystkim modlitwy.

Cmentarze zawsze były miejscami pamięci narodowej. W końcu wielu z tych, którzy spoczywają na Powązkach, Łyczakowie, Rossie czy na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie i innych nekropoliach, to bohaterowie, ludzie zasłużeni dla naszej Ojczyzny. Możemy się od nich uczyć patriotyzmu, heroizmu i wierności przyjętym ideałom. Dlatego nawiedzając groby naszych bliskich trzeba też oddać hołd bohaterom. A przede wszystkim nie zapomnieć o modlitwie za nich. Bo wszyscy zmarli najbardziej potrzebują naszej modlitwy.

Świętych obcowanie

Przez cały listopad o zmarłych myślimy dużo częściej niż przez pozostałe miesiące.

- W tym czasie w sposób szczególny odczuwamy więź z umarłymi. Kościół nazywa to świętych obcowaniem. Zachodzi łączność między Kościołem triumfującym, który tworzą zbawieni, Kościołem oczyszczającym się w czyścicu i Kościołem pielgrzymującym na ziemi, czyli nami wszystkimi żyjącymi - tłumaczy ks. prof. Józef Naumowicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Wszystkie te trzy stany mogą wzajemnie na siebie wpływać. Nie tylko my mamy możliwość pomocy zmarłym, ale oni również pomagają nam.

- Zmarli modlą się także za nas. Jest wzruszająca pieśń w „Boskiej komedii” Dantego, zatytułowana „Oczyszczenie gór”, w której dusze

czyścicowe wyciągają ręce ku Bogu i odmawiają „Ojcze nasz”. Modlą się za tych, którzy pozostali na ziemi. Same nie mogą sobie pomóc, bo minął już dla nich czas wybiera-

1 listopada obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych. Ma ona swoje źródło w kulcie chrześcijańskich męczenników. Na ich grobach odprawiano Eucharystię i czytano opisy męczeństwa. Pamięć o nich była pieczołowicie kultywowana. Lokalne wspólnoty posiadały spisy swoich męczenników, którzy przez



Zmarłym najbardziej potrzebna jest nasza modlitwa

Fot. Artur Steimasz

nia między dobrem i złem oraz zasługiwanie na ostateczną nagrodę lub karę, ale modlą się za żyjących. Także Ojcowie Kościoła mówili, że wszyscy święci, a więc wszyscy zbawieni, z pewnością wypraszają dla nas łaski u Boga. Chrześcijanie zatem nie są jedynie płaczącymi na grobach swoich bliskich, dla których wszystko się kończy na ziemi. Wiara pozwala nam myśleć o śmierci nie z lękiem i trwogą, ale z nadzieją, że „życie zmienia się, ale nie kończy” - mówi ks. Naumowicz.

sam fakt męczeństwa stawali się bardzo bliscy Bogu. Dlatego ich wstawiennictwo nabierało szczególnej mocy.

Msza czy nawiedzenie cmentarza

Obecnie główną treścią uroczystości Wszystkich Świętych jest przywołanie zbawionych i uświadomienie sobie celu ostatecznego naszego życia, a także traktowanie ich jako orędowników w naszej ziemskiej wę-

drowce. - Bo oni nie tylko nam pokazują cel tej wędrówki, czyli Niebo, ale także wspierają nas na tej drodze. Takich osób jest nieskończenie wiele, a tylko niektórzy są pokazani nam, z imienia i nazwiska, poprzez wyniesienie na ołtarze, święto w kalendarzu. Ci nie wyniesieni nie mają. I właśnie ich wszystkich uroczyste wspominamy 1 listopada - tłumaczy ks. dr Józef Górzyński liturgista.

Tego dnia podstawową rzeczą powinno być uczestnictwo we Mszy św. Ono jest ważniejsze niż nawiedzenie cmentarza.

Odpust – pod jakim warunkiem?

Z kolei 2 listopada wspominamy Kościół cierpiący w czyśćcu. Chodzi tutaj o tych, którzy już nie żyją na ziemi, ale jednocześnie jeszcze nie są w Niebie. Oczyszczają się. I bardzo potrzebują naszej modlitwy. Jest to tym bardziej ważne, że jesteśmy obdarowani możliwością wypraszania dla nich chwały Nieba. Np. poprzez odpusty. Kościół, czyli każdy z nas, może pod określonymi warunkami korzystać ze skarbca zasług, które można ofiarować za konkretnych zmarłych.

- Od 1 do 8 listopada włącznie można codziennie uzyskać odpust zupełny za zmarłych. Warunki: pobożne nawiedzenie cmentarza, odmówienie modlitwy za zmarłych. A także oczywiście zwykłe warunki konieczne do uzyskania odpustu: spowiedź, Komunia św., brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, modlitwa w intencjach Ojca Świętego.



Fot. Artur Stelmasiak

W pierwszych dniach listopada możemy uzyskać odpust za zmarłych

Natomiast 2 listopada, we wspomnienie wiernych zmarłych, można uzyskać jeden raz odpust zupełny za dusze w czyśćcu cierpiące. W tym celu należy nawiedzić pobożnie kościół lub kaplicę i odmówić tam modlitwę „Ojcze nasz” oraz wyznanie wiary. Oczywiście tutaj także należy zachować tradycyjne warunki odpustu - wyjaśnia ks. Górzyński.

Po co gregorianka

Inną, bardziej popularną formą modlitwy za zmarłych, jest zamówienie za nich tzw. gregorianki, czyli cyklu trzydziestu Mszy św. z rzędu. Tradycja gregorianki sięga czasów Papieża Grzegorza Wielkiego (540 - 604). Kiedy Grzegorz był jeszcze opatem benedyktynów w Rzymie, umierał jeden z jego współbraci zakonnych, przy którym znaleziono pieniądze. Tym-

czasem, zgodnie z regułą, brat ten nie powinien mieć przy sobie żadnych pieniędzy. Decyzją Grzegorza, gdy brat ów zmarł, jego ciało nie zostało pochowane razem z innymi braćmi, lecz koło gnojówki. Po kilku dniach zatroskany Grzegorz wezwał przeora klasztoru i rzekł: - Już długo ów zmarły brat jest męczony w ogniu, musimy mu okazać miłość i pomoc mu. Idź i postaraj się, aby od dzisiaj przez trzydzieści dni składano za niego Ofiarę, żeby ani jednego dnia nie opuścić, w którym by zbawcza Hostia za niego nie była złożona.

Tak też się stało. Pewnej nocy ów zmarły brat ukazał się w widzeniu swemu rodzonemu bratu Kopususowi. Gdy ten go ujrzał, zaraz zapytał: - Co z tobą, bracie? - Dość było źle, lecz teraz mi jest dobrze, bo dzisiaj zostałem przyjęty do wspólnoty - usłyszał.

Śmierć to życia pomnożenie. Znaczy to, że nasze życie jest pewnego rodzaju etapem przed następnym życiem. Gdy chodzę po cmentarzu, silnie to odczuwam. Mam poczucie, że ci, co odeszli, są w innej rzeczywistości. I nadal żyją. Doskonale też wiedzą, co dzieje się z nami. To właśnie dla mnie jest świętych obcowanie. Zawsze głęboko w to wierzyłem - nawet w momentach, gdy byłem agnostykiem, kiedy sprawy religii mniej mnie interesowały, miałem silną wiarę, że pomiędzy nami a nimi jest powiązanie jedności. I wzajemnie możemy sobie pomóc. Dlatego Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny - to dla mnie święta jedności. My żyjemy razem z nimi i oni żyją z nami. I to, co uczynimy na ziemi dobrego, przenosi się w jakiś sposób na nich. Ale również to, co zrobimy złego, w jakiś sposób im przynosi wstyd, rozpacz i ból.

Ernest Bryll, poeta i dramatopisarz

Kopiosus zaraz zawiadomił braci w klasztorze o swym widzeniu. Oni bardzo starannie policzyli dni i wyszło, że był to dzień, w którym po raz trzydziesty odprawiono Mszę św. za zmarłego. Odtąd panuje przekonanie, że Bóg w swoim miłosierdziu po odprawieniu 30. Mszy św. wybawi z czyśćca duszę za którą się modlono i wprowadzi ją do Nieba.

Nie liczy się ilość, liczy się miłość

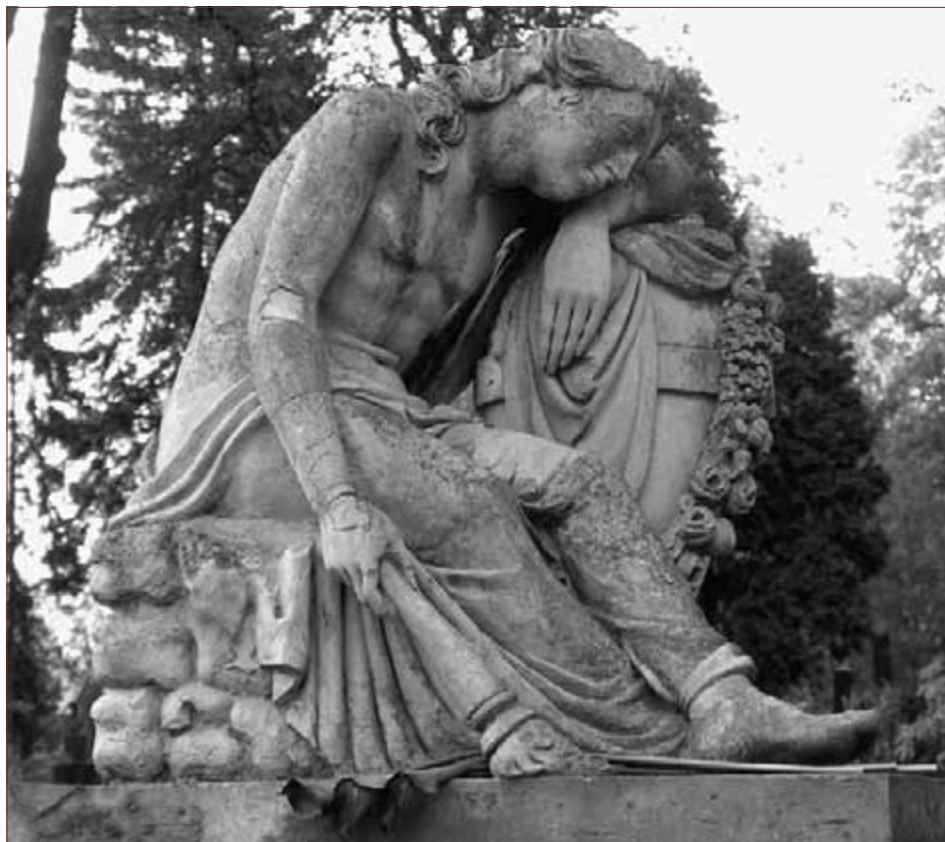
Wspomniana historia pokazuje też, że ważna jest wytrwałość w modlitwie. Bóg, w pewnym sensie nagradza tego, który jest wytrwały. Chociaż, z drugiej strony trzeba wy-

Przy okazji listopadowych świąt, odwiedzin na cmentarzach, warto pamiętać nie tylko o zmarłych, ale również o nas samych. O. Jacek Salij OP wspominał kiedyś w dominikańskim piśmie „Teofil”, że dawniej ludność wiejska na Mazowszu pielęgnowała bardzo piękny zwyczaj. Otóż kondukt pogrzebowy w drodze na cmentarz zatrzymywał się przy krzyżu przydrożnym. Wtedy ktoś z bliskich zmarłego zwracał się do uczestników pogrzebu z prośbą, żeby wybaczyli mu wszelkie zło, jakie może im zmarły wyrządził. Co ciekawe, obyczaj nakazywał przekrzykiwać się wtedy wzajemnie słowami w

czas przekazywania sobie znaku pokoju wszyscy duchowo pojednali się ze zmarłą, ale również zebyśmy my wszyscy, uczestnicy tego pogrzebu, pojednali się wzajemnie ze sobą i wybaczyli sobie wszelkie urazy, jakie się w nas być może nagromadziły. (...) Nie wiedziałem, że w pogrzebie uczestniczy wielu ludzi głęboko z sobą wzajemnie skłóconych. Gdybym wiedział, to może nie odważyłbym się aż tak bezceremonialnie do pojednania wzywać. Fakt faktem, że wiele się potem nasłuchałem o tym, że na uczestników pogrzebu spłonał wtedy dosłownie deszcz łaski Bożej. Ludzie składali świadectwa o wielu, naprawdę wielu pojednaniach, jakie się podczas tego pogrzebu dokonały”.

Pojednanie zamiast zniczy

Warto więc stawiając na grobach kwiaty, zapalając znicze, pamiętać, żeby, jeżeli nie uczyniliśmy tego za życia, to możemy duchowo pojednać się ze zmarłym. A także pojednać się z bliskimi żyjącymi i wybaczyć sobie wszystkie urazy, które być może w sobie chowamy. Nic bowiem nie będą znaczyć nasze pobożne gesty nad grobami, jeżeli po wyjściu z cmentarza wrócimy do naszych kłótni, sporów i wzajemnych nienawiści. Pojednanie – to byłby może najpiękniejszy w oczach Bożych dar, jaki możemy ofiarować zmarłym i sobie wzajemnie. Być może o wiele więcej wart niż nawet najdłuższe modlitwy. ■



Fot. Artur Steimasiaak

Nic bowiem nie będą znaczyć nasze pobożne gesty nad grobami, jeżeli po opuszczeniu cmentarza wrócimy do naszych kłótni, sporów i wzajemnej nienawiści

strzeżać się traktowania modlitwy w sposób matematyczny. Tak naprawdę nie liczy się ilość, ale...miłość.

- Modlitwa to nie matematyka. Do modlitwy w ogóle nie należy podchodzić na zasadzie buchalterii. Modlitwa jest wyrazem miłości do naszych zmarłych, powierzeniem ich Bogu – tłumaczy ks. Górzyński.

rodzaju: „Niech on nam wybaczy nasze zło”, „Nie mamy nic przeciwko niemu”, „Niech Pan Jezus okaże mu miłosierdzie”, „Niech odpoczywa w pokoju” itp.

„Przypomniałem o tym zwyczaju podczas pogrzebu pewnej artystki – pisze o. Salij. – Ten passus kazania pogrzebowego zakończyłem zachętą, ażeby pod-

Od 1 do 8 listopada włącznie można codziennie uzyskać odpust zupełny za zmarłych. Warunki: pobożne nawiedzenie cmentarza, odmówienie modlitwy za zmarłych. A także oczywiście zwykłe warunki konieczne do uzyskania odpustu: spowiedź, Komunia św., brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, modlitwa w intencjach Ojca Świętego.

Anna Walas

Patriotyczne kupowanie

Mało kto z nas wie, że z 9 złotych wydanych na kawę w kawiarence tylko 9 groszy trafia do kieszeni wytwórcy. Mało kto z nas wie, że kupując, wpływa na życie innych ludzi. Mało kto z nas wie, że kupowanie może być etyczne, bądź nie.

Termin Fair Trade nie jest jeszcze w Polsce terminem popularnym. Niewiele też jest produktów nim oznaczonych. Jako społeczeństwo niezbyt zamożne, kupując zwracamy uwagę przede wszystkim na cenę. Może jednak warto zwrócić uwagę nie tylko na nią i jakość produktu, ale również na jego pochodzenie?

Zadaniem Fair Trade – sprawiedliwego handlu jest, najprościej mówiąc, przestrzeganie sprawiedliwych reguł, dzięki którym rolnik dostaje za wyprodukowany przez siebie towar cenę umożliwiającą mu godne utrzymanie siebie i swojej rodziny. Nie chodzi tu o duże pieniądze, ale o pieniądze adekwatne do wykonanej pracy i pozwalające spokojnie żyć. Dziś wielu drobnych producentów z Afryki, Ameryki Południowej, Azji żyje w nędzy. I chodzi o to, aby to zmienić. Chodzi o to, by zasady międzynarodowego handlu były przejrzyste, opierały się na szacunku, by były partnerskie. Sprawiedliwy handel przyczynia się do rozwoju społeczności lokalnych, daje szansę na lepsze życie. Jest to ruch konsumentów z całego świata, w który zaangażowane są organizacje pozarządowe, też kościelne, firmy importerskie i handlowe oraz spółdzielnie skupiające drobnych producentów w krajach Trzeciego Świata. Buduje on alternatywną sieć handlową o globalnym zasięgu.

Fair Trade stawia sobie za cel zmianę powszechnego przekonania, rządzącego biznesem, że zysk musi stać przed dobrem człowieka. Ponadto ma wpływ na sytuację ko-

biet w Trzecim Świecie. To właśnie dzięki firmom respektującym zasady sprawiedliwego handlu kobiety mogą zaistnieć na rynku pracy tak, by nie traciły na tym ich dzieci (np. wykonując swoją pracę w domach). Samo dopuszczenie kobiet do pracy zarobkowej jest często czymś zupełnie dla tych społeczności nowym. Jest to bliskie działalności ruchu ethical trading, który zwraca uwagę na zapewnienie i respektowanie praw pracowników w krajach rozwijających się.

Dobro drugiego człowieka

W Polsce promowaniem świadomej konsumpcji zajmuje się przede wszystkim Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My” oraz Grupa EFTA, która od października 2005 przeprowadziła szereg akcji pokazujących, że kupowanie jest wyborem etycznym. Poza zorganizowaną konferencją i pojedynczymi ciekawymi akcjami takimi jak wystawa „To jest PYCHA, czyli 7 obliczy konsumenta” czy warsztaty robienia prezentów, zorganizowała cykl lekcji „Jak konsumujesz, tak żyjesz”. Odbywały się one w wybranych warszawskich gimnazjach i liceach. Młodzież zastanawiała się nad tym, co kieruje ich konsumenckimi wyborami i czy nie ma jeszcze innych czynników, na które powinni przy kupowaniu zwracać uwagę. Bo świadomości tego, że to, co kupuję, ma wpływ na życie innych, a tym samym na moje, w Polsce brakuje. Nie mają jej nie tylko dzieci, ale i rodzice. I eFTe stawia sobie ambitne zadanie – uświadamiać, tłumaczyć.

Wzrost świadomej konsumpcji jest istotny nie tylko z tego powodu, by ludziom w najbardziej rejonach świata mogło żyć się lepiej, jest potrzebny też nam – Polakom. Wspieranie lokalnych produktów jest wspieraniem lokalnej gospodarki. Polakowi opłaca się kupować polski produkt i warto zdawać sobie z tego sprawę. Takie świadome kupowanie jest wyrazem patriotyzmu. Termin Fair Trade odnosi się do krajów Trzeciego Świata, jednak samą ideę należałoby potraktować szerzej – jako ideę wspierania lokalnych producentów; umożliwienie im pracy, za którą uzyskują godziwe wynagrodzenie i dzięki której unikną alternatywy: bezrobocie lub praca dla wielkiej korporacji, łamiącej zasady sprawiedliwego handlu.

Naomi Klein w słynnym „No Logo” zwraca uwagę, że wszyscy stajemy się niewolnikami korporacji, które poprzez reklamę kształtują nasze pragnienia. Stajemy się niewolnikami marki. I problem polega nie tylko na tkwiącej w tym bezmyślności, ale i na tym, że, stając się wyznawcami marek, wspieramy niszczenie lokalnych społeczności. Wielkie korporacje, będące właścicielami marek takich jak Nike, Esprit, Tommy Hilfiger (między innymi te nazwy wymienia Klein) narzucają miejsca pracy w rejonach im wygodnych, a to znaczy w rejonach, w których można najmniej zapłacić robotnikom. Często wykorzystują półniewolniczą pracę w najbardziej rejonach. Co więcej narzucają politykę rządów i jak zauważa Klein same stają się superzrządami – oczywiście bez demokratycznej legitymizacji.

Etyczny handel

Korporacje, wmawiając nam pragnienia, równocześnie niszczą



Fot. Artur Steimasiaak

Kupowanie to wybór etyczny, i każdy powinien o tym pamiętać

szansę ich zaspokojenia. Miejsca pracy przenoszą nieustannie do krajów biedniejszych. Nie zachowują fabryk już istniejących, lecz cały czas szukają miejsc, gdzie można produkować jak najtaniej. W tym momencie mogą jeszcze produkować w Polsce, bo tu praca nie jest droga, jednak wraz z wzrostem gospodarczym naszego kraju będą przenosić się gdzie indziej. Jest to proces, który powoduje degradację pracy; wpływa na to, że jej wartość maleje. Teraz pewne produkty produkuje się w Warszawie za pięć lat będzie się to robić na przykład w Bombaju. Miejsca pracy już są niepewne, a ta niepewność będzie się zapewne jeszcze pogłębiać. Gdy wszystkie granice zostaną otwarte dla handlu, zawsze znajdzie się ktoś gotów zrobić coś jeszcze taniej. Dochody korporacji będą rosły, a płace będą spadały. Taki scenariusz rysuje Klein i już widać, że się on potwierdza. Czy można zrobić coś, by się nie sprawdził?

Otóż tak. Według Klein „*Globalizacja jest nie do zatrzymania. Ale jest pytanie: jaka globalizacja? Globalizacja korporacji, nierówności, biedy, konfliktów? Czy Globalizacja solidarnych społeczeństw?*”. I właśnie solidarność społeczeństw jest tu odpowiedzią. A sprawiedliwy handel tym, co owe lokalne społeczności wspiera.

Fair Trade obejmuje coraz szersze dziedziny. Zaczął się od kawy i herbaty, dziś obejmuje też wzornictwo przemysłowe. Francuska firma Ekobo zdecydowała się użyć bambusa do produkcji akcesoriów kuchennych, łazienkowych i ogrodowych. Jest to tani materiał, bowiem bambus rośnie nawet metr dziennie, a produkty z niego może wytwarzać lokalna ludność. Do produkcji jednej miski Ekobo angażuje, co najmniej dziesięć osób. Jedna z nich wybiera odpowiednie drewno, druga tnie je na paski, trzecia lakieruje, itd. Dzięki temu ludzie zyskują pracę, często są to kobiety, które wcześniej nie miały możliwości pracować. Podobnie firma Edea wykorzystująca do wyrobu mebli drzewa rosnące w Kamerunie, zatrudnia do ich wycinki miejscowych mężczyzn, którzy pracują nie niszcząc przy tym gniazd małych i oszczędzając młode drzewa. Jest coraz więcej firm korzystających z pracy miejscowej ludności w miejscach takich jak Indonezja, czy Madagaskar w sposób respektujący zasady sprawiedliwego handlu. Dziś korzysta z ich wsparcia około milion farmerów i rzemieślników.

Logo Fair Trade staje się na świecie coraz bardziej rozpoznawalne. Konsument kupując produkt nim oznaczony ma pewność, że jego producenci, przetwórcy, hurtownicy, sprzedawcy muszą spełnić okre-

ślone standardy opracowane przez niezależną organizację certyfikującą **Fairtrade Labelling Organisation – FLO**. Dzięki temu kupujący wie, że wytwórca uzyskał godziwe wynagrodzenie, że zapłacono mu zaliczkę, która pozwoli mu utrzymać się w okresie oczekiwania na plony, że podpisany ma wieloletni kontakt i że zostały przeznaczone pieniądze na rozwój społeczności lokalnej, które zostaną wykorzystane zgodnie z wolą tej społeczności, np. na budowę szkoły albo szpitala. Ponadto FLO dba o przestrzeganie prawa pracy i ochronę środowiska.

W Polsce produkty oznaczone logo Fair Trade można kupić w niewielu miejscach. Jednak jest ich coraz więcej. Na stronie internetowej Stowarzyszenia Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My” dostępne są produkty żywnościowe takie jak kawa, herbata, przyprawy, orzechy, suszone owoce czy produkty zbożowe. Ostatnio nawet pewne duże i renomowane marki zdecydowały się produkować zgodnie z założeniami Fair Trade i korzystać z przysługującego im dzięki temu logo. Brzmi to obiecująco, choć pytanie o popieranie wielkich korporacji cały czas pozostaje otwarte. Lepiej, by produkowano sprawiedliwie, ale pewnie jeszcze lepiej, by robili to mniejsi producenci.

Kupowanie to wybór etyczny i warto o tym pamiętać. Logo Fair Trade znaleźć można na razie na niewielu produktach. Jednak sama informacja o kraju pochodzenia produktu mówi już sporo. Kupienie ubrań wyprodukowanych w Europie graniczy dziś z cudem, na wielu metkach brakuje nawet informacji o kraju, gdzie dane rzeczy zostały wyprodukowane. Jednak, jeśli decydując się na zakup, będziemy dopytywać i zwracać uwagę na to, skąd dany produkt pochodzi, jeśli uzależnimy od tego swój zakup, to sytuacja się zmieni. Nie tylko nie będziemy przyczyniać się do późniewolniczej pracy ludzi z Trzeciego Świata, ale zyskają też nasi lokalni producenci. Zatem kupowanie może być etyczne i patriotyczne. ■

Patrycja Guevara-Popławska

Patriotyzm w rodzinie – wczoraj, dziś, jutro

Tegoroczny Ogólnopolski Sejmik Rodzinny, który odbył się w Olsztynie – Gietrzwałdzie chciał pokazać działaczom rodzinnym, że wyjątkowe inicjatywy nie wymagają dużych inwestycji finansowych. Warmińsko - Mazurskie Dni Rodziny są ewenementem na mapie Polski. To świetny przykład, że wyjątkowe działania wymagają gorących serc i rąk chętnych do pomocy.

XIV Ogólnopolski Sejmik Rodzinny tradycyjnie był poświęcony problematyce rodzinnej, ale ze szczególnym naciskiem na sprawy ekonomiczne i patrytyczne. W tym roku sejmik odbywał się w Olsztynie i Gietrzwałdzie. Dlaczego? Ponieważ województwo warmińsko - mazurskie organizuje coś wyjątkowego na skalę całej Polski, w co zaangażowane są różne środowiska społeczne: przedszkola, szkoły, parafie, samorządy zarówno gminne i powiatowe, ale i organizacje pozarządowe. To organizowane od dziewięciu lat Warmińsko - Mazurskie Dni Rodziny. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” wspiera twórców Dni Rodziny i stara się wesprzeć tych, którzy chcieliby pójść podobną drogą w swoich województwach.

Pokazać doświadczenie naszych Dni Rodziny

W Sali Konferencyjnej Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie 12 października 2007 r. Dyskutowano o problemach rodzinnych. Jednym z elementów spotkania było podsumowanie IX Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny poświęconych tematowi „Rodzina a ekonomia”. W podsumowaniu akcji społecznej udział wzięli marszałek województwa warmińsko - mazurskiego - Jacek Protas, wojewoda warmińsko - mazurski - Anna Szyszka oraz metropolita warmiń-

ski - abp. Wojciech Ziemia. Podsumowaniu towarzyszyły dwa wystąpienia. Wiesław Przybysz dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej o „Funduszach strukturalnych jako narzędziu aktywizacji i poprawy sytuacji ekonomicznej rodzin w województwie warmińsko-mazurskim” oraz wykład ks. dr. Kazimierza Kurka z Wyższej Szkoła Ekonomii i Zarządzania w Łodzi o „Możliwościach i dobrej praktyce w zakresie prorodzinnych działań ekonomicznych lokalnych samorządów”. Inicjatywa Dni Rodziny wyrosła w rejonie uważanym powszechnie za uboższy ekonomicznie. W 2006 roku pomocą społeczną objętych zostało ponad 88 tys. rodzin, czyli aż co 5 mieszkańców województwa warmińsko - mazurskiego. Najczęstszą przyczyną przyznania pomocy było bezrobocie oraz ubóstwo. Województwo Warmińsko Mazurskie zamieszkuje 1 mln 460 tys. osób, z czego 60% to mieszkańcy miast. Pod względem liczebności mieszkańców

region zajmuje 12 miejsce w kraju. Na 1 km² przypada 60 osób, ponad dwukrotnie mniej niż przeciętnie w kraju. Organizatorzy Dni Rodziny przy wsparciu ze strony m. in. Stowarzyszenia Katolickiego „Civitas



Sześćioletnia laureatka konkursu „Być czy mieć”

Fot. Patrycja Guevara-Popławska

Christiana”, samorządów gminnych i powiatowych, parafii i organizacji pozarządowych działających w województwie warmińsko - mazurskim udało się zaangażować mieszkańców regionu, którzy bardzo chętnie i liczebnie wzięli udział w zarówno w tworzeniu różnych spotkań, ale przede wszystkim jako uczestnicy tychże akcji społecznych. Stowarzyszenie Katolickie „Civitas Christiana” organizując coroczny Ogólnopolski Sejmik Rodzinny chciało podkreślić



Fot. Patrycja Guevara-Popławska

W drugim dniu obrady sejmiku rodzinnego odbywały się w Gietrzwałdzie

wyjatkowość Dni Rodziny i dać możliwość rozpropagowania tego typu działania angażującego całą społeczność na całą Polskę. Zorganizowanie Ogólnopolskiego Sejmiku Rodzinnego w Olsztynie dało możliwość zapoznania się z tego typu działaniami prorodzinnymi działaczom z całej Polski.

Jednak szczególną uwagę na Sali obrad zwracała młodzież i dzieci. Jednym z elementów spotkania było wręczenie im nagród za prace w konkursie plastycznym i grafiki komputerowej „Mieć czy być?” ale i wręczono nagrody laureatom Wojewódzkiego Konkursu Literackiego „Być czy mieć?”. Niezależnie od tego czy byli to uczniowie liceum, gimnazjum, szkoły podstawowej czy też przedszkolaki – wszystkie dzieci były z siebie bardzo dumne otrzymując nagrodę za swój trud. Ważne jest bowiem przybliżenie tego problemu młodzieży i dzieciom. To od ich odpowiedzi na pytanie: mieć czy być? będzie zależała nasza przyszłość.

W cieniu Kopernika

O tym jaka jest rola dziecka dla społeczeństwa dyskutowano już na

Sali Kopernikańskiej Zamku Kapituły Warmińskiej, które obecnie jest siedzibą Muzeum Olsztyńskiego. Dr. Andrzej Mazan z Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach powiedział – dziecko jest ogniem życia, które niesie społeczeństwo. I w swoim wystąpieniu wielokrotnie podkreślał, że miłości do drugiego, do życia nie można nauczyć lecz jedynie pokazać. A kto zrobi to lepiej jeśli nie rodzina? Instytucje stworzone przez państwo choćby najlepsze nigdy nie zastąpią rodziny i jej roli. – Dziecko stało się największą ofiarą wszelkich przemian społecznych XX wieku – mówił dr. Andrzej Mazan. Kolejny prelegent Piotr Hoffman mówiąc o współczesnych przyczynach dysfunkcji

rodziny i patologii rodzinnych. Wskazywał, że w Polsce mówiąc o powodach powstawania tzw. rodzin dysfunkcyjnych mamy do czynienia z powodu: bezrobocia, ubóstwa, częstego braku własnego mieszkania przez młodych ludzi, różnego rodzaju uzależnień, które także najczęściej są związane z ubóstwem, przemocy rodzinnej, emigracji zarobkowej. Jednak przyczyn tych czynników należy doszukiwać się w ogromnej szybkości przemian ustrojowych i gospodarczych, jakim Polska podlegała przez ostatnie osiemnaście lat.

Pod okiem Matki Bożej Gietrzwałdzkiej

Druga część spotkania uczestników Sejmiku Rodzinnego rozpoczęła Msza Święta pod przewodnictwem metropolity warmińskiego abp Wojciecha Ziemby. Wieczorem uczestnicy Sejmiku modlili się w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II.

Gietrzwałdzka część spotkania skupiła się wokół tematów: patriotyzm a regionalizm, etyka w mediach oraz wychowanie patriotyczne. Uczestnikami panelu dyskusyjnego byli oprócz uczestników sejmiku zaproszeni goście: prof. Franciszek Marek z Opola, dziennikarze – Henryk Kiwiński z Gdańska, Wojciech Reszczyński z Warszawy, dr Jan Chłosta z Olsztyna. W panelu podkreślano amoralność propagowaną przez współczesne media, zastanawiano się także nad pojęciem tzw. małych ojczyzn i nad nową formułą patriotyzmu, jaką taki sposób myślenia o swoim kraju - ojczyźnie pociąga za sobą. ■

Miłość ojczyzny, skupia się przede wszystkim na ludziach, a dopiero poprzez ludzi odnosi się do rzeczy. Świadomy aktywny patriotyzm otwiera na odkrywanie godności i innych narodów. Ekonomia, etyczna ekonomia dbająca o dobro rodzin też jest wyrazem patriotyzmu. Chcieliśmy to pokazać, ale również naszym celem było przedstawienie bogactwa pomysłów Warmińsko - Mazurskich Dni Rodziny. Uważam, że to nam się powiodło.

Jacek Stróżyński – szef Ośrodka Rodziny i Polityki Społecznej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Maciej Dybowski

Noc Listopadowa

*Noc – wieczór – pusto; – szum od pola,
Z Łazienkowskiego parku...
Warta gdzieś stąpa – słycać kroki.
Na kozłach bębny, dwa moździerze
i kopczyk kul, i szpada...*

Stanisław Wyspiański *Noc Listopadowa*

W Łazienkach po opadłych liściach zaszeleściły szybkie kroki, od stawu po skarpie do Belwederu zbliżały się cienie pochylonych sylwetek uzbrojonych ludzi. Niebo nad Powiślem zaróżowiła łuna pożaru. Spowita ciemnościami Szkoła Podchorążych ożyła. Okrzyk: „do broni” przetoczył się przez korytarze, zawarczały na alarm bębny. Po paru chwilach kolumna żołnierzy ruszyła Agrykolą ku miastu.

Ale, zastanówmy się najpierw, jak do tego doszło, że w noc listopadową 1830 roku zaczęło się Powstanie.

No cóż, było parę lepszych okazji niż koniec listopada 1830 roku. Odnowione przez Piotra Wysockiego (po klęsce Wolno Mularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego w 1826 roku) 16 grudnia 1828 roku sprzysiężenie początkowo chciało wykorzystać, przy współpracy z opozycją sejmową koronację Mikołaja I na króla polskiego w maju 1829, potem jego kolejny pobyt w Warszawie w 1830 roku. Spierano się, zastanawiano, deliberowano i niczego nie postanowiono.

Atmosfera rewolucyjna

Rewolucja lipcowa tegoż roku w Paryżu, a następnie sierpniowa w Brukseli, wpłynęły bardzo silnie na radykalizowanie nastrojów w Królestwie Polskim. Mikołaj I nie zważając na wyczerpanie finansowe Rosji, na wybuch epidemii cholery, postanowił interweniować na zachodzie. Ten pomysł interwencyjny

miął bardzo dotkliwie odbić się na Królestwie: jego wojsko miało stanąć straż przednią armii rosyjskiej wysyłanej nad Ren. W Królestwie zaś pojawiłyby się oddziały rosyjskie, których koszt utrzymania w swych granicach miało ono ponieść. Była mowa o konieczności reorganizacji Rady Administracyjnej / zarząd Królestwa/ i całej administracji. O tych pomysłach wiedziano dość powszechnie w Warszawie. Sprzeciwił im się z całą stanowczością wielki książę Konstanty, czując, że ich urzeczywistnienie pozbawiłoby go jego stanowiska w Królestwie. Odmówił przyjęcia dowództwa armii interwencyjnej i przez swój opór przyczynił się do tego, że mobilizację wojska polskiego odroczone do grudnia.

Wieści o tym wszystkim rozchodziły się po mieście lotem błyskawicy, wszak cenzura nagle zelżała, więc prasa pełna była wiadomości o sensacyjnych wydarzeniach w stolicach europejskich, a otoczenie Wielkiego Księcia języka za zębami nie trzymało - to i było o czym mówić i plotkować.

Poruszył się świat akademicki, zbierający się na tłumne zebrania w kawiarniach, urządzający coraz śmielej demonstracje. W sferach ludowych, rzemieślniczych, panował wówczas ferment z powodu kryzysu, przez który przechodziły rzemiosła z racji rozwoju wielkiego przemysłu oraz na skutek podrożenia żywności w Warszawie. Policja zauważała, że czeladź zbiera się coraz częściej, że w kilku większych zakładach

doszło do zaburzeń robotniczych. Pospółstwo Warszawy zwracało się ostro przeciwko swemu zarządowi municypalnemu oskarżając go o liczne nadużycia i korupcję. Nawet w kołach ziemiańskich, na ogół nieprzychylnych rewolucji, powitano wypadki francuskie i belgijskie z entuzjazmem. Poczęto na nowo rozważać sprawę stosunku do dynastii, która jaskrawo łamie swe zobowiązania konstytucyjne, stosunku do Rosji. Na murach Warszawy zaczęły pojawiać się plakaty wzywające do buntu. Krążyły anonimowe listy z zapowiedziami powstania.

Wielki Książę Konstanty początkowo przeraził się wiadomościami napływającymi z Paryża i Brukseli, zwiększył wydatki na policję i nakazał jej podwoić baczenie, po jakimś czasie zmienił postępowanie. Jego niechętny stosunek do zamiarów cara Mikołaja I i jego planów interwencji w Europie wpływał na to, że w swoich doniesieniach do brata zaczął przedstawiać królestwo jako oazę spokoju. Unikał aresztowań, postępował bardzo łagodnie z oskarżonymi o spiskowanie, wywołując tym powszechne zdziwienie. Pragnął, żyjący w Polsce już 15 lat i żonaty z Polką, dla której rzekł się tronu, pozyskać oparcie w Polsce i Polakach i wystąpić w roli obrońcy kraju przeciwko interwencyjnym i centralistycznym zamierzeniom cara Mikołaja.

Zamiary, kłótnie, deklaracje

W końcu września doszło w Warszawie do zjazdu, na którym dawni członkowie Towarzystwa Patriotycznego rozważali możliwość powstania, mówiono o opanowaniu Warszawy, utworzeniu dyktatury narodowej, działaniach przeciwko stojącemu na Litwie rosyjskiemu korpu-



Fot. Radosław Kierulowicz



sowi. Chciano wciągnąć do udziału w walce generałów Paca i Ostrowskiego, porozumieć się z księciem Adamem Czartoryskim, Stanisławem Potockim, gen. Chłopickim. Wszyscy odmówili. Tak, że na planach, zamiarach, deliberacjach i kłótniach się skończyło. Wysocki pragnął wybuch odwlec by rzecz lepiej przygotować, Zaliwski dążył do jego przyspieszenia rozpowiadając o nawiązanych przez siebie stosunkach wśród generalicji i szerokich ruchach na prowincji.

Organizacja cywilna spisku w Warszawie była słaba; ogarniała zaledwie pewną ilość młodych literatów i dziennikarzy, oraz studentów. Do tarć wewnętrznych doszło w niej na skutek rozsądnych żądań Maurycego Mochnackiego, który daremnie się domagał, aby przed zdecydowaniem się na wybuch powstania rozstrzygnięto sprawę przyszłego rządu powstańczego i zakresło dlań zadania, choćby na najbliższą przyszłość.

Dwukrotnie, pod naciskiem Zaliwskiego Związek Patriotyczny wyznaczał termin wybuchu powstania (na 10 i 20 października) i dwukrotnie Wysocki powołując się na to, że nie nawiązano kontaktów z prowincją i innymi zaborami doprowadził do wstrzymania działań.

Przy takich działaniach i konspiracji stało się to, co stać się musiało. Pomiędzy 2 a 10 listopada policja otrzymała dwa poważne doniesienia o działalności, składzie i zamiarach Związku pochodzące od jego zwaśnionych członków. Nastąpiły aresztowania i śledztwo, dzięki któremu władze poznały skład i zamiary spiskowców.

Wielki Książę początkowo chciał reagować ostro, lecz za namową Adama Czartoryskiego wstrzymał represje, odczuł nawet sympatię do siebie warszawiaków, gdy w toku śledztwa ujawniły się plany zamordowania go. W doniesieniach do cara zaczął bagatelizować całą sprawę. Zaniechał dalszych aresztowań i polecił uwolnić kilku uwięzionych.

Aresztowania początkowo wywołały wśród spiskowców panikę. Ta jednak szybko ustąpiła, gdy zorientowano się, że Wielki Książę nie myśli o dalszych represjach. Postanowiono nowy termin wybuchu powstania na 10 grudnia i zaczęto wzywać Joachima Lelewela do pomocy w organizacji powstańczego rządu.

Wszystko to „wzięło w łeb” gdy nadeszła odpowiedź cara, na raport Wielkiego Księcia bagatelizujący

sprzysiężenie. Imperator Wsiej Rusi i Król Polski nakazał surowe represje, natychmiastowe aresztowanie wszystkich podejrzanych i oddanie ich pod sąd wojskowy. Kurier z Petersburga przybył w nocy z 27 na 28 listopada. Wieść jednak błyskawicznie dotarła do spiskowców. Postanowiono natychmiastowo wybuch Powstania Narodowego.

Wieczorem 29 listopada 1830 roku zapłonął browar na Solcu, łuna zajaśniała nad Powiślem. Ze Szkoły Podchorążych wymaszerowała kolumna i starła się pod pomnikiem Sobieskiego z zaalarmowanym tumultem patrolem rosyjskich kirasjerów, zmuszając ich do ucieczki. Z łomotem bojowych bębnow dotarła do milczącego, pełnego trwogi o los kraju śródmieścia Warszawy. Po drodze usiłowali ich zatrzymać polscy generałowie – zginęło siedmiu. Kolumna podchorążych przebiła się do Arsenалу, gdzie tłum czeladników i wyrobników fabrycznych chwycił za broń. Skradający się przez Łazienki studenci dopadli Belwederu, wpadli z krzykiem do środka, huknęły strzały – Wielkiego Księcia nie schwytano. Powstanie się zaczęło. Bez wodzów, bez planu, bez wiedzy co dalej?

Nowa rewolucyjna monarchia francuska i nowo powstała Belgia były uratowane. ■

KSIĄDZ PRAŁAT ZDZISŁAW PESZKOWSKI WIĘZIEŃ KOZIELSKA, KAPELAN RODZIN KATYŃSKICH I POMORDOWANYCH NA WSCHODZIE ZMARŁ 8 PAŹDZIERNIKA W WIEKU 89 LAT

Krzysztof Wojnicki

Orełdownik Golgoty Wschodu

Do samego końca ks. prałat Zdzisław Peszkowski był myślami blisko tych, których kryje Katyń. Dla niego był on synonimem wszystkich miejsc, gdzie Polacy ponieśli śmierć z rąk sowietów.

Wszpitalu w sali, na której leżał miał dwa malutkie wizerunki Matki Bożej Kozielskiej, przyczepione do zasłonek. Na stoliku stał krzyżyk katyński zrobiony z korzonków drzew z katyńskiej ziemi – wspomina Teresa Walewska, która przyjaźniła się z kapłanem od 2000 r. i przyszło jej opiekować się nim do ostatnich godzin życia. Każdego dnia przy tym krzyżyku, nie wstając z łóżka ks. Peszkowski odprawiał Mszę św.

Jeniec sowietów

Był 12 maja 1940 r. Obóz jeniecki w Kozielsku. Do wyjazdu szykuje się ostatni transport ponad 250 Polaków. Wśród nich 22-letni podchorąży kawalerii Zdzisław Peszkowski. Nie przypuszcza nawet, że jego kole-dzy, którzy w minionych tygodniach opuścili obóz, leżą pomordowani w Lasku Katyńskim. Nie podejrzewa też, że Katyń będzie towarzyszył mu do końca powojennego życia.

Przyszły ksiądz prałat Peszkowski nie trafia do miejsca kaźni. Wraz z

wódcą plutonu w 20 Pułku Ułanów. Tuż po 17 września 1939 r., jako jeniec Sowietów, wraz z prawie całym pułkiem trafia do obozu przejściowego w Pomorza-

wpadły w ręce władz Sowieckich. Wkrótce potem jego nazwisko przesunięto na listę osób skierowanych do Griazowca. Skądinąd wiadomo, że część przetrzymywanych uwolniono m. in. drogą dyplomatyczną. Interweniowały nawet wpływowe kręgi włoskie. Poza tym NKWD miała swoje da-



Fot. Artur Steimasia

Ks. prałat Peszkowski idei pamięci o „Golgotcie Wschodu” oddał dużą część swojego życia.

Dla Rodzin Katyńskich ważne było też to, że był świadkiem tamtych strasznych dni, że był do końca z ich ojcami, był obecny, gdy tamci szli na śmierć.

ponad 400 innymi jeńcami Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska (ok. 3% wziętych do niewoli), przez obóz w Pawliszcze-Borze dostaje się do Griazowca, skąd już tylko krok dzielił go od wolności.

Najpierw jednak brał udział w kampanii wrześniowej, będąc do-

nach. Nieliczne źródła podają, że doszło tam do zdarzenia, które być może przyczyniło się do ocalenia Peszkowskiego. W mieście przebywał wtedy Vlastimil Hoffman, wybitny polski malarz. Okazywał on wiele życzliwości jeńcom i nawet uwieczniał ich na malutkich kartonikach. Portreciki miały być wysłane rodzinom. Peszkowski pomagając skarbnikowi dywizjonu w rozdzielaniu żołdu, przechowywał część pieniędzy. Przekazał je następnie Hoffmanowi, by nie

lekosiężne plany względem więźniów.

Poszliśmy na pustynię i płakaliśmy

Zdzisław Peszkowski doczekał układu Sikorski-Majski zawartego po napaści III Rzeszy na ZSRR, ogłoszenia tzw. amnestii i utworzenia Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem Władysława Andersa. – Pamiętam, jak w sierpniu 1941 do Griazowca przyjechał prosto z więzienia gen. Anders. Powiedział nam, że jesteśmy

trzonem polskiej armii – wspominał po latach ks. Peszkowski. – A my na to: a gdzie pozostali tej armii? Wtedy generał zapewnił nas, że ma żelazne listy od Stalina i będzie szukał zaginionych – mówił.

Awansowany na porucznika, następnie do stopnia rotmistrza otrzymał dowództwo kompanii w 1 Pułku Ułanów Krechowickich, ale wolność nie równała się z powrotem do ojczyzny. Wkrótce wraz z wojskiem Peszkowski ewakuował się do Iranu, gdzie z największym poświęceniem zaangażował się w kształcenie i wychowanie młodzieży polskiej, którą razem z wojskiem udało się wyprowadzić z ZSRR. Będąc harcmistrzem organizował szkoły, drużyny i hufce harcerskie na emigracji. W Iranie opiekował się m. in. trzynastoletnim wówczas Jerzym Krzysztoniem, późniejszym wybitnym polskim pisarzem. Bohaterem jednej z książek Krzysztonia „Krzyż południa” jest Zdzisław Peszkowski, występujący tam pod nazwiskiem Jastrzębiec, czyli pod swoim zawołaniem rodzowym. W kwietniu 1943 roku, gdy Peszkowski przebywał w Iraku, usłyszał prawdę o zaginionych oficerach, o masowych mogiłach w Katyniu. – To była przerażająca wieść. Poszliśmy na pustynię i płakaliśmy – mówił ks. Peszkowski w jednym ze słuchowisk dokumentalnych Polskiego Radia. Z Iraku szlak bojowy wiódł przez Palestynę, Indie, Egipt, Liban, Syrię, Włochy i Wielką Brytanię.

Prymas Polski, kard. Józef Glemp

– Ten kapłan żył cały dla ojczyzny. Bardzo gorliwie służył w Stanach Zjednoczonych wykładając język polski w polskim seminarium w Orchard Lake pod Detroit. Ks. Peszkowski robił dla Polski, co tylko mógł: zbierał pamiątki, mówił i pisał o ojczyźnie. Za PRL-u na Zachodzie dość powszechna była opinia, by Polacy nie przyjeżdżali do kraju, dopóki pozostaje on pod władzą komunistów. Prymas Wyszyński był innego zdania: Polska jest jedna, trzeba do niej przyjeżdżać a komunizm jest przejściowy. Podobnie myślał ks. Peszkowski, który często przyjeżdżał do Polski a jego wizyty były bardzo owocne. On wiedział też, że trzeba rozsianą po świecie Polonię przybliżyć do tego ducha, który jest w Polsce, w polskim Kościele, zwłaszcza przy Prymasie Wyszyńskim. To była postać wielkiej wagi i bardzo miła, że z tego świata odszedł człowiek o nieprzeciętnej dynamice polskości, którą miał w sobie. Odejście tego kapłana z całą pewnością wywoła dużo refleksji zarówno wśród duchowieństwa, jak i wszystkich ludzi kochających Polskę. Kto wie, może po 5 latach, jak wymaga tego prawo kanoniczne, wszczęty zostanie proces beatyfikacyjny ks. Peszkowskiego?

Kapłan

Po II wojnie przez rok studiował w Oxfordzie. To tam zrodziła się myśl o seminarium i przekonanie, że jest to winien swoim kolegom, jako ocalały ze zbrodni katyńskiej, że tak najlepiej przysłuży się Polsce. Wyjechał do USA i wstąpił wówczas do polskiego seminarium w Orchard Lake w stanie Michigan. Święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1954 r. w Detroit z rąk

W Iranie opiekował się m. in. trzynastoletnim wówczas Jerzym Krzysztoniem, późniejszym wybitnym polskim pisarzem. Bohaterem jednej z książek Krzysztonia „Krzyż południa” jest Zdzisław Peszkowski, występujący tam pod nazwiskiem Jastrzębiec, czyli pod swoim zawołaniem rodzowym.

kard. Edwarda Mooney’a jako kapłan archidiecezji przemyskiej. Studiował na Uniwersytecie Wisconsin, University of Detroit i Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, zdobywając doktorat z filozofii i magisterium z teologii. W 1994 r. ks. Zdzisław Peszkowski wrócił do Polski, gdzie był kapelanem Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie.

Dopiero 1 listopada 1988 mógł spełnić marzenie swojego życia: uklęknąć na mogiłach swoich kolegów zamordowanych w Katyniu, Miednoje i w Charkowie. Uczestniczył w prowadzonych na Wscho-

dzie ekshumacjach, niosąc posługę kapłańską wydobywanym z ziemi szczątkom...

Dzięki jego staraniom udało się doprowadzić do końca budowę cmentarzy w miejscu pochówku polskich ofiar reżimu sowieckiego w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Z jego inicjatywy w 55 polskich kościołach powstały Sanktuaria Matki Boskiej Katyńskiej.

Kandydat do Nobla

– Ks. prałat Peszkowski budował swój autorytet i mówił o zbrodni katyńskiej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w czasach, gdy w Polsce nie wolno było jeszcze o tym mówić – powiedział Andrzej Skąpski, prezes zarządu Federacji Rodzin Katyńskich. Zaznaczył też, że autorytet kapłana wynikał też z jego osobistego świadectwa jako więźnia obozu w Kozielsku. – Gdy po 1989 roku mogliśmy się zorganizować jako Rodziny Katyńskie, przyjechał do nas człowiek o już wyrobionym

Nie przypuszcza nawet, że jego koledzy, którzy w minionych tygodniach opuścili obóz, leżą pomordowani w Lasku Katyńskim. Nie podejrzewa też, że Katyń będzie towarzyszył mu do końca powojennego życia.

autorytecie i tym autorytetem wsparł nas. To był też człowiek, którego traktowaliśmy jak starszego brata, do którego zawsze mogliśmy się zwrócić – wspomina prezes Federacji. Dla Rodzin Katyńskich ważne było też to, że był świadkiem tamtych strasznych dni, że był do końca z ich ojcami, był obecny, gdy tamci szli na śmierć.

W styczniu 2006 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zgłosił kandydaturę ks. Peszkowskiego do pokojowej nagrody Nobla. Mimo, że otrzymał ją kto inny, kapelan Rodzin Katyńskich nie był rozgoryczony. „Ukochani, wiem, że liczyliście na to, że przez nagrodę Nobla cały świat usłyszy w tym roku o zbrodni katyńskiej. (...) Jednak w naszej świadomości,



Fot. Artur Steimasia

w naszych sercach ta najtragiczniejsza karta dziejów będzie zachowana. Z tego cierpienia wyrosła wolność nie tylko naszego narodu, ale całej Europy. Mając to przekonanie nie żyjemy chęci zemsty, pragniemy pamięci i prawdy. To jest nasz polski wkład w budowanie pokoju świata” – napisał ks. Peszkowski na stronie internetowej Golgoty Wschodu.

Ks. prałat Zdzisław Peszkowski otrzymał liczne odznaczenia krajowe i zagraniczne. Był prałatem domowym Ojca Świętego (od 1970 r.) i kanonikiem honorowym Kapituły Łomżyńskiej. Opublikował ponad 100 pozycji z zakresu teologii, historii Polski, literatury, filozofii. Jest autorem podręczników do nauki języka polskiego i kultury polskiej, podręczników wychowawczych, dydaktycznych i modlitewników. Napisał bądź

wydał ponad 40 książek, w tym 11 o Papieżu Janie Pawle II i 12 o kard. Stefanie Wyszyńskim.

Pochowany w Świątyni Świętej Opatrzności Bożej

Msza pogrzebowa została odprawiona w archikatedrze św. Jana w Warszawie, z udziałem: prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, ostatniego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, marszałka Sejmu Ludwika Dorna, ks. kard. Kazimierza Świątka i koadiutora archidiecezji łwowskiej abp. Mieczysława Mokrzyckiego, parlamentarzystów, przedstawicieli Rządu RP, żołnierzy Armii Krajowej, harcerzy, wojska, policji oraz przedstawicieli Rodzin Katyńskich z całej Polski i zagranicy. Kapłana żegnały też tłumy wiernych, których nie zmieściła katedra. Ludzie stali na Świętojańskiej.

Mszy żałobnej przewodniczył ks. abp. Kazimierz Nycz a homilię przygotowaną przez Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa z powodu niedyspozycji głosowej odczytał bp. Piotr Jarecki. Wskazał na trzy główne etapy rozwoju osobowości ks. Peszkowskiego.

Pierwszy etap to doświadczenie żołnierskie: służby ułańskiej, wojny, niewoli sowieckiej i drogi żołnierskiej z Armią Andersa aż do Londynu. Drugie to odkrycie powołania kapłańskiego, jego realizacja i służba duszpasterska na różnych odcinkach szczególnie w Ameryce Północnej, w seminarium dla Polaków w Orchard Lake. Trzeci etap - przypomniał kard. Glemp - to osiedlenie się w Warszawie i „wielostronna praca nad przypomnieniem zbrodni katyńskiej, wniknięcie w tajemnicę cierpienia przez wiarę i wola utrwalenia tej pamięci w pojęciu »Golgota Wschodu«”.

Ks. prałat Zdzisław Peszkowski niedługo przed śmiercią zwrócił się z prośbą do Marszałka Sejmu Ludwika Dorna, by polscy politycy wzbogacali programy swoich zagranicznych wizyt o składanie wieńców na grobach poległych Polaków. – Obiecałem mu to, będę o to zabiegał i mam nadzieję, że pamięć o grobach naszych zmarłych, niekiedy na ziemiach bardzo odległych stanie się elementem obecności wszystkich, także polskich polityków” – powiedział Ludwik Dorn, w czasie uroczystości pogrzebowych.

Przemawiająca w imieniu Polonii, dyrektor Narodowej Fundacji Pamięci Katynia w Baltimore Sophie Grabczyk podkreśliła, że każdy pobyt ks. prałata w Ameryce wzbogacał polonię o nowe szczegóły historyczne, dodawał energii i podtrzymywał na duchu na obczyźnie.

Z kolei w specjalnym telegramie, Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk podkreślił zasługi ks. Peszkowskiego w odkrywaniu prawdy o Katyniu. „Cały dorobek jego długiego życia i posługi składam na ołtarzu eucharystycznej ofiary i proszę Boga, aby go przyjął i uczynił z niego ofiarę miłą sobie” – napisał abp Józef Kowalczyk. ■

NIE MINAŁ MIESIĄC A JUŻ 2 MILIONY WIDZÓW OBEJRZAŁO „KATYŃ”

Jerzy Biernacki

Niepełny obraz polskiego losu

Obecna elita polityków rosyjskich ciągle nie akceptuje bądź unika tego, co wydarzyło się w Lesie Katyńskim, Charkowie i Miednoje. Jednak to właśnie te wydarzenia są decydujące dla współczesnych relacji polsko – rosyjskich.

Film *Katyń* ma podwójny charakter: jest obrazem paradoksalnym, ukazującym samą ludobójczą zbrodnię sowiecką w sposób dotykający i mrozący w żyłach krew, ale jest też opowieścią fabularną. Przy czym fabuła filmu, opartego jak wiadomo na motywach powieści *Post mortem* Andrzeja Mularczyka, ograniczona jest do wątków krakowskich, zarówno w scenach indywidualnych, zbiorowych z okresu okupacji i wczesnego czasu powojennego. Jak się wydaje reżyser chciał pokazać okrucieństwo obu okupantów, w jakiś sposób je zrównując, chociaż to zrównanie chyba jednak nie mogło się udać w pełni; można jedynie przyjąć że w tym zakresie, iż obu okupantom chodziło jednakowo o zdekapitowanie polskiego narodu, tj. pozbawienie go warstwy inteligentnej, przywódczej.

Drugim ważnym motywem owej warstwy fabularnej filmu jest próba indywidualnej walki z kłamstwem katyńskim, strzeżonym najpilniej przez urząd bezpieczeństwa Polski Ludowej. Wiadomą jest rzeczą, że w Krakowie złożone zostały i były potajemnie opracowywane dokumenty katyńskie, spodziewano się, że sprawa Katynia będzie rozpatrywana na procesie norymberskim, w pierwszych miesiącach powojennych lub nawet dłużej władza komunistyczna w Polsce nie była bynajmniej ugruntowana, a wielu Polaków oczekiwało rozstrzygnięcia na rzecz niepodległości kraju i bezprzymiotnikowej demokracji.

Władza „ludowa” w walce o utrzymanie kłamstwa katyńskiego była jednak równie bezwzględna, jak obaj poprzedni okupanci, chociaż w filmie znalazło to wyraz jedynie w niewielkim stopniu. Reżyser zakłada, iż widz ma na ten temat sporą wiedzę – wszyscy żyjący jako dorośli przed 1989 rokiem wiedzieli, że prawdy o Katyniu nie da się



Generał (Jan Englert) prowadzony na egzekucję

publicznie powiedzieć. Wajda ograniczył się do ukazania atmosfery, tak jak próba upamiętnienia zamordowanego w Katyniu brata przez siostrę, odważną konspiratorkę i, jak można się domyślać, uczestniczkę Powstania Warszawskiego. Sceny te nie osiągają jednak wymiaru postawy Antygony, choć nadawały się do tego, by do Sofoklesowej tragedii nawiązać. Mają natomiast dużą nośność informacyjną. Na przykład w scenach z majorem, ocalańcem z Katynia, który nie widzi żadnego wyjścia z sytuacji, w jakiej się znalazł, i popełnia na naszych oczach samobójstwo, co jest jednoznacznym oskarżeniem systemu komunistycznego. Nawiasem mówiąc, ten

wątek „zagrał” świetnie w filmie dzięki kapitalnej roli Andrzeja Chyry.

Do „grepsów” Wajdowskich zaliczam także sceny wynikające z przeświadczenia reżysera, że Polacy mają nieuleczalną skłonność do bohaterstwa. Wajda o tego rodzaju głupotę oskarżał wielokrotnie, w *Pokoleniu*, w *Popiołach*, w *Lotnej*. Czyny to i tutaj, kreując postać młodego konspiratora, który na oczach ubeków zrywa ze szupa plakat Włodzimierza Zakrzewskiego ze sławetnym „zapłutym karłem reakcji”, a potem daje się głupio zabić. Widz znający filmy Wajdy nie uniknie skojarzenia z końcówką *Popiołu i diamentu*, mimo że wymyta deszczem krakowska uliczka to nie śmietnisko. Trzeba tutaj powiedzieć mocno, że owa bohaterszczyzna to wymysł wrogów polskiej tradycji, bo przecież takie indywidualne przejawy żołnierskiej buty i fanfaronady zdarzały się we wszystkich armiach i partyzantkach świata.

Inaczej mówiąc, to jest tylko kwestia interpretacji, czego dowiódł Marian Brandys, żołnierz i oficer Wojska Polskiego, mający tragiczne doświadczenia żołnierskie z 1939 roku, w swoim *Końcu świata szwoleżerów*.

Chwalono Wajdę, że uniknął w swym filmie akcentów nacjonalistycznych, a także odwetowych. To prawda, ale stało się to kosztem pominięcia wielu niezwykle ważnych elementów polskiego życia, tego, czym kwitły domy inteligentne przed wojną i w czasie okupacji. Sceny filmu Wajdy są wyizolowane z polskości, o patriotycznym podkładzie służby wojskowej słyszymy jedynie w drętym przemówieniu generała w wigilię Bożego Narodzenia 1939 roku i

w przyganie dla jednego z oficerów, który wariuje niemal na tle złych, jakże prawdziwych, przeczuć. Delikatnie potraktowani są okupanci – ich zbrodnie mają ich charakteryzować, ale są to hitlerowcy i bolszewicy, a nie Niemcy i Rosjanie. Uratowanie Anny, żony głównego bohatera (bezbłędny Artur Żmijewski), przy którego zwłokach znaleziono notatnik, będący podstawą tej części scenariusza, która mówi o czasie od wzięcia do niewoli oficerów aż po ich tragiczny kres, dzięki postawie ludzkiego oficera NKWD, dostrzegającego zło w działaniu swojej formacji – też temu służy. Wiadomo mi od pani Bożeny Łojek, że zdarzenie to jest oparte na faktach, ale to niewątpliwie incydent, urastający tutaj do zasady, której nie było – wprost przeciwnie.

Dlaczego tyle piszę o zastrzeżeniach? Bo ich powody przeszkodziły stać się filmowi Wajdy arcydziełem i utrudniają docenienie tego, co jest ogromną zaletą filmu. A jest nią przede wszystkim ów główny dla mnie wątek paradokumentalny, ukazujący samą zbrodnię, jej odrażający przebieg i obraz, jak również sytuację ją poprzedzającą – nastroje wśród uwięzionych, trzymanych w swoistych klatkach, oficerów, atmosferę oczekiwania, złudzenia nie dopuszczające myśli o najgorszym itp. Trudno w tej mierze zaaprobować jedynie rolę Jana Englerta, aktora przecież wyśmienitego, który nie znalazł żadnego sposobu wcielenia się w tę rolę i jest tylko Englertem przebranym za generała. Ale to wyjątek, bo poza tym gra aktorów jest bez zarzutu en gros, szczególnie w opisywanych scenach, jak również sam przebieg zbrodni jest odtworzony bezbłędnie – więc przeżywamy grozę.

I dlatego film Wajdy, mimo powyższych zastrzeżeń, jest niezwykle potrzebny, a ponadto powinien pociągnąć za sobą falę twórczości filmowej o tej tematyce. Dotychczas byłem innego zdania – uważałem, że *Katyń* jest zbrodnią tak potworną i bestialską, jedyną tego rodzaju na świecie, że nie należy, że tak powiem,

konfekcjonować jej w postaci filmów fabularnych. Należy, ale trzeba pokazać tragedię Kresów, zderzenie rosyjskiej kultury stepowej (Eustachy Rylski) z kulturą polską, czerpiącą ze źródeł śródziemnomorskich, nasyconą od tysiąca lat duchowością Chrystusową (w filmie Wajdy wiara jest obecna tylko emblematycznie – oficerów spowiada kapelan, rannych namaszcza, a w ręku jednej z ofiar widzimy różaniec), sięgnąć do tła moralno-politycznego tej zbrodni, ukazać tragedię jej pozostałych ofiar – rodzin katyńskich, nie tak, jak to jest u Wajdy, niepełnie.

Film oglądałem w małej, osiemdziesięcioosobowej salce kina „Wisła” na warszawskim Żoliborzu. Było nas około 20 osób, prawie wyłącznie starszych – jeden pan w średnim wieku zasiadł z torebką popcornu! Był to seans przedpołudniowy. Ale obawiam się, że film nie zdobędzie wielkiej widowni. Obym się mylił. Znajdziemy sposób, żeby to sprawdzić za kilka miesięcy.

A czy obejrzy go publiczność zachodnia, europejska i amerykańska (oni też podtrzymywali kłamstwo katyńskie przez wiele lat!)? A Rosjanie? W myśl słów jednej z postaci powieści Włodzimierza Odojewskiego *Zasypie wszystko, zawieje*: „Cokolwiek się stanie, naród polski nigdy już nie będzie miał pewności, że nie zostanie zgwałcony, podeptany i upodlony, jak we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku i później, zanim naród rosyjski nie uświadomi sobie, co zrobił, i zanim nie przyzna się głośno do hańby tego podeptania i gwałtu. (...) Żadnej pewności, żadnych gwarancji, zanim naród rosyjski nie przyzna się do masowych mordów naszej ludności cywilnej w więzieniach Lwowa, Tarnopola i wielu innych miejscach. Do zesłania ponad dwóch milionów naszych mężczyzn, kobiet i dzieci w śniegi na wschód. I do hańby mordu na jeńcach. No i dopóki tej hańby sam nie zechce odpokutować” Jakże daleko od tego jesteśmy w 67 lat po tej potwornej zbrodni!

I co robić, żeby to zmienić? Stosunki polityczne na najwyższym

szczeblu są, oczywiście, ważne, ale do tego potrzebna jest wola obu stron. Tymczasem ze strony rosyjskiej takiej woli na razie nie ma, wprost przeciwnie, nasilają się ataki i kłamstwa, zwłaszcza ze strony prasy uchodzącej za oficjalną. W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak nawiązywać i rozwijać stosunki z tymi środowiskami, które są nam przychylnie. Mam na myśli środowisko Memoriału i rosyjskich demokratów. Ale nie tylko. Jest w Rosji, szczególnie w Moskwie i Sankt-Petersburgu, sporo inteligencji, nie tylko przychylniej Polsce i Polakom, ale i mówiącej po polsku, wciąż jeszcze korzystającej z naszego pośrednictwa, z pośrednictwa naszej kultury (i z niej samej) w rozszerzaniu jej kontaktów z kulturą i cywilizacją Zachodu. W latach 70. niezłe rozwijała się współpraca między historykami rosyjskimi i polskimi w zakresie tematyki XIX-wiecznej. Przy wszystkich ograniczeniach... Z polskiej strony przewodził jej prof. Stefan Kieniewicz, z rosyjskiej – Władimir Diakow. Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki dopuścił, można rzec, do wydania (w latach 80.!) książki Ludmiły Sofronowej o teatrze jezuickim w Polsce, inna praca tej autorki, o teatrze jezuickim w Polsce i na Ukrainie, spoczęła w archiwum tegoż Instytutu, widać nie mogła przejść przez ucho igielne cenzury sowieckiej. Ale została napisana, na podstawie dokumentów zebranych. W archiwach Lwowa i innych miast d. Kresów wschodnich i w Polsce centralnej, takich przykładów jest więcej.

Być może *Katyń* Wajdy trzeba będzie na razie wyświetlać w Rosji na pokazach zamkniętych. Nie ma rady, trzeba zaczynać od małych kroków, a potem konsekwentnie iść dalej. Inspirować naszych przyjaciół Moskali, aby mówili głośno, co myślą. Przebijali się z tym do radia i telewizji, pisali artykuły i książki. Aż do spełnienia się owego postulatu, który zanotował Włodzimierz Odojewski w swym arcydziele. ■

ZAINTERESOWAŁO MNIE TO CZYM DLA CHOPINA BYŁA POLSKA

Fascynuje mnie dorobek Polski przedwojennej

Z Adamem Zamoyskim, angielskim historykiem polskiego pochodzenia rozmawia Jarosław Kossakowski

Pisał Pan i mówił wielokrotnie, że przedwojenna Polska, a zwłaszcza Warszawa postrzegana jako miasto eleganckich oficerów, zamożnego jeszcze ziemiaństwa, wybitnych hierarchów Kościoła, dobrze zapowiadających się poetów. Czy możemy spodziewać się Pańskiego historycznego dzieła poświęconego dziejom Polski międzywojennej?

Bardzo bym chciał napisać coś na ten temat. Na to, że jeszcze się do tego nie przymierzyłem złożyło się wiele przyczyn. W latach pięćdziesiątych w Anglii, gdzie chodziłem do szkoły, Polska przedwojenna oceniana była negatywnie. Z angielskiego punktu widzenia wtedy cała Europa chodziła w wojskowych butach z cholewami, kopała Żydów i socjalistów i zachowywała się w sposób okropny.

Europa przygotowywała się już do totalnej wojny.

Osobiście znacznie później zacząłem doceniać główne osiągnięcia tego okresu. Pisząc moją historię Polski („Własną drogą. Osobliwe dzieje Polaków i ich kultury”, wyd. „Znak”, Kraków 2002r.) trochę poznałem już te czasy, może nie tyle od strony politycznej, ile wydarzeń dziejących się w Polsce. I muszę przyznać, że po bliższym poznaniu realiów Polski przedwojennej, szalenie mi zaimponował niezwykle rozwój struktur cywilnych, np. szkolnictwa, sądownictwa itp.

Poznałem w Anglii starszą panią, która była w Polsce przed wojną sędzią i jak się okazało pierwszą kobietą sędzią w Europie. Dopiero wtedy sobie uświadomiłem, że w Polsce ko-

biety głosowały znacznie wcześniej niż w Anglii, nie mówiąc już o Francji i innych krajach. Mocna zaawansowane było w Polsce budownictwo socjalne z myślą o warstwach uboższych, rozwijały się ubezpieczenia społeczne.

Czyli kultura cywilna.

Tak. W Londynie wychowywałem się wśród ludzi, którzy tę międzywojenną Polskę tworzyli, jednak jak



każdy młody człowiek nie specjalnie wsłuchiwałem się w to co mówili. Dopiero później, zbierając materiały do opracowań o wojnie polsko-bolszewickiej i o losach polskich lotników biorących udział w II wojnie światowej, uprzytomniłem sobie, co to był za wspaniały materiał ludzki, i że to byli wychowankowie tej właśnie stworzonej po rozbiorach Polski. I co trzeba podkreślić, iż przeważająca część z nich to ludzie pochodzący spod wiejskiej strzechy. Wśród sławnych polskich lotników wielu miało rodziców, którzy podpisywali się krzyżkami, jak sławny pilot płk Wacław

Król i inni. To byli ludzie pochodzący nie z wielkich, zamożnych domów czy sławnych uczelni, lecz szerokich ludowych warstw społecznych II Rzeczypospolitej. Zastanawiające, jak oni wspaniale sprościli wszystkim ogromnym wyzwaniom i jak rzetelnie spełnili swój obywatelski obowiązek do samego końca. Mało tego, że dzielnie walczyli gdzie tylko mogli za tę II Rzeczypospolitą, po niekorzystnym dla Polski zakończeniu wojny dalej pracowali z myślą o utraconej ojczyźnie, o utrzymaniu niepodległościowego polskiego społeczeństwa. W Anglii na przykład polscy emigranci zorganizowali własną służbę zdrowia, własne domy opieki społecznej, szkolnictwo. Tak więc, kiedy się nad tym wszystkim poważnie zastanowić, dochodzi się do wniosku, iż Polska przedwojenna była czymś zupełnie unikalnym w Europie.

Mimo, że nie ułatwiał sprawy fakt, że kraj został stworzony z trzech części pozostających ponad wiek w różnych organizmach państwowych.

Rzeczywiście istniejąca 20 lat Polska międzywojenna powstawała w bardzo niesprzyjających warunkach ekonomicznych i politycznych. Uważam, że jej sukces należałoby kiedyś opisać w sposób wręcz tryumfalistyczny. Bardzo bym chciał to kiedyś zrobić, ale na razie nie bardzo wiem jak do tego przystąpić.

Może porównując z innymi państwami Europy z tych lat.

Skończyłem nie dawno czytać wstrząsające pamiętniki Artura Kesslera, wydane po angielsku już w 1941 r. a opowiadające o Francji lat 1939

- 1940. Pamiętnik ten noszący symboliczny tytuł „Pomyje” obrazuje totalny upadek i rozkład w owym czasie francuskich struktur społecznych, rządowych, wojskowych, cywilnych. Książka ta powinna koniecznie zostać wydana w Polsce, by przybliżyć Polakom wręcz gnijącą wtedy Francję, która nie była w stanie w 1939 r. myśleć o pomocy Polsce, a równocześnie by Polacy mogli porównać rzetelnie wypełniające swoje obowiązki polskie struktury rządowe i cywilne z ówczesnym rozkładem we Francji.

Uchodzi Pan w Anglii za poważnego i cenionego historyka, w Polsce zaś częściej pisze się o Panu raczej jako intrygującym literacie.

Rzeczywiście tak jest. Ale to zjawisko bardziej złożone. W Polsce obowiązują inne kryteria niż w Anglii. Słowo historyk w Polsce musi być otoczone uniwersyteckimi, profesorskimi tytułami oraz naukowymi publikacjami, przeważnie znanymi tylko wąskiemu gronu ludzi z tej dyscypliny. Uważam, że to wynik naśladowania XIX-wiecznej szkoły niemieckiej, w której obowiązywały beznadziejnie nudne wywody naukowe, publikowane później jako książki, których nikt nie czytał. Według mnie, i tak jest to rozumiane w Anglii, dobry historyk musi wypełniać dwa podstawowe zadania: poszukiwanie, penetracja i badanie ważnych historycznych źródeł oraz ich atrakcyjna popularyzacja. W Anglii, ale i również w Stanach Zjednoczonych ten drugi obowiązek historyka ma szczególne znaczenie. Badania historyczne, jeżeli mają dotrzeć do szerokiego czytelnika, muszą być napisane przejrzystym językiem i przybrać atrakcyjną formę.

Uważa Pan, że polscy historycy tego zadania nie spełniają?

Adam Zamoyski ur. w 1949 r. w Nowym Jorku jest synem Stefana hr. Zamoyskiego i Elżbiety Marii ks. Czartoryskiej. Ukończył Uniwersytet w Oxfordzie i poświęcił się historii. W roku 1989 odnowił na własny koszt zabytkową kryptę w kościele parafialnym w Sieniawie. Opublikował m.in. biografie Stanisława Poniatowskiego, Fryderyka Chopina, Ignacego Paderewskiego oraz syntezę dziejów Polski pt. „Własną drogą. Osobliwe dzieje Polaków i ich kultury”. Ostatnio ukazała się jego książka „1812. Wojna z Rosją”.

Znam wspaniale piszących polskich naukowców i z przyjemnością czytam ich opracowania. Chodzi mi więc raczej o obowiązujące zasady i przyjmowane kryteria w polskich i angielskich wydawnictwach. W Polsce zauważa się podział na historyków naukowców i historyków publicystów z takimi nazwiskami jak Jasienica, Brandys itd. Takie rozbitcie moim zdaniem nie najlepiej służy polskiej historiografii, bo zwalnia tzw. historyków publicystów od naukowej odpowiedzialności i przekłada się to też negatywnie na popularność poważnych książek historycznych wśród polskich czytelników.

Urodził się Pan po wojnie w Nowym Jorku.

Tak, ale do szkół chodziłem już w Londynie, studia zaś skończyłem w Oxfordzie. Uczyłem się tam historii i studiowałem filologię francuską i rosyjską. Te drugie studia bardzo ułatwiały mi pracę historyka, bo poznałem dokumenty, źródła i ich ówczesne konteksty w oryginale.

Wśród opublikowanych Pańskich historycznych rozpraw znajdują się też dwie ważne dla Polaków monografie: Chopina i Ignacego Jana Paderewskiego.

Muzykę kochałem od wczesnego dzieciństwa, nawet uczyłem się gry na fortepianie, jednak nie miałem ani talentu ani koniecznej w tej dyscyplinie sztuki cierpliwości i wytrwałości. Na zawsze jednak pozostałem melomanem.

Kiedy padła pierwsza propozycja, bym napisał muzyczną biografię Chopina, zdecydowanie odmówiłem, tłumacząc sobie, że przecież właściwie nie znam się na muzyce. Londyński wydawca zmienił swoje oczekiwania i miała to być biografia historyczna

ukazująca artystę na kulturowym tle ówczesnej Europy. To przesądziło, iż zamówienie przyjąłem.

Czyli podjął Pan muzyczno-historyczne wyzwanie.

Zainteresowało mnie przede wszystkim to, czym dla Chopina była Polska.

Powszechnie w latach 1980 - tych uznawało się Chopina jako muzycznego piewcę pól mazowieckich, artystę wyrażającego wszystkie polskie tęsknoty. A ja chciałem poznać jego prawdziwe miejsce w życiu ówczesnego polskiego społeczeństwa, w życiu polskiej inteligencji i zrozumieć jak on w niej sam się widział.

Chciałbym się jeszcze zapytać, jak Pan odnajduje się jako prezes Zarządu Fundacji Książąt Czartoryskich w Krakowie?

To nie jest funkcja tylko honorowa. Zajmuje mi to ogromnie dużo czasu, ale od pierwszego przyjazdu do Polski wiedziałem, że muszę ten obowiązek podjąć. Kiedyś Marek Roźnowski (wieloletni dyrektor Muzeum Czartoryskich i minister kultury) powiedział mi, że musimy walczyć, by Muzeum Czartoryskich ocalało jak swoista całość. Po jakim czasie zrozumiałem, że to jest jakieś wręcz moje powołanie, ta praca na rzecz Muzeum Czartoryskich. Poświęcam jej nie tylko dużo czasu i energii, ale przede wszystkim służę tej sprawie całym sercem.

Mało kto pamięta, iż oprócz znanej wszystkim „Damy z łasiczką” i innych efektownych dzieł sztuki, muzeum jest właścicielem trzech podstawowych kolekcji o ogromnej wartości dla i europejskiego muzealnictwa. Są to zbiory gromadzone na przełomie XVIII i XIX w. przez Izabelę Czartoryską w Puławach. Moim celem i zadaniem jest takie urządzenie muzealnej ekspozycji, by wyraźnie czytelna była w niej koncepcja tej pierwszej w dziejach Polski w pełni świadomej swego zamierzenia kolekcjonerki narodowych pamiątek. Podjęty obowiązek staram się wypełniać wszystkimi siłami. ■

„ALE OTO JUŻ I CZAS ODEJŚĆ; MNIE NA ŚMIERĆ, WAM DO ŻYCIA. KTO Z NAS IDZIE DO TEGO, CO LEPSZE, TEGO NIE WIE JASNO NIKT – CHYBA TYLKO BÓG”
SOKRATES

Paweł Borkowski

Czas odchodzenia



Polska nazwa jedenastego miesiąca roku – „listopad” – etymologicznie oznacza sezon, w którym z drzew i krzewów opadają liście. Ten charakterystyczny dla przyrody w porze jesiennej proces ma dobitną wymowę symboliczną: jednoznacznie wskazuje na nieuchronne starzenie się i stopniowe obumieranie wszystkich jestestw cielesnych, z ludźmi włącznie. Obnażone drzewa obnażają prawdę o losach świata i człowieka. Widok nagich, starczo trzęsących się na wietrze konarów w połączeniu z przejmującym chłodem i deszczem sprawia, że każdy z przechodniów odruchowo szuka schronienia. Wiadomo jednak, że „kto teraz domu nie ma, już go nie zbuduje” (Rainer Maria Rilke, *Jesienny dzień*). Ten i ów domu już nie zbuduje – lecz każdy w końcu dom znajdzie, a będzie to dom żałoby, w którym „jest koniec każdego człowieka” (Koh 7, 2). Po prostu: wszyscy możemy być spokojni o to, że doczekamy własnej śmierci.

Może właśnie z powodu swojej emblematycznej aury listopad jest także miesiącem, w którym wspominamy różne osoby zmarłe. Karol Bunsch w opowiadaniu *Dzień Zaduszny* napisał: „[...] jutro święto umarłych. Umarłych ludzi, umarłych myśli, umarłych nadziei, uczuć – wszystkiego, co umiera razem z człowiekiem”. Ten sposób mówienia sugeruje, jakoby w pewnej chwili człowiek wraz ze wszystkimi swoimi przeżyciami i sprawami pogrążył się w nicości. Taka sama zresztą intuicja prześwieca ze struktur naszego języka: imiesłów lub przymiotnik „zmarły” na pozór oznacza przeciwieństwo stan terażniejszy wynikły z dawniejszej czynności lub dawniejszego do-

znania; stosownie do tego „zmarły” to ten, który zmarł, a więc przestał istnieć, tak jak „dojrzały” to ten, który dojrzał, „pijany” to ten, który się upił, a „wygnany” – ten, którego wygnano. Może tę językową symetrię dostrzegł starożytny myśliciel Epikur, skoro objaśniał swojego ucznia, Menoikeusa, pisząc w liście: „[...] śmierć jest dla nas niczym, albowiem wszelkie dobro i zło wiąże się z czuciem; a śmierć [nie] jest niczym innym, jak właśnie całkowitym pozbawieniem czucia. [...] A zatem śmierć, najstraszniejsze z nieszczęść, wcale nas nie dotyczy, bo gdy my istniejemy, śmierć jest nieobecna, a gdy tylko śmierć się pojawi, wtedy nas już nie ma”. „Nas już nie ma” – gdyż śmierć zakończyła nasze życie i zwyczajnie przestaliśmy żyć, czyli w ogóle istnieć, tak jak gaśnie płomień nagrobego znicza zdmuchnięty nagłym powiewem jesiennego wiatru.

Zalecenie antycznego myślicie-la, by nie przejmować się śmiercią, mimo że w czysto racjonalnej perspektywie wydawałoby się nam w pełni uzasadnione, nie odsuwa jednak od nas lęku przed śmiercią. Nasze uparcie nawracające odczucia w tej mierze trafnie chyba wyraził – jak gdyby odpowiadając po ponad dwóch tysiącach lat na aforystyczne tezy Epikura – bohater jednej z powieści Marka Hłaski: „Nie boję się śmierci. [...] Boję się tylko umrzeć. To są dwie różne rzeczy i tego nie wolno mieszać”. Niewątpliwie jest to interesujące rozróżnienie, my jednak nadal boimy się i umierania, i „umarcia”, czyli śmierci. Tego ostatniego nie potrafi nam nawet przedstawić nasza wyobraźnia. Jak bowiem podpowiada bokobrodzaty metafizyk gdański Artur Schopen-

hauer, ilekroć wyobrażamy sobie świat, w którym nas zabrakło, patrzemy na niego oczyma wyobraźni z jakiegoś punktu widzenia – a w tym wyimaginowanym obserwatorium znajdujemy się właśnie my, chociaż zgodnie z założeniem miało nas już nie być ...

Strachem i oporem przed śmiercią często kierujemy się my, ludzie. Wrodzony instynkt życia każe nam poszukiwać wyjścia z pułapki umierania i śmierci, dlatego powtarzamy gorączkowo pytanie z wiersza Edwar-da Stachury *Rozmowa z panią Sartoris*: „Jakie znasz leki, mów?”. Ale my, chrześcijanie, znamy lek. Dla nas słowo „umarły” lub „zmarły” nie oznacza stanu, w którym osoba ludzka miałaby się znajdować dlatego, że umarła i jej nie ma: oznacza natomiast pewne ostateczne lub przedostateczne doświadczenie, a więc, paradoksalnie – moment życia. Śmierć stanowi *sui generis* przejście, a człowiek, który jej doznał, nadal żyje, tyle że w innej, nieznanej nam rzeczywistości, której możemy się jedynie domyślać, „po części bowiem tylko poznajemy / i [...] widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (1Kor 13, 9-12). Śmierć nie rani więc śmiertelnie, ale na pewno głęboko: Rani tych, którzy jej podlegają, ponieważ rozrywa naturalny dla bytu ludzkiego związek duszy z ciałem. Rani też emocjonalnie i egzystencjalnie tych, którzy pozostali po tej stronie, każąc im opłakiwać „zmarłych” i „umierających”. Kto jednak jest bardziej godny łez? „Nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23, 28) – powiedział Pan idący na Kalwarię. ■

DOBRO ZMIENIA SIĘ CZAEM W PUSTĄ KUKŁĘ

Krystyna Holly

Brzydka część duszy

Optymiści mówią, że dusza ludzka dzieli się na dwie równiutkie części; w jednej mieszka anioł, w drugiej diabeł. Pesymiści twierdzą, że najwyżej dwadzieścia procent duszy zajmuje dobro, reszta to najczarniejsze zło. Fataliści stukają się w głowę i pytają o definicję dobra.

Tylko stary praktyk posegreguje spojrzenia, określi temperaturę gestów i kąt pochylenia pleców, zważy ciężar kroków i milczenia, a kiedy już to wszystko zrobi, zamyśli się i powie, że ci wyżej wymienieni racji nie mają, ponieważ dobro chodzi własnymi drogami, nie mieści się w żadnych parametrach i rekomendacji nie potrzebuje. Musi się tylko zakorzenić, a bez wolności ani rusz! Ten stary praktyk bez względu na to, który raz w tym tygodniu pełni dyżur w szpitalu, lub sterczy przy tablicy, przy telefonie, a może już przyrósł do deski konfesjonau, wie z całą pewnością jedno – dobro zniewolone zamienia się z czasem w pustą kukłę, obrzydliwą karykaturę lub tzw. „piękną stronę zła”. Wie również, że najwięcej zła zrobili ludzie zniewoleni, że niewola zaczyna się od rozmyślenia granic między dobrem a złem, między wypowiedzianym słowem a jego faktycznym znaczeniem. Potem, to już cała reszta leci łatwo, lekko i przyjemnie.

Jaka szkoda, że ten komfort zakłóca nam źdźbło w oku bliźniego. Są na szczęście na to sposoby; wystarczy z ciemnego zaułka duszy wyciągnąć specjalne narzędzie, tzw. „jadzenie” (nazwa pochodzi od jadu).

Oto kilka przykładów, w jaki sposób można się posługiwać tym bardzo prostym mechanizmem.

Irytująca jest ta Kwiatkowska, taka milutka, uśmiechnięta, skromniusia, z fryzurką i wyglansowanymi butami, a w dodatku zawsze z tym swoim mężem pod rączkę i do przodu. Dobra, dobra, znamy takie! No, więc telefonujemy do tej Kwiatkowskiej i mówimy: - Wiesz, długo się zastanawiałam, jak ci to po-

wiedzieć, bo przecież jesteście takim wspaniałym małżeństwem, ale ze względu na starą przyjaźń... (tu robimy długą pauzę). Dzisiaj widziałam twojego męża z super dziewczyną. Jak się uśmiechała, jak szczebiotała, to jest oburzające! Tak mi przykro, ale musisz walczyć! Kiedy będzie ci ciężko, zadzwoni do mnie, zawsze możesz na mnie liczyć.

Pani Basia ma troje dzieci. Nie przelewa się, ale biedy też nie ma. Dzieci jak dzieci, trochę są miłe, trochę rozrabiają, mają apetyt i wszystkie części ciała na swoim miejscu. Teraz pani Basia „wpadła” i czwarte w drodze, o czym przed chwilą powiedziała sąsiadce. Ta wzięła głęboki oddech i powiedziała: - Że też pani nie mogła uważać, przecież pani wie, że ten pan Adaś głowy do nauki nie ma, teraz jest pani starsza i słabsza, to następne może być jeszcze głupsze.

Ten Zenek to musi coś kombinować, bo aż tyle na tych kontraktach to on nie zarobił. Już wszystko w tej chacie ma, a teraz jeszcze korytarz w drzewie mu się zachciało. No i co z tego, że sam to robi, ale przecież desek mu nikt za darmo nie dał. Takim cwaniakom to zawsze dobrze!

Ksiądz Adam mimo młodego wieku jest bardzo mądrym i oddanym sprawom młodzieży duszpasterzem. Parafianie chwalą go i bardzo szanują, a młodzież wprost za nim przepada. Właśnie wyjeżdżają na ciekawy i ważny obóz.

- Bardzo pięknie, ale... (tu następuje głęboki oddech). Pani Zofia, ważna w parafii osoba, subtelnie wkracza w akcję „jadzenia”, cała zaś reszta przebiega sprawnie i z dużą dozą finezji. - No, bo ksiądz proboszcz rozumie... młode dziewczyny, chłopaki, i ksiądz Adam też



młody... (tu następuje głęboki oddech i zatroskane milczenie).

Impreza u państwa Inteligenckich. Kawior, pulpety z łososia, Cinzano (rocznik 89), perfumy francuskie, teksty angielskie, wycinki z gazet na poziomie europejskim. Wiadomo, w takim towarzystwie rozmowy dotyczyć muszą spraw najważniejszych, charakteryzować się wysokim stopniem syntezy i świadomości społecznej. Dobrano się, zatem do tych z „lewej” i tych z „prawej”, aby dojść do konkluzji, że jedni i drudzy funta sierści warci, bo jak się do koryta dorwą, to tzw. moralność staje się efemerydą, czyli mydlaną bańką. Potem było jeszcze gorzej, bo zaczęto wytrzępywać poszczególne sumienia, i już igła zamieniła się w widły. No, bo na przykład, wyjeżdża taki Ktoś za granicę i funduje sobie najdroższy hotel. Czy to ważne, że ten Ktoś jest tylko jeden, skoro tacy biedni podatnicy za to zapłacą? Jakiś pan jeszcze wspominał o żenującym poziomie Polaków, o zacofaniu i złych skłonnościach rodaków, ale... na szczęście jesteśmy w Unii Europejskiej, to może się wycywilizujemy. Nie wypadło mówić o tych, którzy wiedzą „skąd nasz ród” i sklonowali się z Rejtanem. Zresztą, to oszołomy i czubki. Ojczyzna, patriotyzm, odpowiedzialność, racja stanu, byt narodu. A co to?

Na tym przyjęciu był też pan Tobiasz, taki dziwny remanent z ubiegłego stulecia. Gospodarze zapraszają go w takich okolicznościach; dzieci uspi, po imprezie posprząta, rozśmiesz. Ale on dzisiaj tylko coś pod nosem mruczał. Trąbnął parę razy w chustkę i wymknął się do pokoju dzieci. Musiał sprawdzić, czy śpią, jeszcze by co usłyszały niebożątka. Ej, belki w swoim oku nie widzą – cicho zamruczał. ■

Zbigniew Borowik

Polska liberałów



Wbrew kasandrycznym przewidywaniom „Gazety Wyborczej” i byłego czeskiego prezydenta demokracja w Polsce ma się dobrze.

O to 21 października dokonała się pokojowa zmiana władzy. Nie znalazła potwierdzenia roztaczana przez media wizja żadnych władzy bliźniaków, którzy dla zachowania swego stanu posiadania nie cofną się nawet przed sfałszowaniem wyników wyborów. Jednym zakłóceniem procesu wyborczego była nieudolność samorządowych władz stolicy (koalicja PO-SLD), które nie zadbały o dostarczenie na czas kart do głosowania, skutkiem czego trzeba było przedłużyć ciszę wyborczą w całym kraju.

Wybory wygrała zdecydowanie Platforma Obywatelska. I nie ważne jest w tej chwili, czy stało się to za sprawą lewicowego elektoratu, który uznał odsunięcie PiS-u od władzy za rzecz ważniejszą od głosowania na własne ugrupowanie. PO wygrała, bo była lepiej zmobilizowana. Zwłaszcza podczas debat telewizyjnych, które okazały się dla wyborców tak atrakcyjnym sposobem komunikowania się z politykami. Donald Tusk i jego sztab wyborczy pokazali, że znacznie lepiej czują media niż premier i jego wychwalani do tychczas pod niebiosą spece od marketingu politycznego. I znów nie ważne jest, że lider PO nie przytoczył w debacie żadnego poważniejszego argumentu. Liczy się ogólne wrażenie, a ono – co przyznali nawet zagorzali zwolennicy PiS-u – było na korzyść Tuska. Potwierdziły to sondaże, które od czasu debaty zdecydowanie przechyliły się na korzyść Platformy.

Co oznacza zwycięstwo PO? Chcąc być nieco złośliwym i zarazem wiernym logice propagandystów III Rzeczypospolitej, którzy po zwycięstwie braci Kaczyńskich w 2005 r. wieszczyli rychłą cenę dolara po 5 zł, można by nieco postraszyć czytelników skutkami rządów liberałów. Na przykład prywatyzacją

szpitali, w których już sama opłata za szatnię odbierze potencjalnym pacjentom chęć na leczenie. Albo sławnym podatkiem liniowym 3 x 15, w którym wyższy VAT na artykuły spożywcze wypełni lukę w budżecie po obniżeniu podatku dochodowego dla najlepiej zarabiających. Nie mówiąc już o nowej polityce zagranicznej, w ramach której zobowiązemy się do sfinansowania Niemcom i Rosjanom budowy gazociągu po dnie Bałtyku tytułem rekompensaty za upokorzenia, jakich nasi sąsiedzi doznali w ciągu dwóch lat rządów okropnych bliźniaków.

Liberałowie będą też musieli powściągnąć korupcyjną obsesję, która zawładnęła krajem. W związku z tym CBA powinno się albo w ogóle zlikwidować, albo przekształcić w fundację zajmującą się promowaniem przyjacielskich stosunków między politykami, urzędnikami i biznesmenami.

Ale dosyć tych szyderstw. Tak jak nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzył, że po objęciu władzy przez Kaczyńskich dolar będzie kosztował 5 zł, tak też nikt nie da sobie wmówić, że pod rządami Tuska biedni zostaną jeszcze bardziej pognębieni i przestanie się w Polsce ścigać przestępców. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat nagromadziła się u nas cała masa absurdów, które skutecznie blokują inicjatywę gospodarczą ludzi. Istnieje bezdyskusyjna potrzeba powściągnięcia nadmiernego fiskalizmu. Z całą pewnością dążyć też należy do obniżenia i spłaszczenia podatku dochodowego, jeśli tylko pozwoli na to budżet. Niezbędne jest też wreszcie prawdziwe zielone światło dla przedsiębiorczości i położenie tamy wciąż rozrastającej się biurokracji. Nawet w polityce zagranicznej należy wziąć za

dobrą monetę zapowiedź lidera PO o bardziej stanowczej polityce wobec Stanów Zjednoczonych, które w ostatnich latach przyzwyczyły się do naszej irracjonalnej wręcz uległości (Irak, Afganistan, tarcza antyrakietowa).

Wszystkie te punkty programu liberałów zasługują z pewnością na wstępną akceptację. Nawet ustępujący premier zadeklarował podczas wieczoru wyborczego konstruktywną linię opozycji wobec tych zamierzeń, chociaż jego program sprzed dwóch lat natknął się na jednolity front odmowy. Istnieje jednak jeden warunek, pod którym program PO może liczyć na szersze poparcie. Jest nim kontynuacja walki z patologiami III Rzeczypospolitej, a zwłaszcza z korupcją. Jeśli okaże się, że pod rządami Platformy oskarżonym o korupcję może być tylko ten, kto się do niej uprzednio przyzna, a „kręcenie lodów” będzie się odbywało w równie przyjaznej atmosferze, co za rządów SLD, to za cztery lata liberałowie nie osiągną nawet takiego wyniku, jak dziś partia Szmajdzińskiego i Geremka.

Na koniec należy wyrazić jeszcze jedno oczekiwanie wobec zwycięzców. Chodzi o zmianę w konstytucji RP. Rażąca niewydolność, jaką wykazuje nasz system polityczny, a zwłaszcza ordynacja wyborcza, jest powodem powracających stale tych samych kłopotów. Oto na naszych oczach tworzy się kolejna koalicja, której ostateczną konsekwencją będzie rozmycie odpowiedzialności za rządy w tej kadencji. Znowu też będziemy świadkami starć wybranego w powszechnych wyborach, ale pozbawionego odpowiednich prerogatyw, prezydenta z większością parlamentarną, która zawsze będzie mogła usprawiedliwić swe niepowodzenia brakiem przychylności ze strony głowy państwa. ■

Rozpoznawać znaki czasu i powołanie

Lud chrześcijański zawsze czcił i wychwalał pokorną, dojrzałą służbę św. Józefa i otaczał go, po Najświętszej Pannie, najgorętszym uwielbieniem, ufnie prosząc o jego orędownictwo w potrzebach i niebezpieczeństwach.

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” od dwunastu lat pielgrzymują do kaliskiego Sanktuarium św. Józefa, w którym łaskami słynie obraz Świętej Rodziny. Podczas Mszy św. w intencji rodzin i zmarłych członków Stowarzyszenia, bp Stanisław Napierała mówił: „Bóg powierzył Józefowi Maryję, Matkę Jezusa i swojego Syna. W Bożym planie zbawienia Józef odegrał ważną rolę jako głowa Świętej Rodziny. Czujemy tą jego wielkość, a zarazem jest on nam bliski, choć taki cichy. Można powiedzieć, że przez wiele wieków w pokorze czekał na swój czas, a w XXI wieku, nastał czas św. Józefa. Bóg zawsze posyłał ludzi w sprawach ważnych dla ludzkości, ale wszystko wskazuje na to, że teraz posyła św. Józefa, obdarzając go niezwykłymi łaskami dla ludzi, bo rodzina tego potrzebuje. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II, mówiąc o czasie św. Józefa. My to czujemy naszą wiarą i potrzebę modlitwy za wstawiennictwem Małżonka Maryi i Opiekuna Zbawiciela.” Po Mszy św. przed obrazem Świętej Rodziny odmówiono Litanię do św. Józefa.

W domu Józefa i Maryi

Przybyłych z całej Polski pątników powitała Urszula Pilarska przewodnicząca kaliskiego oddziału Stowarzyszenia. Pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Godność człowieka i Narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego”. Organizatorzy, Oddział Miejski w Kaliszu i Oddział Wielkopolski, do rozważań, których wysłuchali pielgrzymi, włączyli temat powołania, ściśle związanego z godnością człowieka i patriotyzmem.

Mówiąc o powołaniu, wskazujemy na jedyny w swoim rodzaju status wszystkich ludzi, na wspólną im wszystkim godność. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Ten który z miłości uczynił człowieka, zachęca do spotkania ze sobą, do nieustannego dialogu i do dokonywania wyborów. Odsłaniają to wy-

by Bogu i ludziom. Może szczególnie w Polsce, której korzenie „wrosły w Chrystusa i Jego Kościół” (Jan Paweł II), ze służbą Bogu i ludziom realizowaną w konkretnym miejscu i okolicznościach był ściśle związany patriotyzm.

Wiele osób ochrzczonych w naszym kraju ma problemy z odczytaniem swojego powołania oraz z podjęciem za nie odpowiedzialności. Dotyczy to nie tylko trudności podjęcia decyzji na całe życie, czyli odkrycia powołania szczegółowego: do małżeństwa, kapłaństwa lub życia konsekrowanego,



Mszy św. koncelebrowanej w intencji rodzin przewodniczył bp Stanisław Napierała

darzenia opisane w Piśmie Świętym: upadek pierwszych ludzi, powołanie patriarchów i Izraela w przymierzu, powołanie grzeszników w działalności Jezusa Chrystusa, w wydarzeniach Jego śmierci i zmartwychwstania. W Biblii powołanie jest rozumiane jako konkretny kierunek nadany życiu z Bożej inicjatywy.

Jak uczy Sobór Watykański II, wszyscy są powołani do świętości, do służ-

lecz przede wszystkim do codziennej realizacji ewangelicznych wskazań. Ten znak współczesnego czasu w latach 80. Kościół odczytywał w krajach Europy Zachodniej. Dziś modlitwa o orędownictwo św. Józefa potrzebna jest w intencji naszego narodu. Napisał Jan Paweł II: *Trzeba modlić się o to orędownictwo; jest ono ustawicznie potrzebne Kościołowi nie tylko dla obrony przeciw pojawiającym się za-*



Urszula Pilarska przewodnicząca Oddziału „Civitas Christiana” w Kaliszu

grożeniom, ale także i przede wszystkim dla umocnienia go w podejmowaniu zadania ewangelizacji świata i nowej ewangelizacji obejmującej „kraje i narody, w których niegdyś — jak napisałem w Adhortacji apostołskiej *Christifideles laici — religia i życie chrześcijańskie kwitły... dzisiaj wystawione są na ciężką próbę*” (Adhortacja apostołska o świętym Józefie i jego posłannictwie, n. 29).

Szczególny nauczyciel

Wzorem wyjątkowym wypełnienia swego powołania jest św. Józef. Godzi się uczcić dostojnego Patrona pielgrzymki Stowarzyszenia słowami Jana Pawła II: *W słowach nocnego „zwiastowania” Józef odczytuje nie tylko Bożą prawdę o niewypowiedzianym wręcz powołaniu swej Oblubienicy. Odczytuje zarazem na nowo prawdę o swoim własnym powołaniu.* (Adhortacja apostołska o świętym Józefie i jego posłannictwie, n. 19) „Zbudziw-

szy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: *wziął swoją Małżonkę do siebie*” (Mt 1, 24). *Okazał w ten sposób podobną jak Maryja gotowość woli wobec tego, czego odeń żądał Bóg przez swego Zwiastuna.* (n. 3)

Jak pisze Jan Paweł II: *Można powiedzieć, iż to, co uczynił Józef, zjednoczyło go w sposób szczególny z wiarą Maryi: przyjął on jako prawdę od Boga pochodzącą to, co Ona na-przód przyjęła przy zwiastowaniu. Uczy Sobór: „Bogu objawiającemu należy okazać «postuszeństwo wiary» ... przez które człowiek z wolnej woli powierza się Bogu, okazując «pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego»”. Powyższe słowa, które mówią o najgłębszej istocie wiary, odnoszą się w całej pełni do Józefa z Nazaretu.* (n. 4)

Czym jest powołanie

W sanktuarium św. Józefa, gdzie zebrał się patnicy, ks. Maciej K. Kubiak redaktor naczelny Radia EMAUS mówił o powołaniu ludzi świeckich. Zwyczajowo słowo to odnosimy do osób duchownych, czasem mówimy, że ktoś jest lekarzem czy nauczycielem z powołania. Intencją tegorocznego programu duszpasterskiego przygotowanego przez Konferencję Episkopatu Polski z hasłem „Przypatrzcie się



Ks. Maciej K. Kubiak redaktor naczelny Radia EMAUS

powołaniu waszemu”, było uświadomienie, że Bóg wzywa każdego i dokonuje tego w konkretnej historii życia.

Słowem *powołanie* opisujemy relację między Bogiem a człowiekiem. Trwa ona przez całe życie. Nie wystarczy raz wybrać, trzeba wybór ponawiać, wciąż na głos Boga odpowiadać. Każdego dnia Bóg nas powołuje, wyznaczając jakieś zadanie. Chce abyśmy stopniowo upodabniali się do niego, wzrastali do świętości. Chce także, aby każdy członek jego Kościoła dawał innym ludziom świadectwo o swojej wierze, rozwijając takie cnoty jak: wierność i miłość w rodzinie, rzetelność w pracy, wytrwałość w służbie dobru wspólnemu, solidarność w stosunkach społecznych.

Istotne jest, aby każdą formę życia zacząć postrzegać, jako miejsce spotkania i dialogu, a w tym co robimy, widzieć odpowiedź (pozytywną lub negatywną) na Boże wezwanie. Sprawy rodziny, pracę zawodową, zaangażowanie społeczne, wi-



Dary ołtarza przyjmuje bp Stanisław Napierata

dzieć jako powołanie i odpowiadać na wezwanie Boże. Może się to dokonywać w małżeństwie, samotności, w stowarzyszeniach apostołskich. W tym dialogu, słowem skierowanym do nas są także trudności, które pojawiają się na naszej drodze.

Do konkretnych zadań zostajemy obdarowani charyzmatami, zdolnościami, talentami, które każdy z nas powinien wykorzystywać zgodnie z wolą Bożą. Nie tylko dla swojego dobra, ale dla dobra innych. Aby usłyszeć wezwania, poznać Boże marzenie, które Ojciec Niebieski o nas ma, trzeba choć na chwilę zrezygnować z medialnego zgiełku, znaleźć czas na skupienie, modlitwę, kontakt ze Słowem Bożym.

Przyjmując tę perspektywę uczymy się rozeznawać Jego plan względem siebie, przypatrywać się powołaniu. I może powinniśmy zadawać sobie pytania: Czy nasze działanie, pracę zawodową, traktujemy w kategorii powołania? Czy naszą aktywność społeczną widzimy jako powołanie?

Mówiąc o powołaniu świeckich rekolekcjonista przytoczył myśl zapisaną w Konstytucji o Kościele:

świeccy są powołani do szukania królestwa Bożego poprzez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej. I zachęcał, aby przemyśleć na nowo swoje postępowanie: W jaki sposób buduje królestwo Boże zajmując się swoimi codziennymi sprawami? Czy kieruje swoimi sprawami po myśli Bożej?

Przed Mszą św. pątnicy wysłuchali koncertu pieśni patriotycznej w wykonaniu Marii Pawelec (śpiew i flet), Łukasza Smoleńskiego (akompaniament), z komentarzem historycznym Marka Łakomego.

Bądźcie apostołami rodziny

Powołanie do przekazywania i przyjmowania wiary, do służenia swoimi talentami drugiemu człowiekowi na

wzór św. Józefa, kształtuje się w rodzinie. Jej poświęcił homilię bp Stanisław Napierała rozwijając temat „Rodzina twierdzą wiary i polskości”. Hierarcha podkreślił, że słowo *twierdza* nie należy pojmować jako zamknięcia się i postawy obronnej. Rodzina jest otwarta na największe wartości człowieka. W niej kształtuje się jego tożsamość, wiara w Boga, relacja do ojczyzny. W



Łaskami słynący obraz Świętej Rodziny

rodzinie i przez rodzinę dokonuje się otwarcie na innych i dzielenie się wartościami. Historia naszego narodu tak się potoczyła, że polska rodzina stała się jak twierdza. W niej znajdowano źródło, miejsce i obronę dla wiary w Boga i polskości.

W kolejnych pokoleniach rodzice idą drogą, której nauczyli się wcześniej w swoich rodzinach. Powołanie do przekazywania wiary realizuje się przez codzienną postawę i proste czynności: klękanie do pacierza, wspólne uczestniczenie we Mszy św., godne spędzanie niedziel. Wzrastając w atmosferze wiary, młody człowiek stopniowo dojrzewa do własnych wyborów. Działanie łaski Bożej coraz bardziej go obejmuje prowadząc do dojrzałej wiary. Położony w wierzącej

rodzinie fundament pozostaje, mimo wątpliwości, kryzysów i życiowych zmagania. W rodzinie od urodzenia uczymy się także polskości: poznajemy język, dzieje naszych przodków i narodu, naszą kulturę.

Zagrożeniem dla tego naturalnego procesu wzrastania w rodzinie jest, upraszczając, globalizacja. Tym bardziej trzeba stawiać na rodzinę. Ona jest naj-

ważniejsza w życiu człowieka, społeczeństwa i państwa. Nie tylko w porządku przyrodzonym, także w porządku nadprzyrodzonym. Obraz Świętej Rodziny znajdujący się w Sanktuarium św. Józefa przypomina nam, jak ważna jest w zamyśle Bożym rodzina: Bóg stał się człowiekiem, rodząc się i wychowując w rodzinie. Kiedy Pan Jezus z krzyża patrzy na ludzi, których ukochał składając siebie jako ofiarę przebłagalną, widzi ich jako wspólnotę i jako rodzinę. Relacje między ludźmi mają być rodzinne. Taki jest sens słów Jezusa umierającego na krzyżu: Matko – oto syn twój. Synu – oto Matka twoja.

„Drodzy pielgrzymi! – mówił bp Stanisław Napierała. – Weźcie te słowa i rozważajcie w swoich rodzinach. I pytajcie, czy wasza rodzina jest

rzeczywiście twierdzą wiary w Boga i polskości. Bądźcie apostołami rodziny jako ostoi, źródła i miejsca – wiary i polskości. W tym niech wam towarzyszy i wyjednuje pomoc św. Józef, abyście to zadanie pełnili.”

Po Mszy św., zwracając się do ordynariusza kaliskiego, Ziemowit Gawski przewodniczący Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” powiedział: Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że pozwoliła nam po raz kolejny tu być. Księdzu Biskupowi chcę z całego serca podziękować za stałą sympatię, a jeszcze bardziej za to, że jest pasterzem, który nas inspiruje i jest ojcem naszych pielgrzymek do św. Józefa, dzięki czemu wiele kłopotów i trudności udało się pokonać.

Andrzej Frahn

BATALIA O WYDOBYCIE Z ZAPOMNIENIA PATRIOTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI KORNELA UJEJSKIEGO I JEGO POMNIKA POWOLI PRZYNOSI REZULTATY

Jak to robią w Szczecinie

Uroczystościom poświęconym Kornelowi Ujejskiemu, wielkiemu polskiemu poecie doby romantyzmu, towarzyszył I Zjazd Członków Rodzin Ujejskich. Wzięło w nich udział kilkaset osób. Dzięki relacjom mediów władze miasta zainteresowały się na poważnie sprawą pomnika poety. Z otoczenia monumentu usunięto zasłaniający go drzewostan. Wokół wyrósł piękny dywan z trawy. Zapowiedziano, że fachowcy z Politechniki Szczecińskiej przyspawają odłamana część karty chorału. Jest nadzieja, że zostanie wymieniona na granitową płytą, na której stoi pomnik, a jego otoczenie zostanie zagospodarowane w sposób podobny, jak przed wojną we Lwowie. Podejmowane od dwóch lat zabiegi Oddziału „Civitas Christiana”, w które włączyły się parafia św. Jana Chrzciciela i Książnica Pomorska, przynoszą powoli rezultaty.

Kornel Ujejski był ostatnim z polskich romantyków, który w swej twórczości głosił miłość Boga i Ojczyzny, wzywał do odzyskania niepodległości, inspirując działania przeciwko zaborcom. W pierwszych latach po II wojnie światowej żyli jeszcze nauczyciele wykształceni w II Rzeczypospolitej, którym nieobcy był patriotyzm, a pokolenie przez nich uczone miało szczęście poznać chorał „Z dymem pożarów” i „Maraton”.

Za rządów komunistycznych poeta został całkowicie zmarginalizowany i z czasem zapomniany. W III Rzeczypospolitej jeszcze skuteczniej „zadbano”, aby usunąć w cień takich autorów jak Kornel Ujejski. Patriotyzm przedstawiano jako nacjonalizm, a miłość Boga zastąpiono tzw. wartościami europejskimi, których źródło tkwi w



bezbożnej rewolucji francuskiej. W efekcie dzisiaj młodzież nie wie, kto to jest Kornel Ujejski. Jest to szczególnie smutne w Szczecinie, gdzie od przeszło 50. lat stoi jego pomnik dłuta Antoniego Popiela. Został on „po cichu” postawiony w centralnej części miasta. Nikt o niego nie dbał, a do tej pory na monumencie ułamana jest karta chorału.

Trzeba było upomnieć się o jedyny zabytkowy, polski pomnik w Szczecinie, wszystkie inne bowiem są pomnikami nowymi. W 1944 roku monument ten, po ponownym wejściu Sowiec do Lwowa, został usunięty z ul. Akademickiej i na początku lat 50., wraz z pomnikiem Aleksandra Fredry i Jana III Sobieskiego został przekazany Polsce. Najpierw trafił do Wilanowa, gdzie przechowywano zabytki pochodzące z Kresów Wschodnich. W 1956 roku pomnik Kornela Ujejskiego został przewieziony do

Szczecina, Aleksandra Fredry do Wrocławia, a Jana III Sobieskiego do Gdańska.

Zastanawia fakt, dlaczego w naszym mieście tak bardzo dba się o wszystkie pomniki i ślady niemieckie, a o polskich zapomina? Kilka lat temu postanowiliśmy nagłośnić sprawę pomnika poprzez urządzenie uroczystości związanych z Kornelem Ujejskim. Taką pierwszą uroczystością było powtórne poświęcenie i odsłonięcie pomnika w ubiegłym roku, w 50.

rocznicę jego postawienia w Szczecinie. Po tej uroczystości odezwała się do nas rodzina Ujejskich, która chciała zorganizować swój zjazd rodzinny w Płocku. Ostatecznie postanowiono zorganizować ten zjazd w Szczecinie.

Tymczasem nasze Stowarzyszenie przygotowywało się do uczczenia obchodów 110. rocznicy śmierci poety. Uznaliśmy, że potrzebne jest działanie mające na celu zachęcenie młodzieży do poznania osoby i twórczości wieszca. Podjęliśmy zabiegi mające doprowadzić do tego, by jedna ze szkół w naszym województwie przyjęła jego imię. W związku z tym, między innymi wypromowaliśmy konkurs recytatorski dla młodzieży szkół ponadpodstawowych. Tuż przed obchodami, w siedzibie „Civitas Christiana” w Szczecinie przeprowadzono etap powiatowy I Zachodniopomorskiego Konkursu Recytatorskiego „O Złotą Lirę” Kornela Ujejskiego, pod hasłem zaczerpniętym z twórczości wieszca: „Czy chcemy, czy nie chcemy, czym kazał Bóg – będziemy!”

Uroczystości poświęcone Kornelowi Ujejskiemu odbyły się 22



września. Rozpoczęła je Msza św. w intencji Ojczyzny, którą odprawił i homilię wygłosił bp. Marian Błażej Kruszyłowicz. Pod pomnik poety na placu Zwycięstwa dotarło w procesyjnym szyku, na czele z krzyżem, pocztami sztandarowymi i ogromnym wieńcem w barwach narodowych. W modlitewnym przemarszu uczestniczyła delegacja rodzin Ujejskich.

Pod pomnikiem uczestników powitał Krzysztof Puc przewodniczący Oddziału Zachodniopomorskiego naszego Stowarzyszenia.



Uroczystości przy pomniku Kornela Ujejskiego

Głos zabrała Elżbieta Masojć, wiceprezydent Szczecina. Po przemówieniach, Maria Różga z domu Ujejska recytowała wiersz napisany na tę okazję. Delegacje: rodzin Ujejskich, prezydenta miasta Szczecina, Rady Miasta Szczecina, Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana” i wiele osób indywidualnie złożyło kwiaty pod monumentem. W imieniu rodziny, władz miasta i organizatorom uroczystości podziękował Andrzej Ujejski z Krakowa.

Pieśnią „Z dawna Polski Tyś Królowo”, której autorem słów jest Kornel Ujejski, rozpoczęto część artystyczną. Montaż słowno-muzyczny „Suplikacje” wyko-

nał Teatr Słowa *Proscenium* Miejskiego Domu Kultury ze Szczecina Dąbie pod kierunkiem Iwony Mirowskiej-Gargas. Sebastian Dudała, Daniel Janicki i Bartłomiej Lesiak, potwierdzili swój kunszt recytatorski, pod którego wrażeniem byli dzień wcześniej jurorzy i uczestnicy Konkursu Recytatorskiego „O Żółtą Lirę” Kornela Ujejskiego. Z koncertem pieśni religijnej i patriotycznej wystąpił Chór „Sorriderre” z Gryfina.

W Książnicy Pomorskiej im. ks. Stanisława Staszica, Cecylia Judek

czości poety. Dużą część swojego wystąpienia poświęcił erotykom Kornela Ujejskiego. W kolejnym, znakomitym wykładzie, Ewa Budziach mówiła o wartości myśli Kornela Ujejskiego jako piewcy i krytyka narodu polskiego. Z kolei Krzysztof Komorowski przedstawił osobę i twórczość Władysława Bełzy, autora „Katechizmu polskiego dziecka”.

Na ciekawe powiązania rodzinne wskazywał Stanisław Różga z Płocka członek rodziny Ujejskich, omawiając drzewo genealogiczne rodziny. Obecnie mieszkają w Warszawie, Krakowie, Płocku, kilku za granicą. Edmund Glaza przedstawił informacje o działaniach naszego Stowarzyszenia podejmowanych na Pomorzu Zachodnim w ramach cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Sesję zakończyło wystąpienie Krzysztofa Puc przewodniczącego zachodniopomorskiego „Civitas Christiana”.

Poczta Polska wydała okolicznościową kartę pocztową oraz datownik z okazji uroczystości, wprowadzone do obiegu 19 września 2007 r., tj. dokładnie w 110. rocznicę śmierci poety. Na widokówce umieszczono popiersie z pomnika Kornela Ujejskiego na tle cmentarza w Pawłowie, miejsca pochówku Kornela Ujejskiego z bramą, którą zaprojektował sam poeta. Słowa „Narodzie mój, bądź szczęśliwy”, pochodzą z wiersza „Kiedyś konając”. Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przygotowało stempel okolicznościowy.

Pragnę podziękować tym wszystkim, którzy wzięli udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu z sukcesem całego przedsięwzięcia, w szczególności Rodzinom Ujejskich, Krzysztofowi Pucowi, Bożenie Glaza, Marianowi Żakowi, księdzu proboszczowi dr Aleksandrowi Ziejewskiemu i pracownikom Książnicy Pomorskiej, Aleksandrze Szpunar i Cecylii Judek, za przygotowanie wystawy i prowadzenie sesji.

Edmund Glaza

Śląska pracowitość i religijność

Opolski Oddział „Civitas Christiana” organizuje co roku konferencje naukowe poświęcone problematyce śląskiej i ukazujące specyficzne dla tego regionu zjawiska społeczne. Gromadzą one liczne grono naukowców z Opola i województw ościennych. W tym roku wykłady poświęcono śląskiemu etosowi. Charakteryzują go: religijność, poszanowanie rodziny i rzetelne wykonywanie swojej pracy, dystans do polityki i swoista duma. Od stuleci wzór

kogoś, kto dorobiwszy się już sporo, nie znajduje siły, by powiedzieć sobie „dosyć”. Wiele śląskich domów opływa już w dobra materialne kosztem nadwątlenia, a nawet zerwania więzi rodzinnych. Cierpi na tym tradycyjna śląska religijność. Człowiek wyrwany ze swego środowiska często zapodziewa gdzieś po drodze elementy tradycyjnej śląskiej tożsamości.

Charakterystyczny dla Ślązaków jest stosunek do pracy. Zawsze ją cenili i poważali. Pracowitość była jedną z naj-

migracji stałej i zarobkowej z Opolszczyzny na Zachód. Jego wywód i ocena tych zjawisk wywołała raczej minorowe nastroje wśród słuchaczy. W poszukiwaniu pracy wyjeżdżają coraz młodszy ludzie. Wyjazdy te są pod względem kulturowym i obyczajowym niebezpieczne dla nich samych, bo część przywozi z zagranicy niedobre wzorce i nawyki. Mówca negatywnie ocenił politykę państwa. Apelowal, by państwo ludziom młodym niczego nie dawało za darmo. Wystarczy, jeśli będzie im mniej zabierać, taniej ich ubezpieczać, stosować rzeczywiste, a nie pozorowane ulgi podatkowe na dzieci. Sytuacja, w której zbliżone podatki płacą osoby mające czwórkę dzieci i te, które mają psa, jest absurdalna.

Wystąpienie Jacka Stróżyńskiego z Zespołu Programowego „Civitas Christiana” poświęcone było „Modelowi małżeństwa i rodziny w środowisku polonijnym Niemiec”. W ostatnim wykładzie zatytułowanym „Zasoby IPN a najnowsza historia PRL – korekta czy zmiana jakości”, prof. dr hab. Włodzisław Sulej dyrektor wrocławskiego Oddziału IPN postulował odejście od PRL-owskiej oceny minionych czasów. Znajomość materiałów historycznych zawartych w zbiorach instytutu, które często są dla nas porażające, wpływa na zmianę sposobu pisania i przedstawiania najnowszej historii Polski.

Opolska konferencja, wzorem lat ubiegłych, zorganizowana została na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Pierwszych trzech wykładów wysłuchała młodzież z klas maturalnych Liceum im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego z Opola wraz z wychowawcami. Od ośmiu lat konferencje prowadzi Jacek Stróżyński. Kolejne jej edycje przybliżają całej Polsce specyfikę i problemy wielokulturowego regionu śląskiego.

JÓZEF PIXA



Wykład wygłasza ks. dr Antoni Kaldbach, za stołem prezydyjnym Jacek Stróżyński

ten stawiany był przed każdą jednostką przynależną do grupy społecznej zwanej Ślązakami. Prelegenci wskazywali, że w tej dziedzinie zachodzą głębokie zmiany.

W pierwszym wykładzie ks. dr Antoni Kaldbach z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego przedstawił wpływ wyjazdów za granicę na przemianę etosu śląskiego. Migracja zarobkowa jest zawsze problematyczna dla kogoś, kto się udaje w drogę, mając obowiązki wobec rodziny. Ocena moralna takiej decyzji nie jest prosta. Inaczej postrzegamy wyjazd powodowany brakiem pracy i środków na utrzymanie rodziny, a inaczej

bardziej szanowanych cech na Śląsku. Przy tym należy podkreślić, że szanowano dobrze i rzetelnie wykonywaną pracę fizyczną: ciężką pracę na roli, pracę rzemieślnika. Mniej, albo wcale nie była poważana praca umysłowa. Abp Alfons Nossol wielokrotnie wspominał słowa swej matki, która radziła mu, by wziął się do konkretnej roboty, a nie ślęczał nad książkami. Dzisiaj powoli zaczyna się to zmieniać.

Temat „Oferty pracy w kraju a wyjazd zagranicę” przedstawiony został przez prof. dr. hab. Romualda Jończygo z Wydziału Ekonomicznego UO. Profesor od dziesięciu lat bada zjawisko

Z prac Zarządu Głównego

Jesienne posiedzenie Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” poświęcono metodom i zakresowi pracy formacyjnej prowadzonej w Stowarzyszeniu od 1993 r. Zagadnienia te omówił Marek Koryciński wiceprzewodniczący Zarządu Głównego.

Dotychczas większy nacisk kładziono na formację społeczną i patriotyczną. Dziś większy nacisk chcemy położyć na doskonalenie się w powołaniu chrześcijańskim, wprowadzając nowe elementy do podejmowanej dotąd formacji duchowej. W niektórych oddziałach, podczas spotkań rekolekcyjnych i dni skupienia wprowadzono elementy formacji biblijnej. Do kontaktu z Pismem Świętym w Kościele przywiązuje się coraz większe znaczenie. Warto częściej rozważać i odnosić do swojego życia Słowo Boże podczas spotkań z udziałem kapłana.

Określono zakresy tematyczne programu edukacyjno-formacyjnego. Proces formacji musi obejmować wspomniane trzy obszary traktowane integralnie. Podkreślono skuteczność pracy w małych grupach i rolę zespołów formacyjno-zadaniowych. Te pod-

stawowe wspólnoty Stowarzyszenia są miejscem integracji, wymiany informacji o istotnych sprawach, doceniania inicjatywności członków, a przede wszystkim środowisk samorozwoju. Członkowie, odczytując potrzeby środowisk lokalnych i odpowiadając na nie działaniem, wskazują innym drogę, świadcząc o wyznawanych wartościach. Merytoryczne przygotowanie członków zespołów dokonuje się w Ośrodkach Formacji Katolicko-Społecznej.

O przecenianiu narzędzi prawnych i reformowania struktur w budowaniu ładu społecznego i silnego państwa mówił przewodniczący Ziemowit Gawski. Moralnej siły Narodu ani jakiegokolwiek wspólnoty, także stowarzyszenia, nie zbuduje się bez poszanowania godności i zaufania do człowieka. Stąd formację duchową trzeba traktować jako fundament każdej innej. Bez osobistego wzrastania do dojrzałości chrześcijańskiej, będzie to budowanie na piasku. I dlatego jest tak ważne, abyśmy w naszym stowarzyszeniu i w łączności z kapłanami, podjęli ten wysiłek mocniej niż do tej pory.

Zarząd Główny przyjął uchwałę w sprawie formacji katolicko-społecznej w Stowarzyszeniu. Podjęto sprawy organizacyjne i statutowe. Powołano komisję dla przygotowania projektu Statutu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w składzie: Bogusław Bardziejewski, Marian Ćwik, Romuald Gumienniak, Piotr Hoffmann, Waldemar Jaroszewicz, Sławomir Józefiak, Teresa Kazimierczuk, Agnieszka Opozda, mec. Mariusz Wróblewski. Brązowe Odznaki Honorowe Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” nadano: Antoninie Annie Musialskiej (Wielkopolska), Marii Ewie Syskiej (Dolny Śląsk), Jerzemu Wesołowskiemu (Wielkopolska), Stanisławowi Zobniów (Dolny Śląsk). Srebrną Odznakę Honorową Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” nadano Barbarze Bieleckiej (Wielkopolska). Na stanowisko dyrektora Oddziału Mazowieckiego powołano Mariana Ćwika. Na podstawie Statutu Fundacji Kultury Civitas Christiana desygnowano członków Rady Fundacji w osobach: Ziemowit Gawski, Marek Koryciński, Jerzy Sołtys. Zatwierdzono nowe składy zarządów terenowych.

A.F.

Uchwała Zarządu Głównego w sprawie formacji katolicko-społecznej w Stowarzyszeniu

§ 1.

1. Formacja jest podstawowym zadaniem i sposobem wypełniania misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Widzimy je w perspektywie Kościoła - Ludu Bożego jako wspólnoty wspólnot i Narodu jako rodziny rodzin niosących nadzieję współczesnemu światu.
2. Formacja jest stałym procesem doskonalenia się w powołaniu ludzkim i chrześcijańskim, prowadzonym w Ośrodkach Formacji Katolicko-Społecznej i w Zespołach Formacyjno-Zadaniowych.
3. Proces formacji obejmować musi:
 - I. Formację duchową
 - II. Formację społeczną
 - III. Formację patriotyczną
 służące przygotowaniu do działalności w Stowarzyszeniu i poprzez Stowarzyszenie.
4. Ośrodki Formacji Katolicko-Społecznej przygotowują animatorów (liderów), realizując zadania o charakterze trwałym i integralnym, oparte na stałym programie formacyjnym poszerzonym o treści wynikające z przyjmowanych corocznie przez Zarząd Główny uchwał programowych.
5. Zespoły Formacyjno-Zadaniowe są podstawowym miejscem pracy formacyjnej i aktywności społecznej.
6. Integralną częścią tej Uchwały jest załącznik precyzujący obszary, zagadnienia i formy pracy formacyjnej w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”.

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.
Warszawa, 19 września 2007 r.

Białystok

Młodzież z XI Liceum Ogólnokształcącego im. Rotmistrza Witolda Pileckiego przygotowała wystawę poświęconą laureatom Nagro-



Abp Edward Ozorowski poświęcił nową siedzibę Oddziału Podlaskiego

dy Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Dzieło zespołu uczniowskiego w składzie: Anna Domoracka, Natalia Leszczuk, Tomasz Markowski, Piotr Pawłowski, Anna Zdrodowska zgłoszona została przez szkołę jako projekt w ogólnopolskim programie „Literacki Atlas Polski”. Uczniowskie działania otoczyły opieką panie Irena Rogalska i Irena Kot.

- Zrealizowany przez nas projekt zatyłowaliśmy „Odznaczeni czułością serca. Nagroda Literacka im. Franciszka Karpińskiego” - mówi Anna Domoracka, uczennica kl. II. Postanowiliśmy dowiedzieć się czegoś więcej na temat ogólnopolskiej nagrody od wielu lat przyznawanej przez Oddział Podlaski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Życzliwość okazała nam Bogusława Wenclaw kustosz nagrody, udostępniając wszelkie potrzebne materiały. Zapoznaliśmy się z biografiami i osiągnięciami laureatów, rangą tej prestiżowej nagrody, mało znanej szerszym kręgom społeczeństwa. Przygotowaliśmy również prezentację multimedialną zawierającą wiadomości o pobycie Karpińskiego w Białymstoku. Wykorzystaliśmy dwutomową bibliofilską edycję, zawierającą pieśni poety i ich opracowanie krytyczno-literackie autorstwa Waldemara Smaszcza.

W ubiegłym roku, uczestnicząc w podobnym programie, zespół Ani przygotowywał projekt poświęcony postaci i twórczości patrona nagrody Franciszka Karpińskiego. - „Poeta serca” zainteresował nas ze względu na związki z Podlasiami: tu powstało jedno z

najsłynniejszych jego dzieł, kolęda „Bóg się rodzi”. Na Podlasiu po raz pierwszy ją śpiewano. Ponadto w Supraślu, w klasztorze oo. Bazylianów ukazała się pierwsza edycja „Pieśni nabożnych” - opowiada Ania Domeracka.

jury. Dla uczestników przygotowano warsztaty taneczne, poczęstunek i spektakl.

- Nasze starania zostały docenione i nagrodzone dyplomem i książkami. Bardzo nam się podobała uroczystość w Arsenale, łącząca w sobie naukę i zabawę. Nasza praca trafiła do Warszawy, na ogólnopolski przegląd uczniowskich projektów - wspomina Ania.

AF

* * *

9 października poświęcono nową siedzibę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku. Uroczystość została poprzedzona Mszą św. odprawioną przez ks. Jana Greckiego, proboszcza miejscowej parafii Matki Bożej Fatimskiej.

Gości powitał Edward Wróbel przewodniczący Oddziału Podlaskiego. Ordynariusz diecezji abp Edward Ozorowski mówił o widocznych owocach pracy „Civitas Christiana” w Białymstoku. Ziemowit Gawski przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia podkreślał trwałość działań podejmowanych na mocnym fundamencie łączności z Panem Bogiem.

W uroczystości uczestniczył ks. prał. Stanisław Szczepura proboszcz parafii św. Wojciecha, do której poprzednio należeliśmy i nadal współpracujemy. Obecni byli członkowie prezydium Zarządu Głównego: Sławomir Józefiak, Jerzy Sołtys i Henryk Koch oraz Marek Kostarski prezes Spółki Inco-Veritas.

BW

Ostrołęka

Z okazji 20. lecia pracy twórczej Czesławy Lewandowskiej, w siedzibie Oddziału „Civitas Christiana” można było podziwiać



Dorobek twórczy Czesławy Lewandowskiej zaprezentował Marian Ćwik

koronki, tkaniny i kwiaty znanej twórczyni ludowej.

Podczas uroczystego otwarcia wystawy Witold Pakieła wicestarosta i Tomasz Kania rzecznik prezydenta Ostrołki wręczyli pani Czesławie nagrody jubileuszowe ufundowane przez Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe. W imieniu Oddziału Mazowieckiego naszego Stowarzyszenia pamiątkowy album poświęcony życiu Jana Pawła II i kwiaty wręczyli Marian Ćwik dyrektor Oddziału Mazowieckiego „Civitas Christiana” i Mariola Kusiak sekretarz Zarządu Oddziału Miejskiego. Ks. dziekan Zdzisław Grzegorzczak życzył jubilatce kolejnych pięknych jubileuszów oraz wręczył album z Ziemi Świętej.

Do życzeń dołączyli się przedstawiciele kurpiowskich organizacji i przyjaciele artystki. Zgodnie z tradycją, pani Czesława poczęstowała swoich gości piwem jałowcowym własnej roboty i kurpiowskim plackiem drożdżowym.

Wystawie towarzyszyły poprowadzone przez artystkę warsztaty z zakresu wykonania kurpiowskich kierców, którymi kiedyś przyozdabiano wszystkie domy, a obecnie można je spotkać w muzeach regionalnych. W warsztatach skierowanych głównie do dzieci i młodzieży wzięło udział ok. 250 osób.

* * *

Ostrołęcki Oddział „Civitas Christiana” organizuje cykl debat poświęconych patriotyzmowi w ramach projektu „Syn Narodu i Obywatel”. 24. września, w sali konferencyjnej Urzędu Miasta spotkanie poprowadził dr Jacek Pawłowicz kierownik Referatu Edukacji Historycznej IPN w Warszawie. Wskazał na świadectwo patriotyzmu, jakie Polacy składali podczas wojen, powstańczych zrywów i w czasach współczesnych. O tym, czego obecnie Polska oczekuje od młodych ludzi, mówił bp Tadeusz Zawistowski. W debacie udział wzięli miejscowi kapłani, zaproszeni goście, młodzież szkolna oraz członkowie naszego Oddziału.

MARIOLA KUSIAK

Kartuzy

Oddział Miejski przygotował spotkanie z dr nauk. med. Jerzym Umiastowskim, lekarzem, biochemikiem i bioetykiem, absolwentem Akademii Medycznej w Gdańsku i Uniwersytetu w Cambridge, członkiem Papieskiej Akademii Pro Vita. W prelekcji „Życie ludzkie w świetle encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II *Evangelium Vitae*” dr Umiastowski komentował m. in. zagadnienia związane z aborcją, eutanazją, eksperymentami medycznymi i biologicznymi.

Zwrócił uwagę na problem sztucznej prokreacji i zło, jakie ze sobą niesie anty-

koncepcja, która niejednokrotnie prowadzi do niepłodności. Poruszył też problem sztucznego tworzenia istnień ludzkich, neoniewolnictwem nazywając te komercyjne działania. Zwrócił uwagę na fakt, iż opinia publiczna nie jest informowana o wszystkich aspektach tych działań. Wskazał na znaczenie uczciwej publicznej debaty, którą powinno cechować m. in. szacunek dla prawdy i ujawnianie całej prawdy. Wskazał na skutki moralne podważania godności osoby ludzkiej, które towarzyszą procesowi rozpoznawania i oceniania cech genetycznych człowieka. Przypomniawszy, że człowiek jako jedyna istota na Ziemi może świadomie ingerować w łańcuch przyczyn i skutków, może realizować swoje twórcze decyzje, lecz ich skutki ponosi cała rodzina ludzka. Opowiedział się za krzewieniem dobrej kultury życia.

MARIA KOBIELA

Wejcherowo

Członkowie Oddziału Pomorskiego spotkali się na dorocznej pielgrzymce w Sanktuarium Matki Bożej Wejherowskiej, gdzie została odprawiona Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. dr. Leszka Jażdżewskiego w intencji członków Stowarzyszenia i podejmowanych przez nich działań. Modlitwą ogarnięto także zmarłych członków Stowarzyszenia.

Na zakończenie Mszy św. duszpasterz Oddziału w Wejcherowie przekazał członkom ikonę Matki Bożej Częstochowskiej (poświęconej podczas XXVII Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę). Przez najbliższy rok ikona będzie nawiedzać kolejne oddziały Stowarzyszenia w województwie. W imieniu członków Waldemar Jaroszewicz przewodniczący oddziału wojewódzkiego odnowił Akt Zawierzenia Stowarzyszenia Matce Bożej.

Zwiedzono miejscowe muzeum i sanktuarium. Na Kalwarii Wejherowskiej ks. prałat Henryk Czyżan poprowadził Nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Pielgrzymkę zakończyła agapa.

* * *

W Oddziale Miejskim odbyło się spotkanie z ks. dr. Leszkiem Jażdżewskim, autorem książek poświęconych historii kościołów i parafii na Pomorzu. Przedstawił on postać sługi Bożego Konstantyna Dominika (1870-1942) i jego służbę Bogu i Ojczyźnie.

Konstantyn Dominik był rektorem Seminarium Duchownego w Pelplinie, wykładowcą liturgiki, homiletyki i teologii pastoralnej. Udzielał się w wielu organizacjach, m. in. w Towarzystwie Pomocy Naukowej w Chełmnie, Polskiej Lidze Przeciwalkoho-

lowej, Sodalicii Mariańskiej, Stowarzyszeniu Dzieci Maryi, Stowarzyszeniu Adoratorów, Unii Apostolskiej Kleru. W 1928 r. przyjął sakrę biskupią z rąk bp. Stanisława Okoniewskiego.

Od września do grudnia 1939 r. bp Konstantyn Dominik sprawował rządy w diecezji, a będąc w tym czasie ciężko chory uniknął aresztowania i losu kapłanów pelplińskich zamordowanych 20 października. 31 stycznia 1940 r. został internowany przez Niemców i umieszczony najpierw w szpitalu, a następnie w klasztorze ss. Elżbietanek. Pełniąc tam funkcję kapelana zmarł w opinii świętości 7 marca 1942 r. Został pochowany na cmentarzu w Oruni.

Spotkanie zakończono modlitwą w intencji beatyfikacji sługi Bożego Konstantyna Dominika oraz młodzieży, aby potrafiła przeciwstawiać się złu, na które jest narażona.

JOL

Szczecinek, Białogard

Dr Leszek Laskowski mówił na temat wizji patriotyzmu w świetle dziejów polskich. Podczas dyskusji zastanawiano się, czy przetrwamy jako naród zaniedbując tradycje patriotyczne po odzyskaniu suwerenności w 1989 r.? Czy nie zostaniemy pochłonięci przez zglobalizowany świat, niosący obce dla nas wartości?

Nawet w okresach niewoli, czy szczątkowej państwowości polskiej, postawy patriotyczne wskazywały model debaty publicznej i wyznaczały kierunek rozwiązywania polskich problemów. Myśl polityczna czerpała m.in. z republikańskich tradycji szlacheckich I Rzeczypospolitej, idei doby romantyzmu i ze źródeł powstałego z końcem dziewiętnastego wieku nurtu narodowego. Historyczne tradycje i wątki polskiego patriotyzmu przepływały się, a w trudnych chwilach uzupełniały, tak jak komplementarnymi postaciami naszej historii byli Józef Piłsudski i Roman Dmowski. Nawet w okresie rządów komunistycznych, w warunkach stłumionej i ograniczonej debaty publicznej, postrzegaliśmy siebie jako naród reprezentujący tradycyjne wartości – wskazywał prelegent

Przybliżył także emigracyjne losy wybitnej katolickiej pisarki Zofii Kossak. Była jednym z inicjatorów powstania Rady Pomocy Żydom „Żegota”, więźniem Auschwitz, wydobyto ją z Pawiaka dzięki staraniom polskiego podziemia. Po wojnie, w związku z tym, że ratowała żydowskie dzieci, dostała od ministra bezpieczeństwa publicznego propozycję nie do odrzucenia: paszport i wyraźną sugestię opuszczenia Polski. Działalność i postawa pisarki na emigracji w Wielkiej Brytanii, wizja służby i pomocy krajowi, a potem



Dominika Gąska, kl. I w SP w Barwicach, otrzymała dyplom z rąk wicewojewody Marcina Sychowskiego

powrót w 1957 r. do kraju i życiowa postawa jako pisarki i człowieka, to przykład patriotyzmu najwyższej próby, opierającego się interesom politycznym. Książki Zofii Kossak stały się jej wkładem w budowanie świadomości historycznej i moralnej Polaków.

BOŻENA CZYNSZAK

Szczecinek

Na finał X edycji Rejonowego Konkursu Plastycznego „Oto Polska właśnie...”, do siedziby szczecineckiego Oddziału „Civitas Christiana” przybyli młodzi laureaci oraz ich opiekunowie. Konkurs objęli patronatem Wojewoda Zachodniopomorski i Wydział Katechetyczny Kurii Biskupiej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej oraz kontynuujący tradycję swych poprzedników dziekan dekanatu szczecineckiego ks. Jerzy Stadnik. Od kilku lat konkursowym zmaganiom towarzyszą szczecinecki dwutygodnik „Temat”, „Gość Niedzielny” oraz Radio VOX.

Przed dziećmi i młodzieżą postawiono zadanie pokazania w formie graficznej, jak widzą polski patriotyzm. Na rysunkach znaleźli się ludzie (chrzest Mieszka I, św. Maksymilian Kolbe, Jan Paweł II, św. Jadwiga), zna-

ki ich wiary wpisane w pejzaż (kapliczka, przydrożny krzyż), obyczaje (dzieci śpiewające kolędy przy wigilijnym stole, wieniec dożynkowy, palmy wielkanocne, stroje ludowe). Młodzież łączyła patriotyzm z postawą żołnierzy, ze stosunkiem do zabytków, z pamięcią zapisaną w pomnikach.

Na konkurs napłynęło 179 prac z 16 szkół podstawowych i 6 gimnazjów z dekanatu szczecineckiego i okolic. Jury przyznało 12 nagród i 18 wyróżnień w trzech kategoriach wiekowych. Nagrodzone i wyróżnione prace zostały wyeksponowane na wystawie. Pracami jury, od pierwszej edycji konkursu kieruje Władysław Fijałkowski, znany szczecinecki malarz. W tym roku pomagały mu: Ewa Błach i Marzena Moskwa, członkinie naszego Oddziału. Nad uroczystością wręczenia nagród czuwała Krystyna Czajka-Opanowicz, wiceprzewodnicząca Oddziału.

Marcin Sychowski wicewojewoda zachodniopomorski, podziękował członkom „Civitas Christiana” za krzewienie kultury narodowej i kształtowanie postaw patriotycznych wśród młodego pokolenia Polaków. Gratulując laureatom

zwrócił uwagę, że poza uniwersalnymi symbolami, jak godło czy flaga, każdy ma swój osobisty, najbardziej kojarzący mu się z Polską, np. kapliczkę, przydrożny krzyż. Takie właśnie, noszone w sercu symbole przedstawiają pracę.

Nagrody specjalne ufundowali: Krzysztof Puc przewodniczący Oddziału Zachodniopomorskiego „Civitas Christiana”, Ryszard Pilich przewodniczący Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich oraz Piotr Pokutycki przewodniczący „Civitas Christiana” w Szczecinku.

BOŻENA CZYNSZAK

Praga

3 października w Pradze odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Wojciechowi Korfantemu. Polski polityk i publicysta, bohater walk Górnoszlązaków o wyzwolenie spod władzy niemieckiej, przez kilka lat przebywał w stolicy Czech jako emigrant polityczny. Ten fakt upamiętniły polskie organizacje, m. in. Oddział Dolnośląski „Civitas Christiana”, który odpowiedział na zaproszenie ze strony Związku Dolnośląskiego.

W uroczystości odsłonięcia tablicy przy ul. Nerudova 13, wzięli udział pracownicy ambasady Polskiej w Pradze z ambasadorem Janem Pastwą na czele, wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, przedstawiciele samorządów i organizacji z górnego Śląska oraz delegacja dolnośląskiej „Civitas Christiana”.

K-CKI



Tablica pamiątkowa ku czci Wojciecha Korfanteo w Pradze przed odsłonięciem

16 października 2007 roku odszedł przedwcześnie

Marek Kostarski

Wspaniały człowiek, obdarzony wielką kulturą osobistą i wrażliwością, na którym zawsze można było polegać...

Żegnamy w nim długoletniego Prezesa Zarządu Spółki INCO-VERITAS S.A. życzliwego wszystkim kolegę

Będzie nam brakować Jego niezwyklej pogody ducha, Dobroci i pomocnej dłoni, którą ofiarował tak wielu ludziom każdego dnia.

Pan wzywa do siebie tylko dobrych ludzi,

którzy zasłużyli na Królestwo Niebieskie,

Zaś tych, którzy muszą jeszcze coś w swoim życiu naprawić, zostawia...

Łączymy się w głębokim żalu z Rodziną Zmarłego

Przewodniczący i Zarząd Główny
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Śp. Kazimierz Augustowski 1916 – 2007



Urodził się 4 marca 1916 roku w Wilnie. Maturę uzyskał w 1934 r. w wileńskim gimnazjum Św. Kazimierza. W 1936 roku rozpoczął studia farmaceutyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Studia przerwała wojna. Dyplom magistra farmacji uzyskał dopiero w 1947 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od października 1939 r. należał do SZP-AK w Okręgu Wileńskim, a od 1943 r. w Warszawie, gdzie był komendantem Bazy Okręgu Wileńsko-Nowogrodzkiego. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, walczył w batalionie „Czata 49” ze Zgrupowania płk. „Radosława”. Po upadku powstania wywieziony do obozu jenieckiego w Niemczech, wrócił do kraju w 1945 r. Po rekonwalescencji podjął pracę zawodową w Wałbrzychu.

W 1948 r. aresztowany przez UB, skazany wyrokiem Sądu Wojakowskiego na 10 lat więzienia. Wyrok odbywał w ciężkich więzieniach w Rawiczu i Wronkach. Wyszedł na wolność w 1955 r., w 1956 r. objęła go amnestia.

Od listopada 1956 r. pracował w CPH Veritas, a od 1960 r. w Oddziale Stołecznym Stowarzyszenia PAX. Po dwóch latach powrócił do Veritasu, gdzie był kierownikiem biura skupu surowców pochodzenia zagranicznego, następnie dyrektorem administracyjno-handlowym w Veritasie. W latach 70. i 80. pracował do przejścia na emeryturę w Stowarzyszeniu PAX.

Do końca życia pozostał związany z naszym środowiskiem, gdzie miał wielu przyjaciół.

Do końca życia pozostał związany z naszym środowiskiem, gdzie miał wielu przyjaciół.

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci NASZEGO PREZESA, PREZESA ZARZĄDU SPÓŁKI INCO-VERITAS S.A.

Ś.P. MARKA KOSTARSKIEGO

Jesteśmy porażeni i wstrząśnięci JEGO nagłym odejściem i tragedią, którą przeżywa rodzina przez tę WIELKĄ NIEOBECNOŚĆ

Kto miał honor i szczęście znać GO wiedział, że **Marek Kostarski** był silną osobowością, obdarzony charyzmą, wzór CZŁOWIEKA, ale i menadżera. Profesjonalista, który konsekwentnie budował wizerunek Firmy, umacniał jej pozycję, dbał o jej rozwój. **Marek Kostarski**, miał otwarte i wrażliwe serce dla wszystkich, którzy potrzebowali pomocy. Zaskarbił sobie szacunek i ogromną sympatię.

JEGO odejście jest dla firmy WIELKĄ STRATĄ. My, którzy GO znaleźliśmy i pracowaliśmy z NIM, jesteśmy zobowiązani pamiętać, że ta cząstka dobra, którą nam każdemu z osobna ofiarował musi być przekazywana innym ludziom, to jesteśmy winni - Naszemu PREZESOWI.

W naszej mocy leży teraz zachowanie pamięci o NIM, musimy kontynuować to, co Marek Kostarski budował... a sens JEGO śmierci możemy zrozumieć tylko w słowach Pana:” kto we mnie wierzy, choćby i umarł „żyć będzie...”

ŻEGNAMY CIĘ PREZESIE, SZEPIE, PRZYJACIELU...

Jest taki uśmiech, co mieszka w rozpacz...

Jest uśmiech, co się nawet na cmentarzu kryje...

Każdy świętej pamięci umiera, więc -żyje...

ZARZĄD I PRACOWNICY INCO-VERITAS S.A.



Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Redakcja: **Zdzisław Koryś** (redaktor naczelny) naszglos.m@civitaschristiana.pl, **Andrzej Frahn** (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), naszglos@civitaschristiana.pl
Patrycja Guevara-Woźniak (sekretarz redakcji) sek.redakcji@civitaschristiana.pl oraz Zespół, **Radosław Kieryłowicz** (łamanie), **Adres redakcji:** ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023. **Wydawca:** Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. **Druk:** Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa. Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.



Kapliczki – małe formy Marii Gołębiewskiej

W tradycji polskiej kapliczki przydrożne zajmują szczególne miejsce. Stawiane od wielu wieków jako dziękczynne bądź dla upamiętnienia ważnych wydarzeń były i są istotnym świadectwem wiary. Współczesny człowiek najczęściej zna te przydrożne, zrobione z drewna, stojące bądź zawieszane na drzewach wśród pól i łąk polskich wsi i miasteczek.

Fascynacji polskimi kapliczkami uległa pani Maria Gołębiewska, która od 15 października gości w Centrum Kultury Civitas Christiana w Warszawie z wystawą zatytułowaną Polskie kapliczki- małe formy przestrzenne. Autorka wykonuje małe kapliczki z materiałów odpadowych takich jak np. puszki aluminiowe, kawałki drewna czy znalezione rośliny. Posiada wielki dar dostrzegania postaci tam gdzie zwykli ludzie w pierwszym momencie nic nie widzą. Spod jej ręki wychodzą przedziwnych kształtów i zrobione z różnych materiałów przesłone kapliczki maryjne, które można umieścić w domu. Pani Maria chętnie dzieli się swoimi pomysłami na zrobienie kapliczek i uczy innych jak w warunkach domowych samodzielnie wykonać niewielką kapliczkę.

Artystka jest autorką nie tylko kapliczek, ale również różnego rodzaju szopki betlejemskich, ozdób bożonarodzeniowych czy wielkonożnych. Na co dzień ściśle współpracuje z pismem *List do pani*, gdzie przedstawia swoje propozycje i uczy jak wykonać prezentowane przez nią przedmioty. Wystawa gościć będzie w Centrum Kultury Civitas Christiana do 16 listopada. Do tego czasu mamy czas by cieszyć się widokiem misternie wykonanych form przestrzennych i jednocześnie pochyłać się nad przepiękną polską tradycją, która nadal trwa.

Anna Godos



nr 1*
w Polsce



**PERŁA RYNKU
FMCG 2007**
dla Ludwik
Balsam Aloesowy



**OSKAR
FMCG 2006**



*Dziękujemy Państwu za cztery
najważniejsze nagrody!*

* Najlepiej postrzegany płyn do mycia naczyń w Polsce - Laur Konsumenta 2007 - sondaż Grupa Media Partner
* Najczęściej używany płyn do mycia naczyń w Polsce - Millward Brown SMG/KRC, TGI marzec 2007
* Najczęściej kupowany płyn do mycia naczyń w Polsce - Badanie Sprzedaży Detalicznej MEMRB 2007